

MAGAZYN POMORSKI

MP

Ziaja

Jubileusz 35 lat

Kotler Awards

Po raz pierwszy
w Europie

Robot w akcji

Innowacje
w ortopedii

Politechnika

Gdańska

Uczelnia
ze 120-letnią
tradycją

nr 64 | 410 | rok 2024

ISSN 0867-8073



9 770867 807203 06>



Przyszłość estetyki dzięki zaawansowanym technologiom laserowym

Rynek estetyczny przeszedł znaczną transformację na przestrzeni lat, napędzaną przez postęp technologiczny i zmieniające się oczekiwania pacjentów. Zabiegi laserowe stały się kluczowe, oferując precyzyjne, nieinwazyjne rozwiązania przy minimalnym okresie rekonwalescencji.

Laseroterapia rozwiązuje różne problemy, zarówno medyczne, jak i estetyczne, od odmładzania skóry po korekcyjne operacje oczu – są preferowane ze względu na swoją skuteczność i bezpieczeństwo.

WWW.DRKUBIK.PL

Czy można zatem mówić, że obecne technologie zrewolucjonizowały medycynę estetyczną i dermatologię? Zdecydowanie tak. Nowoczesne lasery oferują niezrównaną precyzję, celując w określone problemy bez uszkodzenia otaczających tkanek, a to z pewnością krok milowy, na który czekało wielu pacjentów borykających się z niedoskonałościami skóry. W tej chwili możemy skutecznie likwidować zmarszczki, blizny, przebarwienia czy poprawiać fakturę skóry i tego samego dnia wyjść na kolację czy wrócić do pracy.

W miarę ewolucji potrzeb i preferencji pacjentów rośnie zapotrzebowanie na spersonalizowane i małoinwazyjne terapie. Technologie laserowe dostosowują się do tych wymagań, zapewniając procedury, które odpowiadają indywidualnym typom skóry, warunkom i oczekiwanym rezultatom. Ta dynamiczna adaptacyjność podkreśla niewątpliwie rolę zabiegów laserowych w nowoczesnych praktykach medycznych i estetycznych.

W Centrum Medycznym dr Kubik wykorzystujemy urządzenia, które wyróżniają się na rynku z uwagi na bezpieczeństwo procedur oraz ich skuteczność.

Zabiegi laserem pikosekundowym są preferowanym wyborem z uwagi na ultrakrótkie impulsy energii w procedurach likwidacji przebarwień, tatuaży i makijaży permanentnych. Warto podkreślić, że ta technologia, posiadająca krótki czas impulsu i wysoką energię, pozwala nam osiągnąć pożądane efekty zdecydowanie szybciej niż tradycyjne lasery. Niewątpliwym atutem jest również skuteczne leczenie nawet opornych problemów z pigmentacją takich jak np. melasma. Wybierając laser pikosekundowy zmniejszamy ryzyko pozapalnej hiperpigmentacji, co jest szczególnie istotne w przypadku ciemniejszych fototypów skóry.



Prawdziwym przełomem okazał się laser wolumetryczny, którego premiera miała miejsce w zeszłym roku. Zbierając przez ten czas doświadczenia, jesteśmy nieustająco pod wrażeniem, że na rynku pojawiła się technologia, która w znacznym stopniu ograniczyła stosowanie wypełniaczy na bazie kwasu hialuronowego.

Głównym założeniem lasera stymulującego kolagen jest zwiększenie wolumetrii skóry, szczególnie w obrębie twarzy, szyi i dekoltu. W przypadku tej technologii wiązka lasera od razu stymuluje w skórze produkcję kolagenu typu pierwszego, nie uszkodzając jej i jednocześnie przyspieszając proces regeneracji.

Laser wywołuje natychmiastową, następującą po sobie denaturację włókien kolagenowych, prowadząc do procesu neokolagenozy. Dzięki selektywnej długości fali oraz zintegrowanemu systemowi chłodzenia cały zabieg jest bardzo komfortowy i bezpieczny, a warstwa naskórka nie ulega uszkodzeniu, co w konsekwencji nie niesie za sobą okresu rekonwalescencji.

Już po kilku dniach możemy cieszyć się pierwszymi widocznymi efektami, takimi jak zdecydowana poprawa napięcia skóry i jej jednolity, promienny kolor. Kolejno zauważamy zmniejszenie widocznych zmarszczek, redukcję przebarwień oraz zagęszczenie i ujędrnienie skóry.



Centrum Medyczne dr Kubik
Skwer Kościuszki 15/17
81-370 Gdynia

Dowiedz się więcej na : www.drkubik.pl
Lub zadzwoń i umów się na wizytę : +48 58 682 21 45

NASZE ROZMOWY

- 6 Politechnika Gdańska – uczelnia ze 120-letnią tradycją – Rozmowa z prof. Krzysztofem Wilde, rektorem Politechniki Gdańskiej
- 14 35 lat firmy Ziaja – rozmowa z Zenonem Ziają, założycielem jednej z najważniejszych polskich firm kosmetycznych
- 18 P&P, czyli odpowiedzialność, szacunek, rozwój przez pokolenia – rozmowa z Pawłem Piechotą, prezesem Zarządu P&P sp. z o.o.
- 25 Robert Roda i rozwój KAPEO – rozmowa z Robertem Roda, prezesem Zarządu KAPEO Polska
- 30 CRIST, czyli na Atlantyk i Morze Bałtyckie kursem morskich innowacji – rozmowa z Ireneuszem Ćwirko, prezesem Zarządu ORAZ Krzysztofem Kulczyckim, przewodniczącym Rady Nadzorczej CRIST
- 52 Od inwestycji po planowanie sukcesji: majątek pod kontrolą – rozmowa z Tomaszem Korabem, prezesem Zarządu EQUES Investment TFI SA, i Michałem Parkowskim, prezesem CERES Domu Inwestycyjnego SA i CERES Family Office sp. z o.o.
- 62 Teatr Nieduży z ambicjami – rozmowa z Piotrem Kosewskim, artystą, aktorem, piosenkarzem i reżyserem
- 84 Chwała szefom, którzy są uważni – rozmowa z Katarzyną Wróblewicz, prezeską Fundacji Polski Instytut Etyki
- 88 Robot w akcji – rozmowa z dr. n. med. Romanem Grzybowski, ordynatorem Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu w Szpitalu Specjalistycznym im. F. Ceynowy w Wejherowie
- 109 Cała Polska zbiera paragony – rozmowa z Izabelą Kuleszą, inicjatorką ogólnopolskiej kampanii oszczędzania i lepszego zarządzania budżetem

FELIETONY

- 23 Felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 46 Felieton prof. Dariusza Filara
- 56 Felieton dr. hab. Tomasza Bojar-Fijałkowskiego
- 61 Felieton dr. inż. Jacka Kotarbińskiego
- 104 Felieton Aliny Kietrys
- 107 Felieton Anny Fibak

AKTUALNOŚCI

- 12 Siedem celów dla rozwoju Pomorza
- 38 Wielkie osiągnięcie Stoczni CRIST
- 40 Żaglowe kontenerowce z Francji szansą dla polskich stoczniovców
- 42 Inauguracja Roku Akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego
- 48 Honorowa nagroda Kotler Presidential dla prezydenta Lecha Wałęsy
- 50 Laureatka Okularów ks. Kaczkowskiego
- 58 Otwórzmy się na relacje, otwórzmy się na biznes!
- 64 Uroczysta Gala z okazji 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego
- 66 Konkurs Wiktorja
- 68 Koncert z okazji Święta Niemiec
- 69 Pomorska Nagroda Literacka: Wiatr od morza
- 70 Sukcesy i rozczarowania po festiwalu polskiego kina w Gdyni
- 74 Maciej Maleńczuk w My Story Gdynia Hotel
- 76 „Quo vadis” w Teatrze Muzycznym w Gdyni
- 77 „Wszystko szwindel” w Wybrzeżu
- 78 Luksus Czasu
- 82 Siostry w Biznesie
- 92 Port Zdrowia w Szemudzie
- 94 Okulary i biżuteria w Eyemazing
- 96 Konkursy i rozdania w social mediach – prosta promocja czy prawna pułapka?
- 98 25 lat Konsulatu Chile w Gdyni
- 100 Kobiety bogactwo doświadczeń
- 102 Turystyka i pokój
- 105 Instalacje PV wspierają działanie elektrowni wodnych
- 106 Zielona energia i gospodarka cyrkularna
- 112 Obalamy mity
- 114 VIII Pomorskie Eko Forum
- 116 Koncepcja polityki przemysłowej na Konferencji Offshore Wind Poland
- 118 Subskrypcja na videomarketing
- 120 Polska i Norwegia – partnerstwo w rybach
- 122 „Hornet” ma chronić polski Bałtyk



MAGAZYN POMORSKI

www.magazynpomorski.eu

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu
Prezes: Grażyna Anna Wiatr

Zespół: Anna Kwiatek, Alina Kietrys, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Marek Grzybowski, Zdzisława Mochnacz, Maja Siedlecka, Monika Bogdanowicz

Skład: Katarzyna Łukowicz

Dział foto: AJF Media, Jarosław Woliński, Radosław Michalak - Fotogrupa, Sławomir Panek, Krzysztof Lewandowski / Photo&More, Piotr Żagiell Photography, Andrzej Basista, Marta Domańska

Na okładce:
Prof. Krzysztof Wilde,
rektor Politechniki Gdańskiej
Fot. Materiały prasowe/PG

Szukaj nas na:   

ziaja

WITAMINA C.B3 NIACYNAMID

JESTEŚ AKTYWNA, ZAPRACOWANA,
Z WIECZNIE WYPEŁNIONYM TERMINARZEM.
POTRZEBUJESZ BŁYSKAWICZNYCH
EFEKTÓW W EKSPRESOWYM TEMPIE.
POSTAW NA RYTUAŁY W TRENDZIE
FLASH EFFECT.





Fot. Renata Dąbrowska/PG

Politechnika Gdańska

– uczelnia ze 120-letnią tradycją

Rozmowa z **prof. Krzysztofem Wilde**, rektorem Politechniki Gdańskiej



Fot. Krzysztof Mystkowski/PG

Mija właśnie pięć lat, odkąd objął Pan stanowisko rektora Politechniki Gdańskiej, a teraz rozpoczyna Pan nową kadencję.

Prof. Krzysztof Wilde, rektor PG: To prawda. Chciałbym podkreślić, że był to czas wymagający wielu poświęceń i pracy, bez której nie byłoby dziś w miejscu, w którym jesteśmy. Przede wszystkim była to jednak praca całej naszej społeczności akademickiej oraz wielu innych osób, którym leży na sercu dobro Politechniki Gdańskiej. Wszystkim, którzy dołożyli przez te lata cegiełkę do dzisiejszej pozycji PG w polskiej i międzynarodowej nauce, dziękuję z całego serca.

Co złożyło się na ten sukces?

Najważniejsze było otrzymanie statusu uczelni badawczej w ministerialnym programie „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” w 2019 r. PG zajęła w nim drugie miejsce spośród wszystkich uczelni w Polsce, ustępując jedynie Uniwersytetowi Warszawskiemu, a status uczelni badawczej otrzymało przy tym zaledwie dziesięć uczelni. Marsz do tego sukcesu rozpoczął mój poprzednik, śp. prof. Jacek Namieśnik. Dzięki świetnie zrealizowanej pracy inicjującej projekt i wysokiej transparentności, mogliśmy zachować ciągłość działań i wypracować dla PG tak wysoką pozycję w programie.

Samo przyznanie tego statusu było przy tym pierwszym krokiem. Drugim było potwierdzenie naszej pozycji przez kolejne lata, co udało się nam najlepiej w Polsce. Status ten oznaczał m.in. coroczne, wyższe dofinansowanie budżetu uczelni – w wysokości 10 proc. rocznej subwencji z budżetu państwa, a te pieniądze trzeba było umiejętnie wykorzystać.

Na co przeznaczycie te pieniądze?

Uruchomiliśmy m.in. kilkadziesiąt programów wspierających rozwój kompetencji naszych naukowców i dofinansowań ich projektów badawczych. Nawiązaliśmy szereg relacji z czołowymi uczelniami z Europy: wielokrotnie gościliśmy tzw. visiting professors, a nasi naukowcy tworzą zespoły badawcze z badaczami z renomowanych jednostek naukowych, w tym ze znajdującymi się wysoko w Rankingu Szanghajskim, m.in. z Instytutem Maxa Plancka, Uniwersytetem w Pensylwanii, Uniwersytetem w Loranie, Uniwersytetem Paris-Saclay czy Uniwersytetem w Queensland. Współpracujemy zresztą na tym polu z naukowcami praktycznie z całego świata: od Brazylii, przez Francję czy Włochy, po Tajwan i Australię.

A jak Politechnika Gdańska prezentuje się obecnie w zestawieniu z innymi uczelniami z Polski i zagranicą?

W ostatnich pięciu latach Politechnika Gdańska jest regularnie klasyfikowana Rankingu Szanghajskim – najbardziej prestiżowym zestawieniu uczelni z całego świata. Sklasyfikowano nas najwyższą spośród wszystkich polskich uczelni technicznych i na trzecim miejscu w Polsce.

Nie zmienia to jednak faktu, że polska nauka, pomimo potencjału, na tle świata wypada blado. Najlepsze uczelnie świata mają jednak roczne budżety na poziomie całkowitego budżetu na całą polską naukę. Jeśli nie zaczniemy inwestować jeszcze więcej w innowacyjność i technologię, to pozostanie nam pograżanie się w gospodarce odtwórczej, zamiast innowacyjnej i wyznaczającej trendy.



Wizualizacja nowej hali sportowej przy Centrum Sportu Akademickiego PG.



Wizualizacja - rewitalizacja terenu wokół Wieży Ciśnień na kampusie PG.



Centrum Ekoinnowacji na Politechnice Gdańskiej



Spotkanie w ramach cyklu „Kluczowe wyzwania rozwojowe Pomorza” w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej.

Fot. Krzysztof Myszkowski/PG

Wracając do rankingów, to na polskim poletku idzie nam świetnie. W ostatnim Rankingu Uczelni Wyższych Fundacji „Perspektywy” – najważniejszej tego rodzaju klasyfikacji dla uczennic i uczniów szkół średnich – awansowaliśmy do ścisłego topu, zajmując piąte miejsce w Polsce. Cały czas utrzymujemy też trzecie miejsce wśród uczelni technicznych. To wielki sukces i już teraz mogę obiecać, że na tym nie poprzestaniemy.

Te wysokie pozycje PG to zasługa...?

Przede wszystkim ciężkiej pracy naszych naukowców i naukowców oraz wszystkich osób wspierających ich codzienną pracę. W ramach ewaluacji działalności naukowej za lata 2017–2021 aż sześć dyscyplin prowadzonych na PG uzyskało najwyższą możliwą kategorię A+.

Mamy także sporo sukcesów indywidualnych. Przykładowo, dr hab. inż. Grzegorz Boczkaj, prof. PG z Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, jako jeden z sześciu Polaków znalazł się na liście najczęściej cytowanych naukowców na świecie. Z kolei aż 63 naukowców z PG znalazło się w zestawieniu uwzględniającym 2 proc. najczęściej cytowanych badaczy.

Idąc dalej, w słynnym na cały świat czasopiśmie „Science” ukazały się dwa artykuły z afiliacją PG, a ich autorami są dr inż. arch. Karolina Zielińska-Dąbkowska z Wydziału Architektury oraz dr inż. Miłosz Wieczór z Wydziału Chemicznego.

Jakie najpilniejsze działania należałoby podjąć, żeby podnieść pozycję polskiej nauki na arenie międzynarodowej?

W podążaniu za czołówką pomoże nam mocno zawiązanie federacji trzech najsilniejszych gdańskich uczelni: Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego oraz właśnie Politechniki Gdańskiej. Kilka lat temu zawarliśmy unię, którą dziś znamy pod nazwą Uczelni Fahrenheita. To pierwszy tak duży i udany przykład oddolnej konsolidacji czołowych uczelni regionu.

Dużo mówi się również o sojuszach i uniach uczelni z różnych krajów.

Jedno nie wyklucza drugiego. Bardzo ważne dla naszej uczelni było wstąpienie do sojuszu ENHANCE. Jest to konsorcjum czołowych uczelni technicznych w Europie. Nasze wspólne działania dotyczą m.in. wymiany studentów i pracowników naukowych, wspólnych programów naukowych i badawczych czy współpracy z przemysłem i innowacjami.

Politechnika Gdańska odgrywa kluczową rolę w realizacji zadań ENHANCE, szczególnie w obszarach związanych ze zrównoważonym rozwojem, cyfryzacją, czy innowacjami technologicznymi. Dodatkowo, wnosimy tam też nowe rozwiązania w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, które od pewnego czasu sukcesywnie wdrażamy na PG.

ENHANCE jest wąskim, ale bardzo silnym sojuszem. Obejmuje zaledwie dziesięć szkół wyższych, w tym np. ETH Zurych, która jest 21. uczelnią na świecie według wspomnianego Rankingu Szanghajskiego.

A co z dydaktyką? Jakimi metodami uczy się dzisiaj studentów?

Około dwa lata temu utworzyliśmy Centrum Nowoczesnej Edukacji, które oferuje kompleksowy system wsparcia kadry akademickiej.



Chcemy, by nasi nauczyciele akademicki coraz lepiej przekazywali swoją cenną wiedzę, ale by robili to w sposób, który trafi do współczesnego studenta. W dwa lata istnienia tej jednostki udało się przeprowadzić niemal 120 certyfikowanych szkoleń warsztatowych, z których dobrowolnie skorzystało łącznie aż 350 nauczycieli akademickich.

Razem z CNE unowocześniamy też przedmioty studiów I stopnia. Wprowadzamy metodę active learning, nastawioną na aktywną pracę studenta i kształtowanie kompetencji przyszłości. Te wszystkie elementy są szalenie ważne w procesie kształcenia, bo przecież studia to czas wyjątkowy, nierzadko determinujący całe przyszłe życie zawodowe.

Badania naukowe, nowatorskie metody nauczania, a co z infrastrukturą na kampusie uczelni?

Zbliżyliśmy się do końca całkowitej rewitalizacji wnętrza historycznego gmachu przy ul. Sobieskiego, nazywanego potocznie przez mieszkańców „Hogwartem”. W budynku znajdują się sale wykładowe i specjalistyczne laboratoria, ale również przestrzeń do przyjaznego spędzania wolnego czasu – i wiele, wiele innych. O efektach będziemy informować już wkrótce.

W ubiegłym roku z kolei otwarte zostało Centrum Kompetencji STOS Politechniki Gdańskiej, gdzie znajduje się superkomputer Kraken. Kompleks, w którym „zamieszkał”, to jedno z najnowocześniejszych centrów informatycznych w Europie.

Do czego służy ten superkomputer?

Kraken oferuje ogromną moc obliczeniową, która pozwala na przetwarzanie wielkich zbiorów danych oraz realizację skomplikowanych symulacji w takich obszarach jak projektowanie nowych leków czy linii technologicznych i produkcyjnych w fabrykach. Pomaga w trenowaniu

modeli sztucznej inteligencji oraz uczenia maszynowego, wspiera autonomiczne systemy i badania nad autonomicznymi pojazdami, robotyką i inteligentnymi systemami zarządzania w miastach. Jest także wykorzystywany do prognozowania zmian klimatycznych czy modelowania zjawisk ekstremalnych, co pomaga w analizie i przewidywaniu skutków huraganów, powodzi czy susz, a co pozwala lepiej przygotować się do ich przeciwdziałania i minimalizacji strat.

Chcemy zarazem, by Gdańsk stał się jednym z nielicznych ośrodków akademickich w Europie wyposażonych w komputer kwantowy. Uczelnia podpisała w tym celu memorandum o współpracy z IQM Quantum Computers, europejskim liderem w budowie komputerów kwantowych.

To Kraken już nie wystarczy?

Komputery kwantowe oznaczają ogólnosiwiatową rewolucję technologiczną, która dopiero się rozwija i której zamierzamy być częścią. Ta technologia, w połączeniu z ogromną mocą obliczeniową Krakena, da nam możliwości rozwoju, które wręcz wymykają się wyobraźni.

Obecność na Pomorzu takiego komputera będzie świetną płaszczyzną do współpracy naukowców gdańskich uczelni z liderami światowego rynku nowoczesnych technologii. Mówię tu o naukowcach z Politechniki oczywiście, ale też z Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie pracują wybitni teoretycy kwantowi, a po drugie z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, jako że to właśnie na polu szeroko pojętej cyfryzacji medycyny moglibyśmy zaproponować bardzo dużo jako środowisko naukowe.

Z kolei już na początku grudnia Politechnika Gdańska otworzy kolejną inwestycję, czyli Centrum Ekoinnowacji PG.

Będzie to supernowoczesna placówka badawczo-rozwojowa, wybudowana kosztem ok. 170 mln zł. Naukowcy pracujący na co dzień w tym

”

Ukończenie Politechniki Gdańskiej to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim konkretne umiejętności i wiedza, które są cenione na rynku pracy, zarówno w Polsce, jak i za granicą.



Otwarcie Centrum Kompetencji STOS.

Fot. Bartosz Bańka/PG

Centrum będą koncentrować się na takich obszarach jak np. czyste technologie wodne, gospodarka o obiegu zamkniętym, czyli opracowywanie technologii recyklingu, redukcji odpadów. Ważne będą też technologie służące adaptacji do zmian klimatycznych.

Dla Politechniki Gdańskiej Centrum Ekoinnowacji to kluczowa inwestycja, ale to także wielka korzyść dla naszego miasta. Gdańsk może stać się wzorcowym miastem w obszarze zrównoważonego rozwoju i ekologii, co przyciągnie inwestorów i przedsiębiorstwa związane z zieloną gospodarką.

Kolejny niezwykle ważny obszar to zielona transformacja i bezpieczeństwo energetyczne.

Politechnika Gdańska odgrywa kluczową rolę w zielonej transformacji Polski. Jednym z najważniejszych projektów, w które jesteśmy zaangażowani, jest budowa morskich farm wiatrowych na wodach południowego Bałtyku. Farmy morskie mają potencjał, by stać się jednym z kluczowych elementów polskiego miksu energetycznego, a my współpracujemy z podmiotami odpowiedzialnymi za ich budowę, dostarczając wiedzy i wsparcia w zakresie projektowania, instalacji oraz optymalizacji funkcjonowania morskich turbin wiatrowych.

Kolejnym elementem wspierania bezpieczeństwa i niezależności polskiego rynku energetycznego ze strony PG jest zawiązana wiośnią br. współpraca przy budowie elektrowni jądrowej w Choczewie. W ramach umowy z generalnym wykonawcą budowy, amerykańskim koncernem Bechtel, nasza uczelnia wnosi swoje doświadczenie naukowe i techniczne w zakresie energetyki jądrowej. Zapewnimy również wsparcie w przygotowaniu kadr specjalistów do pracy przy budowie i podczas późniejszej eksploatacji elektrowni.

Czy naukowcy Politechniki Gdańskiej pracują również w obszarach związanych z obronnością i bezpieczeństwem kraju?

Oczywiście. Czynnie wspieramy Polskie Siły Zbrojne i przemysł obrony naszego kraju, ale także naszych sojuszników. To właśnie kampus

naszej uczelni będzie pierwszym na świecie tzw. Living Labem projektu NATO DIANA. Innymi słowy, będziemy showroomem dla najnowszych technologii i wynalazków sektora obronnego, opracowanych przez naukowców i wojskowych z 32 krajów należących do NATO.

Obok współpracy z NATO możemy pochwalić się realizacją innych zadań na rzecz obronności kraju, za które odpowiada Centrum Technologii Bezpieczeństwa i Obronności PG.

A w jaki sposób Politechnika wspiera rozwój regionu Pomorza?

Wrzecz z Pracodawcami Pomorza zidentyfikowaliśmy i wyznaczyliśmy siedem kluczowych wyzwań dla rozwoju regionu. Pierwszy to utworzenie Pomorskiego Hubu Energetycznego, drugi to morski hub logistyczny zwiększający dostępność i przeładunki naszych portów. Trzeci to stocznie i statki dla offshore'u oraz transportu paliw czy gazu, czwarty – utworzenie Pomorskiego Centrum Kompetencji Kwantowych i Sztucznej Inteligencji, piąty to federalizacja uczelni należących do Uczelni Fahrenheita, szósty polega na powołaniu metropolii w województwie pomorskim, a siódmy na budowie nowej siedziby Opery Bałtyckiej.

Został powołany Zespół Doradców Gospodarczych przy rektorze PG, który będzie wspierał te cele. W zespole znaleźli się przedstawiciele nauki i biznesu, a ich działania zyskały poparcie rządu. Prace będą prowadzone w siedmiu grupach roboczych, odpowiedzialnych za wyznaczone obszary.

Czy kształcenie kadr specjalistów dla przemysłu i biznesu to główna misja uczelni?

Na pewno jedna z najważniejszych, ale naszą misją jest nie tylko kształcenie specjalistów, ale przygotowywanie młodych ludzi do mierzenia się z wyzwaniami, jakie stawia przed nami współczesny świat.

Nasze kierunki studiów są dostosowane do potrzeb rynku pracy, a współpraca z wiodącymi firmami w biznesie i przemyśle sprawia, że absolwenci mają świetne perspektywy zawodowe. Ukończenie Poli-



Fot. Krzysztof Krzempek/PG

techniki Gdańskiej to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim konkretne umiejętności i wiedza, które są cenione na rynku pracy, zarówno w Polsce, jak i za granicą.

To, co nas wyróżnia na tle innych polskich uczelni, to bliska i systematyczna współpraca ze szkołami średnimi. Oprócz szeregu programów, dni otwartych i festiwali naukowych uruchomiliśmy w ub. roku szkołę letnią PG o nazwie Politechnika Talentów. Przez dwa dni ok. 200 zdolnych uczennic i uczniów z Pomorza odwiedza naszą uczelnię i poznaje od kulis, jak funkcjonujemy i jak może wyglądać ich studencka codzienność. Włącznie z imprezą w Klubie Kwadrata i noclegiem w akademiku.

Kilka miesięcy temu opowiadał Pan o zmianach, które mają szerzej otworzyć kampus Politechniki.

Zdecydowaliśmy o całkowitej rewitalizacji i zazielenieniu przestrzeni frontowej naszego kampusu: od ulicy Narutowicza, wzdłuż ulicy Brackiej i aż po ulicę Siedlicką. Zdemontujemy ok. 100 m płotu odgradzającego kampus. Na całej tej długości stworzymy nową, wspólną przestrzeń dla studentów, pracowników i mieszkańców Gdańska. Zabytkowa część płotu pozostanie nietknięta, a zmiany dotyczą jedynie odcinka ogrodzenia, który nie reprezentuje sobą wysokiej wartości historycznej, za to skutecznie odgradza nas od tkanki miejskiej i najbliższego sąsiedztwa uczelni.

W zrewitalizowanej części kampusu pojawią się parki kieszonkowe, zielone przestrzenie, ogrody deszczowe i zacienione miejsca do nauki i relaksu. W miejscu starego parkingu przy budynku Centrum Ekoinnowacji stworzymy miejski plac, który będzie miejscem spotkań i przyjemnego spędzania czasu. Odnowimy część budynków uczelni na tym obszarze i otworzymy tam punkty usługowe, tak żeby to miejsce żyło również poza godzinami pracy i nauki.

Zależy nam również, żeby uczelnia była przyjazna rodzinom, dlatego nieco ponad rok temu otworzyliśmy w jednym z akademików przedszkole PG dla dzieci studentów, pracowników i absolwentów, a także

kilka pokoi rodzinnych dla rodziców z małymi dziećmi, gdzie mogą w spokoju i komfortowych warunkach zająć się swoją pociechą.

Jestem przekonany, że dzięki takim działaniom Politechnika stanie się miejscem jeszcze bardziej uczęszczanym przez mieszkańców i będzie jeszcze lepszą akademicką wizytówką Gdańska.

Wizytówką Politechniki Gdańskiej są z kolei wyniki sportowe waszych studentek i studentów. W ostatnich pięciu latach PG zwyciężyła pięciokrotnie w klasyfikacji generalnej kolejnych edycji Akademickich Mistrzostw Polski.

W mojej opinii sport jest bardzo ważnym elementem procesu kształcenia. Czas na Politechnice to nie tylko godziny spędzone w salach wykładowych czy laboratoriach. To również czas, by rozwijać swoje pasje, budować relacje i odkrywać to, co Was inspiruje. Uprawianie sportu bardzo w tym pomaga.

Sukces w AMP to wynik przede wszystkim ciężkiej pracy naszych studentek i studentów, ale też ogromnego zaangażowania pracowników i nauczycieli Centrum Sportu Akademickiego PG.

Kilka miesięcy temu, podczas obchodów 120-lecia uczelni, wspominał Pan o planach budowy politechnicznej hali sportowo-widowiskowej.

Zgadza się, a te plany nabrały w ostatnim czasie realnych kształtów. Planujemy, że nowa hala stanie na naszych terenach przy Centrum Sportu Akademickiego przy al. Grunwaldzkiej. Dzięki jej wielofunkcyjności przysłuży się nie tylko studentkom i studentom, ale również mieszkańcom Gdańska. Co prawda brakuje nam jeszcze sporo do zamknięcia budżetu na ten cel, ale wierzę, że uda się nam wkrótce rozpocząć budowę.

Ta hala z pewnością tętniła życiem, nie tylko podczas rozgrywek sportowych, ale też wydarzeń kulturalnych czy integrujących gdańszczanki i gdańszczan.

Dziękuję za rozmowę. ●



Siedem celów dla rozwoju Pomorza

Zespół Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG

Pomorski hub energetyczny i morski hub logistyczny, produkcja statków dla branży offshore, komputer kwantowy, a także federalizacja czołowych uczelni, budowa nowej siedziby opery czy powołanie metropolii – to kluczowe wyzwania rozwojowe Pomorza, jakie określili przedstawiciele nauki, polityki i biznesu. Ich realizację wspierać będzie powołany Zespół Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG, w skład którego wchodzi zarówno eksperci z czołowych firm Pomorza, jak i naukowcy Politechniki Gdańskiej. Spotkanie inauguracyjne zespołu odbyło się 10 października w Sali Senatu PG.

Politechnika Gdańska, jako uczelnia należąca do elitarnego grona uniwersytetów badawczych, jest równocześnie uniwersytetem zaangażowanym i aktywnie włącza się w projekty służące społeczeństwu opartemu na wiedzy, co wpisuje się w przyjętą na lata 2020–2030 strategię uczelni.

KLUCZOWE WYZWANIA ROZWOJOWE POMORZA ZBIEŻNE ZE STRATEGIĄ RZĄDU

W kwietniu 2024 roku uczelnia oraz organizacja Pracodawców Pomorza zainaugurowały cykl spotkań, których celem jest diagnoza wyzwań gospodarczych istotnych dla rozwoju regionu oraz wzmocnienia konkurencyjności polskiej gospodarki, a także uzyskanie wsparcia decyzyjnego i finansowego w ich rozwiązaniu.

Udział w rozmowach wzięli m.in. posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządowych, nauki i przemysłu oraz eksperci w kluczowych dla regionu dziedzinach. Efektem pierwszych spotkań było wypracowanie dokumentu „Kluczowe wyzwania rozwojowe Pomorza”. Znalazło się w nim siedem kluczowych dla rozwoju regionu celów.

1. Pomorski hub energetyczny – lider zielonej transformacji energetycznej
2. Morski hub logistyczny – zwiększenie dostępności i zdolności przeładunkowych portów morskich
3. Stocznie produkujące statki dla offshore'u i transportu Oil & Gas
4. Pomorskie Centrum Kompetencji Kwantowych i Sztucznej Inteligencji (AI)



Prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, i dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawco w Pomorza (z prawej).

5. Federalizacja uczelni należących do Związku im. Daniela Fahrenheita (GUMed, PG, UG)
6. Powołanie metropolii w województwie pomorskim
7. Budowa nowej siedziby Opery Bałtyckiej.

Dokument trafił do Prezesa Rady Ministrów oraz ministerstw właściwych dla poszczególnych obszarów. Podjęcie działań przed przedstawicielami regionu spotkało się z entuzjastyczną odpowiedzią ze strony władz centralnych. W liście ministra nauki Dariusza Wieczorka, skierowanym do sygnatariuszy, czytamy m.in.: „Z zadowoleniem odbieram pismo dotyczące kluczowych wyzwań rozwojowych regionu Pomorza. Zbieżność poglądów napawa optymizmem, a przedstawione propozycje wpisują się w działania podejmowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i mogą stanowić istotny krok na drodze do zrównoważonego rozwoju naszego kraju”.

WSPÓLPRACA LOKALNYCH ŚRODOWISK

Kontynuując prace związane z realizacją wyżej wymienionych celów, na szczeblu uczelni utworzony został Zespół Doradców Gospodarczych przy Rektorze PG (ZDG), czyli stałej platformy wymiany informacji i konsultacji pomiędzy środowiskiem gospodarczym i naukowym PG.

„Misją Politechniki Gdańskiej jest dostarczanie najwyższej jakości wiedzy, rozwiązań i kadr dla społeczeństwa i środowiska. Chcemy tworzyć uczelnię nowoczesną i otwartą. Stąd nasze silne zaangażowanie w wyznaczanie i realizację najważniejszych celów dla rozwoju regionu” – mówi prof. Krzysztof Wilde, rektor PG. „Niezwykle nas cieszy, że w proces ten włączyły się także lokalne środowiska: naukowe, biznesowe i polityczne. Powołanie zespołów do pracy nad wspomnianymi celami to kolejny krok w kierunku ich realizacji.”

„Podejmując się misji promocji wyzwań rozwojowych wśród mieszkańców Pomorza, inicjatorzy i organizatorzy spotkań postanowili w gronie przedstawicieli władzy, nauki i gospodarki, wybrać i zdefiniować kilka kluczowych celów dla rozwoju i przyszłości regionu” – mówi dr Zbigniew Canowiecki, prezydent organizacji Pracodawcy Pomo-

rza. „Z tym przekazem chcemy dotrzeć do najważniejszych polityków w państwie i zasignalizować te elementy, które wymagają wsparcia decyzyjnego lub finansowego władz centralnych. Jednocześnie w ramach powołanych zespołów rozpoczynamy prace nad poszczególnymi projektami, wskazanymi w dokumencie.”

Zaproszenie do wspólnych prac przyjęli wskazani przez Pracodawców Pomorza prezesi i dyrektorzy firm regionu oraz wskazani przez rektora PG pracownicy naukowcy uczelni. Przewodniczącym zespołu został dr Zbigniew Canowiecki. Funkcję doradcą i ekspercką w zakresie wsparcia prac zespołów pełni Mariusz Miler, kanclerz PG. Sekretarzem zespołu został Szczepan Gapiński z Biura Rektora PG. Podczas spotkania inauguracyjnego prof. Krzysztof Wilde, rektor PG wręczył członkom zespołu uroczyste nominacje. Prace prowadzone będą w siedmiu grupach roboczych, odpowiadających wskazanym wyzwaniom. ●

Fot. Krzysztof Krzempek/PG





Rodzinny biznes, sukcesja
i światowy sukces

Ziaja – 35 lat

Fot. Karina Przeperska

Zenon Ziaja, założyciel jednej z najważniejszych polskich firm kosmetycznych, od ponad 35 lat prowadzi swoją markę, osiągając sukcesy na rynku krajowym i międzynarodowym. W rozmowie z nami Prezes Ziaja mówi o początkach, sukcesji, szczęściu nie tylko w biznesie i o tym, jak sport pomaga utrzymać równowagę w życiu i biznesie. To rozmowa o wytrwałości, innowacji i sile rodziny.

Gratulacje z okazji 35-lecia firmy Ziaja! Jesteście jednym z polskich gigantów: macie jeden z największych zakładów produkcyjnych w kraju, obecność w czołowych sieciach sklepowych i drogeryjnych, a Wasza produkcja liczona jest w milionach sztuk. Jak zaczynała się ta historia?

Kiedy zaczynaliśmy wspólnie z żoną, myślę, że nikt z nas do końca nie zdawał sobie sprawy, na co się porywamy. Świat był wtedy zupełnie inny, Polska dopiero wychodziła z ciężkiej sytuacji ekonomicznej – nie mieliśmy praktycznie nic. Podjęliśmy jednak decyzję, że spróbujemy. Wydawało nam się, że produkcja np. pasty do zębów to nic trudnego. Byliśmy przekonani, że jak tylko ją wyprodukujemy, cały świat ją od nas kupi. No cóż, rzeczywistość okazała się nieco inna. [śmiech]

Oczywiście miałem odpowiednie wykształcenie – zarówno żona, jak i ja skończyliśmy studia farmaceutyczne na Akademii Medycznej w Lublinie, a potem pracowaliśmy w aptekach szpitalnych. Nasze początki były trudne, ale uczyliśmy się na błędach i rozwijaliśmy się razem z rynkiem. To właśnie to doświadczenie, czasem gorzkie, nauczyło nas wytrwałości i samokrytyki. Zespół rósł, a wraz z nim nasze możliwości. Z czasem wypłynęliśmy na szerokie wody.

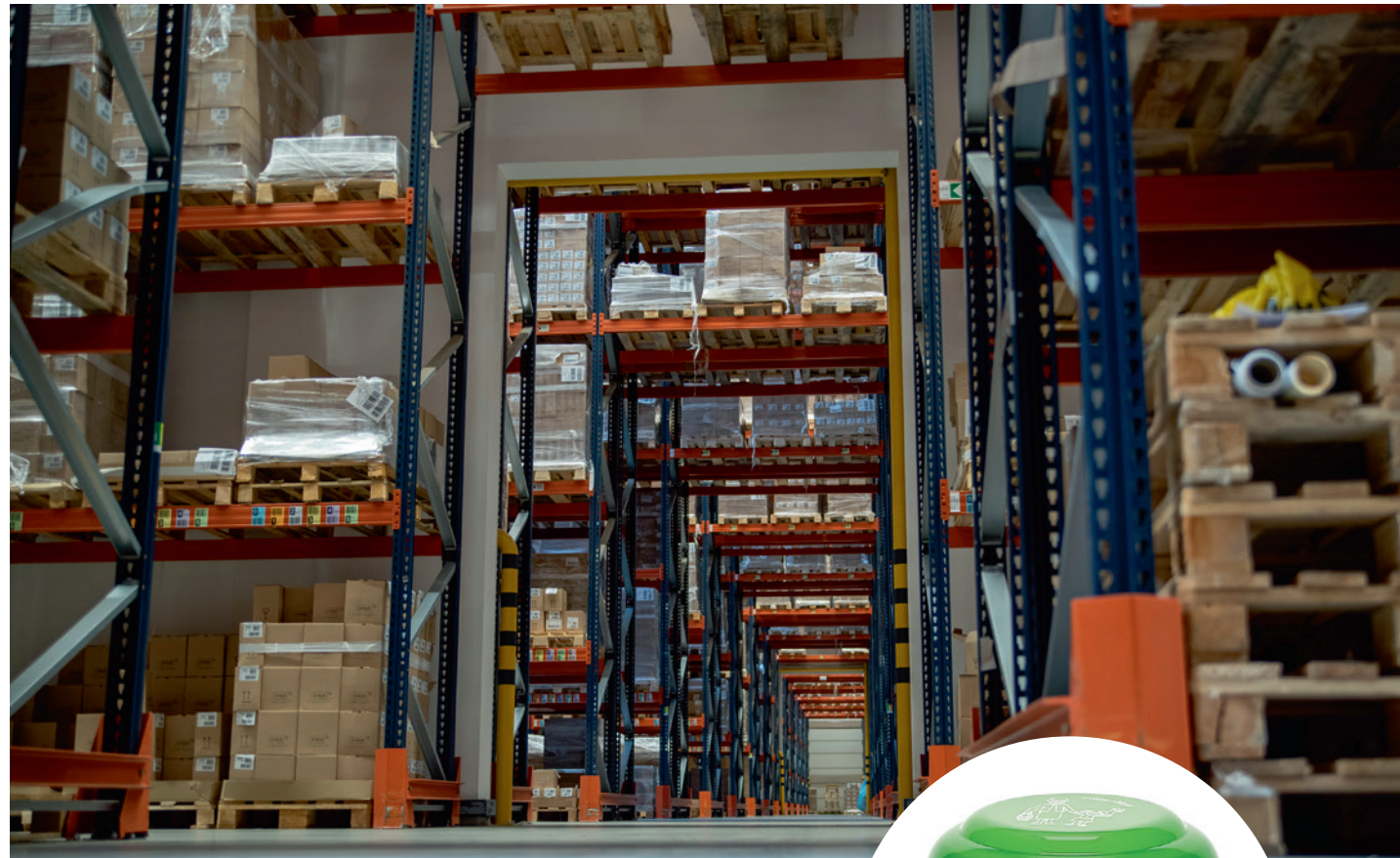
Powtarza Pan, że „zawsze trzeba myśleć o tym, co będzie”. Czy to podejście uważa Pan za kluczowy czynnik osiągnięcia sukcesu?

Zdecydowanie. Historia jest ważna, ale nie możemy wciąż wracać do przeszłości. Jestem częścią pokolenia, które miało szczęście żyć w czasach transformacji ustrojowej.



Fot. Karina Przeperska

” Biznes kosmetyczny to innowacja, jakość i zaufanie. Przyszłość branży zdrowia i urody to rozwój produktów o wysokiej skuteczności, ale z naciskiem na naturalność i zrównoważony rozwój. Klienci coraz bardziej zwracają uwagę na składniki i transparentność marek.



Dla wielu przedsiębiorców, którzy zaczęli w latach 80. i 90., nadchodzi czas, by przekazać swoje firmy następnym pokoleniom. To bardzo ważne, by robić to mądrze.

Dziś mamy w Polsce ustawę, która ułatwia sukcesję w firmach rodzinnych, co uważam za krok w dobrym kierunku. Warto przekonywać młode pokolenia, by czerpały z doświadczeń starszych. Cieszę się, że moje dzieci są zaangażowane w naszą firmę, ale wiem, że nie każdy przedsiębiorca ma tyle szczęścia. Nie należy bać się również obcego kapitału, jeśli to konieczne. Na świecie takie modele od dawna działają dobrze. Odpowiednia sukcesja to niebawem ważny temat.

Ziaja to firma rodzinna z doskonałym przykładem sukcesji. Wielu przedsiębiorców zmagają się z tym wyzwaniem. Jak udało się Panu zaangażować dzieci w działalność firmy i sprawić, że podzielają Pańską pasję?

Mogę powiedzieć, że mam ogromne szczęście. Moje dzieci chciały kontynuować to, co zacząłem. Syn Bartosz sam zdecydował, że skończy studia farmaceutyczne i dołączy do firmy. Córka Barbara, choć skończyła medycynę, wybrała ścieżkę artystyczną i przez wiele lat rozwijała dział designu w naszej firmie. Nigdy nie musiałem ich do tego zmuszać, sami chcieli się zaangażować. Znam jednak wiele firm, które mają problem z sukcesją, bo dzieci wybierają zupełnie inną drogę życiową. Dlatego cieszę się, że w naszym przypadku udało się to bardzo płynnie.



Jakie są największe wyzwania w prowadzeniu firmy o tak silnych więzach rodzinnych?

Wyzwań jest wiele, bo jesteśmy ze sobą na co dzień – trudno oddzielić sprawy biznesowe od osobistych. To trudny kawałek chleba, ale ma swoje zalety. Pracowanie z rodziną daje poczucie stabilności i wspólnej misji, co jest dla mnie bezcenne. Wiem, że mogę polegać na najbliższych, a to daje mi ogromny komfort. Trzeba jednak pamiętać o zachowaniu balansu, by relacje rodzinne nie ucierpiały.

Biznes kosmetyczny to...? Proszę podać słowa kluczowe oraz w dwóch zdaniach opisać, jaka przyszłość czeka branżę zdrowia i urody.

Biznes kosmetyczny to innowacja, jakość i zaufanie. Przyszłość branży zdrowia i urody to rozwój produktów o wysokiej skuteczności, ale z naciskiem na naturalność i zrównoważony rozwój. Klienci coraz bardziej zwracają uwagę na składniki i transparentność marek.

Marka Ziaja nie ma kompleksów na arenie międzynarodowej i postrzega siebie jako firmę światową. Co według Pana decyduje o sukcesie polskich marek za granicą?

Najpierw trzeba odnieść sukces na rodzimym rynku. Podstawą jest dobry produkt i zespół, który potrafi działać skutecznie także za granicą. Mieliśmy szczęście, bo trafiliśmy na odpowiednich ludzi w takich krajach jak Czechy, Austria czy Hiszpania. Kluczem jest znajomość lokalnych rynków – współpraca z rodzimymi specjalistami jest absolutnie niezbędna. I oczywiście, produkt musi być najwyższej jakości.

Jakie różnice w oczekiwaniach zauważa Pan pomiędzy klientami zagranicznymi a polskimi?

Niezależnie od kraju, klienci chcą tego samego: dobrych produktów i rzetelnej obsługi. Cenią autentyczność i jakość. Nasza misja to tworzenie produktów, które poprawiają zdrowie i urodę, a to uniwersalne potrzeby każdego użytkownika.

Wiemy, że sport odgrywa ważną rolę w Pana życiu. Jakiego znaczenia ma dla Pana aktywność fizyczna i czy znajduje Pan czas na regularne treningi?

Sport to nieodłączna część mojego życia. Grałem w tenisa całe życie i od lat organizujemy turniej ZIAJA CUP. Uwielbiam też narty i rower. Sport pomaga mi utrzymać równowagę między pracą a życiem prywatnym i daje energię do działania.

Jakie przesłanie chciałby Pan przekazać młodym przedsiębiorcom, którzy chcieliby pójść Pana drogą?

Bądźcie autentyczni, ciężko pracujcie i nigdy nie udawajcie kogoś, kim nie jesteście. Uczciwość i wytrwałość to klucze do sukcesu.

Na koniec, czego możemy Panu życzyć? Czego najbardziej Pan sobie życzy?

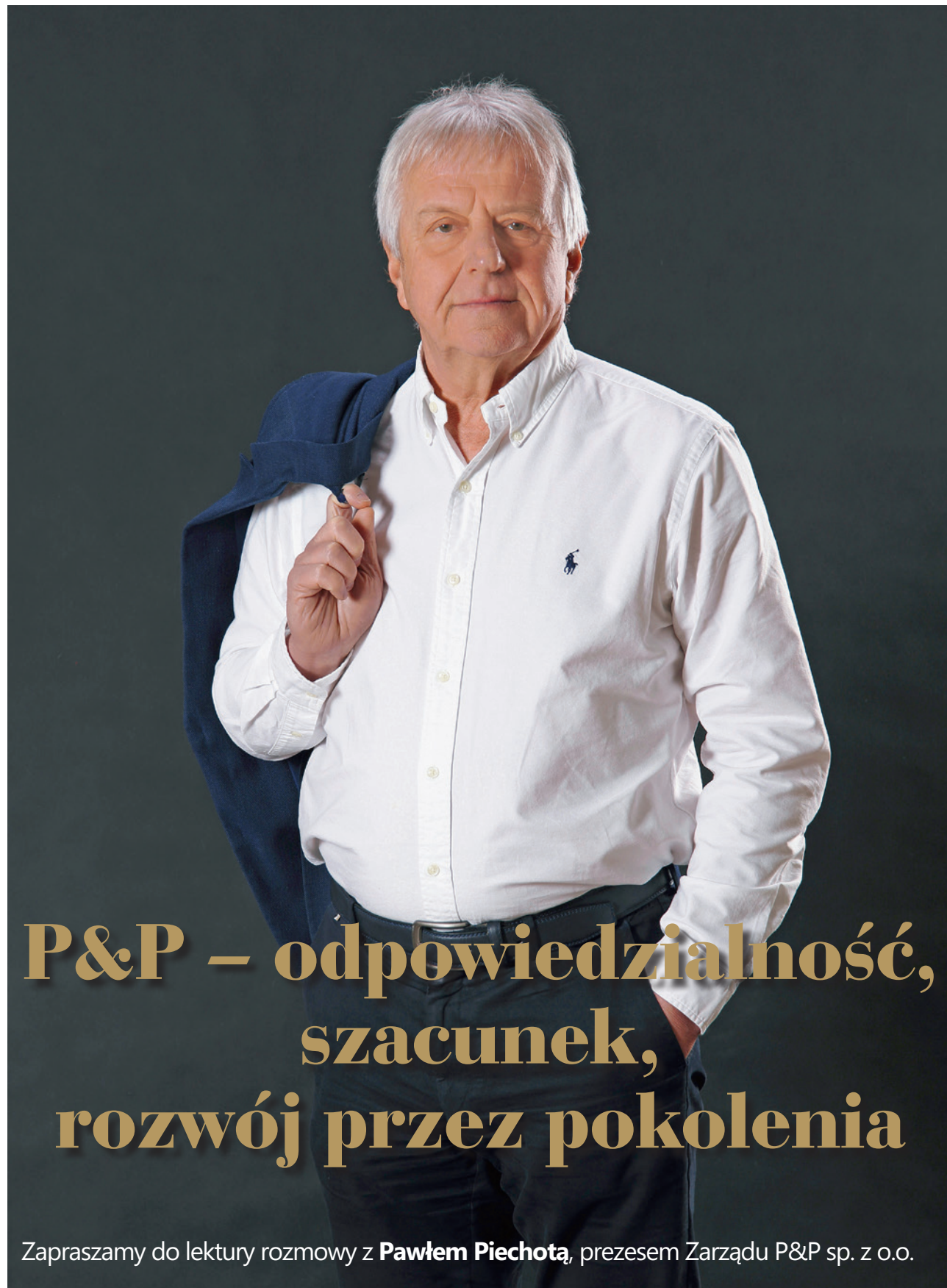
Aby moje szczęście dalej trwało.

Dziękuję za rozmowę.

Zdzisława Mochnacz

Fot. Karina Przeperska
Fot. Materiały własne





P&P – odpowiedzialność, szacunek, rozwój przez pokolenia

Zapraszamy do lektury rozmowy z **Pawłem Piechotą**, prezesem Zarządu P&P sp. z o.o.

P&P działa na rynku już ponad 30 lat. Jak wyglądały początki firmy?

Historia działalności mojej i mojego biznesowego partnera sięga połowy lat 80. Prowadziliśmy wówczas dwa niezależne, ale współpracujące zakłady rzemieślnicze instalatorstwa elektrycznego. W tamtych czasach władze krzywo patrzyły na prywatne firmy. Furtką do prowadzenia własnego biznesu była dla nas Spółdzielnia Rzemieślnicza Przyszłość. Pod jej szyldem działaliśmy do roku 1990. W tym czasie totalnych braków w zaopatrzeniu udało się nam zrealizować kilka ciekawych zleceń, np. remont całej instalacji elektrycznej w porcie we Władysławowie czy elektryfikację czterech pół namiotowych w Chałupach – niektóre nasze instalacje działają tam do dziś. Aż nastąpiły lata 90., okres przemian politycznych i gospodarczych. To był niesamowity czas dla ludzi, którzy chcieli pracować na własny rachunek, mieli pomysły na biznes, chcieli zakładać i prowadzić własne firmy. My robiliśmy to już wcześniej, ale wtedy poczuliśmy nareszcie wiatr w żaglach i bardzo chcieliśmy rozwijać działalność. Dlatego w 1991 roku połączyliśmy formalnie nasze zakłady – najpierw w formie spółki cywilnej. Po kilku latach przekształciliśmy ją w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością. Stopniowo poszerzaliśmy zakres usług, zwiększaliśmy zatrudnienie – obecnie firma zatrudnia ponad 100 osób.

Jaki zakres usług oferujecie dzisiaj?

Nasza aktywność koncentruje się na dwóch głównych obszarach: generalnym wykonawstwie oraz wykonawstwie instalacji elektrycznych i teletechnicznych. W ramach generalnego wykonawstwa zapewniamy kompleksową realizację obiektów, począwszy od etapu projektowania, aż do zakończenia okresu gwarancji. Odpowiadamy za nadzór nad pracami budowlanymi, dostawy, zlecenie oraz koordynację prac podwykonawców we wszystkich branżach oraz za przeprowadzenie procedur odbiorowych – oczywiście, wszystko w ścisłej współpracy z inwestorem. Większość inwestycji realizujemy w systemie „buduj”, ale ostatnio rozszerzamy naszą ofertę także o usługi projektowania. Jako wykonawca prac elektrycznych i teletechnicznych kompleksowo realizujemy i integrujemy wszystkie instalacje i systemy tego typu, zarówno w ramach systemu „buduj”, jak i „projektuj i buduj”. Lubimy wymagające przedsięwzięcia i chętnie podejmujemy się zadań skomplikowanych technologicznie i organizacyjnie.

Które inwestycje czy wydarzenia uznałby Pan za przełomowe w rozwoju P&P?

Na pewno taką inwestycją był dla nas hotel Bryza w Juracie. To był rok 1993. Prace wykonywaliśmy wspólnie z firmą Allcon, która wówczas również stawiała pierwsze kroki na rynku budowlanym. Inwestorem, bardzo wymagającym, była firma Curtis Development Zbigniewa Niemczyckiego. To były zupełnie nowe standardy – zarówno samego budowania, jak i pracy. O tym, że świetnie sobie poradziliśmy, świadczy fakt, że był to początek naszej współpracy nie tylko z Curtis Development ale także z Allconem, która zaowocowała wspólną realizacją wielu innych budynków – hoteli, banków i biurowców.

Kolejnym kamieniem milowym było wykonanie instalacji elektrycznych dla firmy Olicom w Gdańsku, w 1998 roku. Rok później gdański oddział Olicom został przejęty przez Intel. W ten sposób zapoczątko-



Siedziba firmy

wana została nasza wieloletnia współpraca z tym technologicznym gigantem, dzięki której wyspecjalizowaliśmy się w realizacji skomplikowanych instalacji. W ciągu wielu lat współpracy z Intellem wykonywaliśmy nie tylko instalacje elektryczne, lecz pełniliśmy także rolę generalnego wykonawcy.

Bardzo ważnym z perspektywy rozwoju firmy wydarzeniem była budowa sklepu sieci Lidl w Wejherowie. Nie tylko dlatego, że była początkiem współpracy z kolejnym wymagającym i poważnym partnerem, która trwa nadal, ale również dlatego, że zadebiutowaliśmy wtedy w roli generalnego wykonawcy. To był rok 2006.

Rok później podjęliśmy się wykonania instalacji elektrycznych w Alfa Centrum w Białymstoku. Wyzwaniem była zarówno powierzchnia obiektu – 100 tys. mkw., jak i to, że prace były realizowane częściowo pod nadzorem konserwatora zabytków. Dzięki temu projektowi zyskaliśmy i nowe doświadczenie, i kompetencje.



Siedziba firmy



Kompleks Waterfront, Gdynia

W 2009 roku wkroczyliśmy do świata lotnisk. Przez kolejne trzy lata realizowaliśmy duży i złożony projekt instalacji elektrycznych w nowym terminalu lotniczym we Wrocławiu. Udział w tej prestiżowej inwestycji otworzył nam drzwi do kolejnych lotniskowych projektów. Braliśmy, między innymi, udział w rozbudowie terminala T2 w Porcie Lotniczym Gdańsk.

Ostatnią inwestycją o niebagatelnym znaczeniu dla rozwoju P&P jest wykonanie instalacji elektrycznych w Centrum Kompetencji STOS Politechniki Gdańskiej.

Która z tych inwestycji była największym wyzwaniem?

Powiedziałbym, że każda była wyzwaniem na swój sposób. Każdą realizowaliśmy bowiem na innym etapie rozwoju kompetencyjnego firmy. Gdybym jednak miał wskazać jedną, będzie to Centrum Kompetencji STOS. Znajdują się w nim zaawansowane technologicznie przestrzenie biurowe i laboratoryjne dla pracowników naukowych i studentów. Centrum wyposażone jest w pierwszą w Europie tak dużą serwerow-



Hala Gimnastyczna Leszka Blanika w Gdańsku



XVII LO, Gdynia

nię na prąd stały, w której wykorzystano wiele prototypowych rozwiązań. Jej poziom dyspozycyjności to 99,982%. Zastosowano w niej wiele bardzo nowoczesnych zabezpieczeń przed ogniem, wodą i polem elektromagnetycznym. Wykonanie instalacji w tym obiekcie wymagało na każdym etapie ścisłej współpracy z profesorami, naukowcami z Politechniki Gdańskiej. Dzisiaj z dumą mogę powiedzieć, że ta inwestycja jest doskonałym świadectwem potencjału P&P w realizacji bardzo skomplikowanych projektów w zakresie instalacji elektrycznych.

P&P jest jedną z największych firm w branży instalacji elektrycznych w północnej Polsce. Co sprawiło, że wyprzedzacie konkurencję?

Stawiamy na stałe podnoszenie kompetencji i dbamy o jakość – nie tylko realizacji powierzonych nam projektów, ale też całego procesu organizacyjnego. Naszą mocną stroną jest również terminowość – zarówno jeśli chodzi o wykonanie prac, jak i wszelkiego rodzaju płatności. Nasi podwykonawcy i pracownicy wiedzą, że nigdy nie spóźnimy się z płatnościami. Jesteśmy dla nich solidnym, wiarygodnym partnerem. Nie bez znaczenia jest też odwaga w działaniu. Nie boimy się skomplikowanych, zaawansowanych projektowo i technologicznych inwestycji. Mamy już ogromne doświadczenie i to jest nasz istotny atut.

W 2023 roku utworzyliście w strukturach spółki „Region Południe” z biurem w Katowicach. Czym była podyktowana ta decyzja? Jak rozwija się działalność firmy w tamtym regionie?

Nasza obecność na południu Polski podyktowana jest i chęcią rozwoju firmy, i tym, że jest to bardzo dynamiczna gospodarczo część kraju. Realizowanych jest tam wiele dużych inwestycji przemysłowych i nie tylko. Jestem przekonany, że warto być bliżej centrum tych wydarzeń. „Fizyczna” obecność na południu ułatwia też bieżące kontakty z klientami i usprawnia obsługę inwestycji. Na południu zrealizowaliśmy już dwa projekty – w nowobudowanej, pierwszej w Europie Środkowo-Wschodniej fabryce opraw oświetleniowych Grupy TRILUX oraz w przebudowywanej fabryce firmy Valeo. Jesteśmy też w trakcie wykonywania instalacji elektrycznych w wielkopowierzchniowej hali znane-



Fabryka Merkury Ateliers, Starogard Gdański

go operatora tego typu obiektów. Chcę jednak z całą mocą podkreślić, że nie zwalniamy tempa na północy. Jesteśmy, między innymi, wykonawcą instalacji elektrycznych w ogromnych gabarytów hali produkcyjno-magazynowej fabryki Baltic Towers, która powstaje na Wyspie Ostrów w Gdańsku i będzie produkować wieże dla morskiej energetyki wiatrowej.

Jakim pracodawcą jest P&P?

Odpowiedzialnym i szanującym pracowników. Zatrudniamy ponad 100 osób. Czuję odpowiedzialność nie tylko za te osoby, ale też za tych, którzy stoją za nimi, a których nie widuję przecież na co dzień – żony, mężów, partnerki, partnerów, dzieci. Zdecydowaną większość pracowników zatrudniamy na umowę o pracę. Dbamy o to, by byli dobrze wynagradzani – średnie zarobki w naszej firmie są zdecydowanie wyższe od średniej krajowej. Dbamy też o ich bezpieczeństwo i rozwój. Szacunek dla drugiego człowieka wyniosłem z domu. Bez wzajemnego szacunku nigdy nie będzie dobrej współpracy. Wszyscy pracownicy są dla firmy ważni – nie ma „lepszych” i „gorszych” stanowisk. Czy pracujesz bezpośrednio przy realizacji projektu, montując kable i urządzenia, czy wykonujesz zadania organizacyjne lub jeszcze inne, twoja praca składa się na sukces i rozwój firmy. Potwierdzeniem tych słów niech będzie fakt, że 40 naszych pracowników jest z nami już ponad 10 lat, a 15 osób obchodziło już 25-lecie pracy w P&P. Jest też kilka osób, które pamiętają początki firmy.

Co oznacza dla Pana odpowiedzialny biznes?

Odpowiedzialny biznes to przede wszystkim taki, który dba o ludzi. W pierwszej kolejności o tych, których zatrudnia i z którymi współpracuje. Uczciwe umowy, godne wynagrodzenie, dobre i bezpieczne warunki pracy, dbanie o rozwój. Trzeba umieć spojrzeć na firmę oczami pracownika. Odpowiedzialność to też wspomniana wcześniej przede wszystkim jakość i terminowość. To podstawy. Dopiero, gdy o nie zadamy, możemy patrzeć szerzej i angażować się w różne inicjatywy, np. wspierające lokalną społeczność czy podnoszącą jakość jej życia.

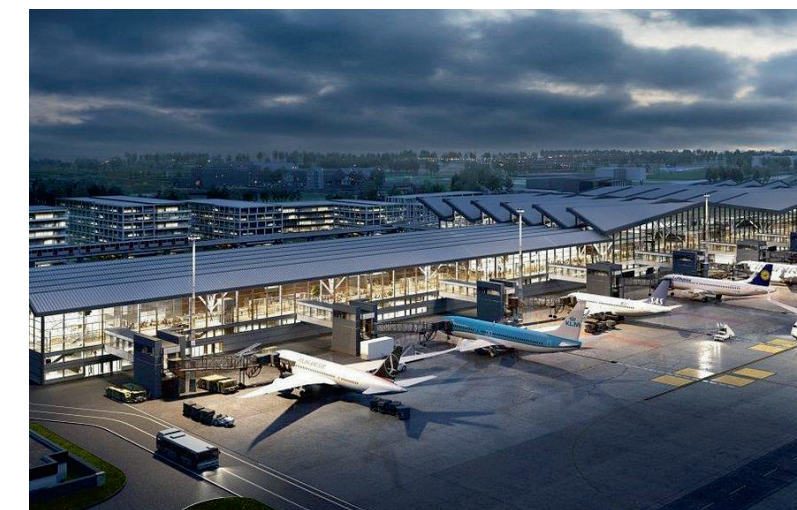
A w jakie inicjatywy angażuje się P&P?

Od wielu lat wspieramy lokalny sport na różnych poziomach i w różnych dyscyplinach. Od Integracyjnego Stowarzyszenia Sportowego START w Wejherowie organizującego zajęcia sportowe dla osób z niepełnosprawnościami, z którego wywodzi się paraolimpijska medalistka Natalia Partyka, przez wieloletni sponsoring kobiecej koszykówki – gdyńskiego zespołu, 12-krotnego mistrza Polski, po wsparcie klubów rugby Arka Gdynia i Arka Rumia.

Angażujemy się nie tylko w sport. Sponsorujemy także wiele wydarzeń kulturalnych na terenie powiatu wejherowskiego. Wspomagaliśmy też puckie hospicjum.

Co uważa Pan za największy sukces firmy w jej już ponad 30-letniej historii?

Sukcesem jest to, że firma działa już tyle lat i nadal się rozwija. Zaczynaliśmy od najprostszych prac – kopania rowów i układania w nich kabli, ale mieliśmy odwagę chcieć więcej – zbudować firmę, która będzie re-



Budowa Pilsu Zachodniego w Porcie Lotniczym Gdańsk

” Czuję odpowiedzialność nie tylko za te osoby, ale też za tych, którzy stoją za nimi, a których nie widuję przecież na co dzień – żony, mężów, partnerki, partnerów, dzieci.



alizować duże projekty. I tak się stało. Konsekwentnie realizowaliśmy nasz plan, by znaleźć się w tym miejscu, w którym jesteśmy dzisiaj – znaczącego w skali kraju podmiotu w branży instalacji elektrycznych i aspirującego generalnego wykonawcy. Oczywiście nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa.

Gdy myśli Pan o przyszłości, jakie wyzwania dla firmy Pan dostrzega?

Wyzwaniem będzie na pewno dalszy rozwój firmy i rozszerzanie naszej działalności. W zakresie instalacji elektrycznych chcemy jeszcze mocniej zaistnieć na rynku ogólnopolskim. Jeśli chodzi o generalne wykonawstwo, planujemy zwiększyć skalę realizowanych projektów. Wchodzimy też na rynek budownictwa mieszkaniowego i rozszerzamy ofertę o formułę „projektuj i buduj”.

Lubię patrzeć w przyszłość przez pryzmat szans. Taką szansą, zresztą nie tylko dla P&P, ale też dla wielu innych firm, będą środki z Krajowego Planu Odbudowy, których tak brakowało w ostatnich latach i które dają nadzieję na ożywienie inwestycyjne, a co za tym idzie, na nowe kontrakty.

W kontekście ważnych inwestycji o wielkiej skali wyzwaniem dla nas będzie ubieganie się o udział w projekcie budowy elektrowni jądrowej w Lubiatowie-Kopalinie. Już teraz mocno się tego przygotowujemy.

A gdybym zapytała Pana o największy osobisty sukces...?

Powiedziałbym, że moim sukcesem jest to, że mam... następcę. W P&P pracuje mój syn. Pracował najpierw przez kilka lat po ukończeniu studiów. Potem zdecydował się spróbować swoich sił na własny rachunek. Przez kolejnych kilka lat działał w zupełnie innej branży. To było dla niego cenne doświadczenie. Uważam, że samodzielne działanie, na własne ryzyko uczy i pokory, i szacunku dla tego, co udało się w biznesie osiągnąć innym. Syn zdecydował się na powrót do firmy i bardzo angażuje się w jej rozwój.

Na koniec – jakie jest Pana biznesowe marzenie?

Pamiętam, jak wiele lat temu, gdy pracowałem jako podwykonawca dużej firmy instalacyjnej na budowach w Niemczech, zapytałem jednego z właścicieli, jak udało im się osiągnąć taki sukces na rynku. Odpowiedział krótko: „Trzy pokolenia”. I to jest moje marzenie – by P&P nadal się rozwijała, by trwała i rosła, zarządzana przez kolejne trzy i więcej pokoleń. Aktualnie mamy początek drugiego pokolenia.

Tego więc Panu życzę! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Klára Lewandowska



Pracownicy nadzoru Pionu Elektryki i Teletechniki w obiekcie CK STOS PG.

NIHIL NOVI SUB SOLE



dr Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita Przewodniczący, Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego, przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku, członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie, członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.

Wszystko, co nas otacza, zmienia się każdego dnia i my także podlegamy ciągłym zmianom. Wyłącznie zmiany decydują o tym, czy się rozwijamy i w jakim kierunku. Dla narzekających na brak dążenia do zmian znajdujemy w Księdze Koheleta cytaty: „To, co było, jest tym, co będzie; a to, co się stało, jest tym, co się stanie; i nie ma niczego nowego pod słońcem”. *Nihil novi sub sole*. Nowa propozycja ustawy metropolitalnej jest tego przykładem.

W 2023 roku po blisko sześciu latach działalności Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii (GZM) powstał raport prof. Tomasza Pietrzykowskiego i dr. Romana Marchaja, sporządzony w porozumieniu z zarządem metropolii. Zapanowało wówczas przekonanie, że formuła nieskutecznego i dysfunkcyjnego związku metropolitalnego działającego jako zrzeszenie jednostek samorządu terytorialnego przechodzi do przeszłości. Tym bardziej, że metropolia w tym wydaniu działa poza strukturą administracyjną państwa, bez mandatu społecznego wynikającego z wyborów bezpośrednich oraz ze słabo umocowanym zarządem wybieranym przez wójtów, burmistrzów i prezydentów miast działających na obszarze metropolitalnym. W założeniach ustawa z 2017 roku powołująca metropolię w województwie śląskim i jednocześnie wstrzymująca na wiele lat możliwość tworzenia i rozwoju innych polskich metropolii, miała być konstrukcją przejściową z formułą stosunkowo swobodnego związku metropolitalnego o wąsko zakreślonych kompetencjach, tworzącą raczej forum w dużej mierze dobrowolnej i doraźnej współpracy tworzących ją gmin. W praktyce GZM stał się jedynie związkiem komunikacyjnym, a integrowanie miast i gmin aglomeracji górnośląsko-zagłębiowskiej nie było możliwe przy funkcjonowaniu 41 decydentów. Zakres posiadanych kompetencji uczyniło metropolię w tej formie prawnej właściwie decyzyjnie niesprawną. Śląski pilotaż, lub jak kto woli – eksperyment, powinien więc stać się przestrożą dla ustawodawcy i inicjatorów powoływania kolejnych obszarów metropolitalnych.

W tym miejscu warto przypomnieć, że w 2013 roku grupa posłów Platformy Obywatelskiej wniosła pod obrady Sejmu projekt ustawy o powiecie metropolitalnym. W trakcie prac parlamentarnych zespół ekspertów, którym kierował prof. Jerzy Hausner, stwierdził konieczność zapewnienia skuteczności działania metropolii poprzez wyodrębnienie ich w strukturze polskiego samorządu terytorialnego. W opracowanej w 2014 roku koncepcji zaproponowano nadanie metropoliom szeregu uprawnień władczych oraz zapewnienie organom wykonawczym silnego mandatu społecznego w wyniku wyborów bezpośrednich. Ustrój metropolitalny zakładający istnienie samorządu metropolitalnego, posiadającego sprawny i decyzyjny zarząd jest najlepiej sprawdzoną w praktyce oraz najbardziej powszechną w świecie formą organizacji i zarządzania obszarem podzielonym na szereg jednostek administracyjnych. Do najistotniejszych

zalet tego systemu zarządzania, które stały za tworzeniem obszarów metropolitalnych, zalicza się likwidację nierówności wynikających z kosztów obsługi mieszkańców miasta i obszarów podmiejskich przez wprowadzenie jednolitego systemu finansowania inwestycji i usług publicznych. Zintegrowany system zarządzania zapewnia wówczas wszystkim mieszkańcom porównywalną, o ile nie taką samą jakość szkolnictwa, dostępność do specjalistycznej opieki zdrowotnej czy jeden bilet komunikacji publicznej. Samorządy metropolitalne są w stanie wdrażać wielkoskalowe projekty, w tym transportowe rozwiązania tranzytowe, systemy wodociągowe czy utylizacji odpadów.

Dlatego też w polskich warunkach metropolie powinny być szczeblem administracji samorządowej z władzami wybieranymi w wyborach bezpośrednich, o zakresie kompetencji wynikającym ze strategicznych zadań o charakterze ponadlokalnym oraz z tych zadań lokalnych, co do wspólnej ich realizacji jest konsensus samorządów działających na określonym obszarze metropolitalnym.

Wobec zweryfikowanej sześćdziesięcioletnią praktyką niesprawności funkcjonalnej śląskiego związku metropolitalnego, formułą, która daje szansę stworzenia sprawnej struktury ponadlokalnej jest powołanie metropolii stanowiącej jednostkę samorządu terytorialno-administracyjnego na poziomie powiatu. Takie rozwiązanie może stać się kołem zamachowym reformy tego poziomu terytorialnego kraju. Wobec ponadlokalnych potrzeb społecznych, istnienie w strukturze samorządowej kraju poziomu powiatowego należy traktować jako zdecydowany atut, a nie problem. Poziom powiatowy, aby być skutecznym w swych działaniach wymaga nowej organizacji terytorialnej oraz zdecydowanego wzmocnienia w zakresie funkcji i kompetencji. W tym procesie, niektóre z powiatów winny otrzymać status obszarów metropolitalnych. Propozycje zmierzające do utworzenia obszaru metropolitalnego na prawach związku nie zmieniają, albo bardzo niewiele w stosunku do już działających stowarzyszeń metropolitalnych.

Niestety obecnie przygotowujemy projekt ustawy o związku metropolitalnym w województwie pomorskim powiela rozwiązanie śląskie o metropolii w formie zrzeszenia gmin i powiatów, poza strukturą administracyjno-samorządową państwa, bez wskazania władz w wyborach bezpośrednich i bez określenia roli samorządu województwa w procesie tworzenia takiej struktury. W uzasadnieniu do ustawy wskazuje się za to możliwość powołania pomorskiego związku metropolitalnego w wyniku przekształcenia Stowarzyszenia Obszar Metropolitalny Gdańsk-Gdynia-Sopot. *Nihil novi sub sole*.

Artykuł jest skróconą wersją referatu na konferencję PTE, Katowice 23.X.2024

**Strażak, prezes, innowator
– z pasji do bezpieczeństwa**

Robert Roda i rozwój KAPEO

Rozmowa z **Robertem Roda**, prezesem Zarządu KAPEO Polska

KAPEO to firma, która w ciągu dwóch dekad urosła z małego przedsiębiorstwa do lidera rynku zabezpieczeń przeciwpożarowych. Dzięki innowacyjnym technologiom i konsekwentnemu rozwojowi, firma, którą prowadzi Robert Roda, dziś zabezpiecza największe zakłady przemysłowe i logistyczne w Polsce. W rozmowie z prezesem odkrywamy, jak doświadczenie i tradycje rodzinne ukształtowały jego podejście do biznesu oraz dlaczego nieustannie stawia na rozwój i edukację w zakresie bezpieczeństwa.

Jak rozpoczęła się Pana przygoda z branżą przeciwpożarową oraz firmą KAPEO?

W branży przeciwpożarowej moja rodzina jest od pokoleń. Mój dziadek był komendantem straży pożarnej, ojciec również, a dziś ja kontynuuję tę tradycję, pełniąc funkcję prezesa KAPEO. Moja droga zawodowa zaczęła się nieco przypadkowo. Po ukończeniu szkoły średniej zapisałem się do szkoły pożarniczej w Warszawie, jednak ze względu na założenie rodziny musiałem rozpocząć pracę, więc szkołę kończyłem zaocznie. Zaczynałem jako kierowca w straży, ale szukałem dodatkowego zatrudnienia. W urzędzie pracy trafiłem na ogłoszenie firmy KAPEO, która wówczas poszukiwała specjalisty do montażu zbiorników przeciwpożarowych. W ten sposób trafiłem do firmy, w której jestem już od ponad 20 lat.

Zaczynałem jako specjalista od ochrony przeciwpożarowej, następnie zostałem kierownikiem działu, a w 2012 roku objąłem stanowisko prezesa, po czym sukcesywnie doprowadziłem do przejęcia większościowego pakietu udziałów w KAPEO, stając się jej wyłącznym właścicielem, i rozpocząłem intensywny rozwój firmy. Wybudowaliśmy pierwszą halę w Mściszewicach w 2014 roku, kolejne w 2016, 2017 i ostatnią w 2021 roku. Dziś jesteśmy największym producentem zbiorników przeciwpożarowych w Polsce, specjalizującym się również w produkcji pompowni oraz instalacji tryskaczowych.

Proszę powiedzieć o wyzwaniach, jakie napotykalicie Państwo podczas projektowania instalacji przeciwpożarowych.

Główne wyzwania wynikają z konieczności dostosowania systemów do specyfiki różnych obiektów. Każdy projekt wymaga indywidualnego podejścia, szczególnie w odniesieniu do norm, które stale się zmieniają. Wejście Polski do Unii Europejskiej przyniosło wiele nowych standardów, które wymuszają ciągłe doskonalenie naszych rozwiązań. Nasze instalacje muszą spełniać zarówno normy lokalne, jak i międzynarodowe, co jest szczególnie istotne w przypadku projektów realizowanych na globalną skalę.

” Jesteśmy dumni, że uzyskaliśmy certyfikat FM Global, który umożliwia nam realizację projektów na całym świecie. Skupiamy się na automatyzacji naszych systemów oraz na integracji z innymi technologiami stosowanymi w budynkach.



Jakie technologie wprowadzacie obecnie w systemach przeciwpożarowych?

Jesteśmy dumni, że uzyskaliśmy certyfikat FM Global, który umożliwia nam realizację projektów na całym świecie. Skupiamy się na automatyzacji naszych systemów oraz na integracji z innymi technologiami stosowanymi w budynkach. Dzięki temu nasi klienci mogą monitorować swoje instalacje zdalnie, co zwiększa bezpieczeństwo i jednocześnie redukuje koszty konserwacji. Ponadto rozwijamy działalność w zakresie produkcji konstrukcji dla fotowoltaiki, co wpisuje się w nasze podejście do nowoczesnych i zrównoważonych technologii.

Jak wygląda struktura Państwa firmy? Jakie podmioty działają pod marką KAPEO?

KAPEO to już grupa spółek. KAPEO Polska zajmuje się instalacjami tryskaczowymi i pompowniami przeciwpożarowymi. KAPEO to Spółka zajmująca się budową zbiorników przeciwpożarowych, KAPEO Laser to nasza jednostka zajmująca się produkcją konstrukcji dla fotowoltaiki, a także laserowym cięciem metali. Posiadamy również KAPEO Kolor, które specjalizuje się w lakierowaniu proszkowym, oraz KAPEO Ochrona, która zapewnia ochronę osób i mienia powyższych Spółek oraz innych zaprzyjaźnionych firm zlokalizowanych w okolicach KAPEO. Co ciekawe, mamy własną zakładową straż pożarną i realizujemy asystę na terenie całej Polski, dbając o bezpieczeństwo w obiektach, w których wyłączone są instalacje przeciwpożarowe na czas konserwacji.

Firma KAPEO angażuje się w działania na rzecz społeczności lokalnych. Jakie inicjatywy CSR realizujecie?

Działamy na terenie gminy Sulęczyño i staramy się wspierać lokalne





społeczności. Jesteśmy zaangażowani w działania na rzecz szkół, stowarzyszeń, a także organizujemy konkursy wiedzy pożarniczej i szkolenia z pierwszej pomocy. Edukacja młodych ludzi w zakresie bezpieczeństwa jest dla nas kluczowa, ponieważ to oni w przyszłości będą kształtować postawy związane z ochroną przeciwpożarową.

Na koniec chciałbym zapytać o Pana sposób na relaks. Jak udaje się Panu odpocząć po intensywnym dniu pracy i po realizacji tak wielu obowiązków?

Moją pasją jest nurkowanie. To forma relaksu, która pozwala mi odebrać się od codziennych obowiązków. Gdy jestem pod wodą, jestem sam ze sobą i swoim oddechem, co daje mi ogromne poczucie spokoju. Zresztą w ramach jednostki OSP w Sulęczynie, której jestem komendantem jako jedyni w Polsce mamy 9 płetwonurków. Regularnie organizujemy wyjazdy nurkowe za granicę, co stanowi dla mnie formę aktywnego odpoczynku i regeneracji.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Zdzisława Mochnacz

Fot. Materiały własne, Karina Przeperska





Prezes stoczni CRIST SA Ireneusz Ćwirko (z prawej) i wiceprezes Krzysztof Kulczycki.

Fot. Karina Przeperska

CRIST

Na Atlantyk i Morze Bałtyckie kursem morskich innowacji

Niedawno w stoczni CRIST odbyło się przekazanie jednostki Ponton NB 100 firmie, która buduje tunel podmorski łączący Danię z Niemcami. Ponton to element zespołu barek, który został zbudowany w polskiej Stoczni CRIST, będącej członkiem Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego. Sebastianowi Bliaut – przedstawicielowi konsorcjum Femern Link Contractors FLC, ponton NB 100 przekazał **Ireneusz Ćwirko** – prezes Zarządu CRIST, w dniu 12 września 2024 r. W przekazaniu uczestniczył **Krzysztof Kulczycki**, przewodniczący Rady Nadzorczej CRIST.

W uroczystości wzięło udział około stu osób, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, naukowcy, przedsiębiorcy oraz członkowie Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego. Gośćmi i gospodarzami byli: Sebastian Bliaut – prezes Femern Link Contractors FLC; wojewoda Emil Rojek, Leszek Bonna – wicemarszałek województwa pomorskiego; profesor Marek Grzybowski – prezes Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Nautologicznego.

Stocznia CRIST została założona przez dwóch inżynierów: Krzysztofa Kulczyckiego i Ireneusza Ćwirko. Menadżerowie pokazali, że można stworzyć dobrą, dochodową stocznnię od podstaw. Stocznia w Gdyni realizuje niezwykle skomplikowane projekty, o dużym zaawansowaniu technicznym i technologicznym. To bardzo innowacyjne statki i konstrukcje morskie.

NB 100 FLC to wielofunkcyjny ponton do budowy najdłuższego podwodnego tunelu zanurzeniowego na świecie. Tunel ma powstać w cieśninie Fehmarn Belt, między Niemcami a Danią, między niemieckim portem Puttgarden a Rodbyhavn na duńskiej wyspie Lolland.

„Bez wątplenia ponton NB 100 możemy nazwać cudem techniki” – powiedział Ireneusz Ćwirko, prezes stoczni CRIST, jednego z założycieli Stoczni CRIST SA. „Jako inżynier branży stoczniowej chciałbym powiedzieć, że wspólnie z naszym zespołem zrealizowaliśmy w CRIST ponad 500 projektów. Z pełną odpowiedzialnością chciałbym podkreślić, że ta jednostka, którą dziś przekazujemy, jest najtrudniejszą technicznie konstrukcją, jaką kiedykolwiek zrealizowaliśmy w CRIST. Jej realizacja wymagała maksymalnego wysiłku naszych inżynierów, stałej współpracy z osobami osobiście zaangażowanymi z FLC.”

Prezes stoczni CRIST Ireneusz Ćwirko powiedział także: Chciałbym zwrócić się do pana Mohameda Ibrahima i wszystkich naszych współpracowników: realizacja tej jednostki jest dowodem na to, że Europa jest w stanie konkurować globalnie na rynku budowy skomplikowanych, innowacyjnych i prototypowych statków. Chciałbym wyrazić uznanie dla naszych inżynierów i skorzystać z okazji, aby powiedzieć, że CRIST jest gotowy na nowe wyzwania. Cieszę się, że jest to kolejny projekt zrealizowany przez nas dla naszych klientów, którzy wracają do nas z nowymi zamówieniami”.

NB100 to drugi projekt realizowany przez CRIST w ramach budowy tunelu Fehmarnbelt. Pierwszy – MPP – został przekazany odbiorcy około roku temu. Jego zadaniem jest precyzyjne układanie żwiru na dnie morskim. W lipcu tego roku statek otrzymał nazwę Maya. „Statek Maya ma układać żwir na dnie morskim, na którym następnie zostaną położone elementy tunelu. NB100 dostarczy elementy tunelu na miejsce i je zatopi. NB 100 jest uzupełnieniem pierwszego statku” – powiedział Sébastien Bliaut z Vinci Construction Grands Projets.

Sébastien Bliaut powiedział: To zupełnie wyjątkowy projekt, nigdy wcześniej nie był podejmowany na taką skalę, na głębokościach, z jakimi będziemy mieć do czynienia. Obciążenie pontonu jest najwyższe w swojej kategorii. Długość elementu tunelu wynosi 200 m, waga 80 tys. ton.

W październiku 2023 r. CRIST dostarczył specjalistyczny ponton do układania żwiru na dnie morskim, na którym następnie zostaną umieszczone elementy podwodnego tunelu, który połączy Niemcy i Danię. Ponton MPP posiada narzędzie do zasypywania, które zosta-



ł zaprojektowane i wyprodukowane przez biuro projektowe StoGda i CRIST. Urządzenie jest zdalnie sterowane i można je opuszczać spod kadłuba statku do 46 m poniżej linii wodnej.

Ponton zamówiło międzynarodowe konsorcjum Femern Link Contractors, które buduje 18-kilometrowy tunel Femern Link – w tej konstrukcji znajdzie się autostrada oraz linia kolejowa. CRIST buduje statek do wykonywania podsypki pod sekcje tunelu oraz jednostkę do układania sekcji. Budowa wykonywana jest na zlecenie konsorcjum FLC (Femern Link Contractors), realizujące projekt budowy tunelu. Jednostka do układania żwiru o długości 130,2 m jest wyposażona w układy do nasypywania żwiru. Jej całkowita długość wraz z wysuniętymi urządzeniami transmisyjnymi to 149 m; szerokość jednostki wynosi 48 m. Statek ma dwie komory żwirowe, w których łącznie mieści się 14 tys. t żwiru. Zdalnie sterowane urządzenie do układania żwiru (SDT) jest opuszczone spod kadłuba jednostki do 46 m poniżej linii wodnej. To wystarczy, by precyzyjnie układać fundament umocniony żwirem pod sekcje tworzące podwodny tunel.

STATEK ROKU

Statek do obsługi norweskich farm wiatrowych CSOV Olympic Boreas zdobył w 2024 r. nagrodę Maritime Innovation of the Year. Statek serwisowy zbudowany został w gdyńskiej stoczni CRIST SA, a wyposażony w stoczni Ulstein Verft dla operatora Olympic Oparty. Współpraca

polskiego zakładu z norweskim kontrahentem trwa już ponad 10 lat. Rozpoczęła się w 2013 roku od projektu NB301.

To kolejny projekt Ulstein Design & Solutions AS wykonany w gdyńskiej stoczni. Olympic złożył zlecenie w Ulstein Verft na budowę dwóch jednostek CSOV w 2022 roku. Firma należąca do Grupy Ulstein, Ulstein Power & Control otrzymała zlecenie na dostawę układu zasilania i automatyki. Statek będzie miał napęd elektryczny, więc niezbędne było opracowanie zasilania akumulatorowego, które zapewni niezawodność w trudnych warunkach pływania na akwenach Morza Północnego.

Statek Construction Service Operation Vessel został wykonany w dokach Gdyni w 2024 r. i przekazany w lipcu tego roku do stoczni norweskiej. Jest to innowacyjny statek do pracy na Morzu Północnym opracowany we współpracy z operatorem Olympic i firmami działającymi w ramach Grupy Ulstein. W ten sposób CRIST zapewnił polski wkład w „norweski content” produkcji stoczniowej dla farm wiatrowych. Kadłub pierwszej jednostki dla Olympic budowany był w halach i montowane w doku w stoczni CRIST SA od 2023 r.

CSOV Olympic Boreas to statek, w którym zaprojektowano oryginalne kształty kadłuba. Opiera się na technologii Ulstein Twin X-Stern. Statek do obsługi farm wiatrowych ma specjalnie zaokrąglone linie kadłuba. W konstrukcji wyeliminowano płytę pawęży. Pływanie i pracę statku na morzu stabilizuje się dzięki temu w trudnych warunkach meteorologicznych. Konstrukcja i wyposażenie pozwalają na dynamiczne reagowanie na fale morskie i przechyły. Chodzi nie tylko o komfort załogi i monterów farma wiatrowych pracujących na statku. Zwiększono również istotnie bezpieczeństwo pracy w warunkach falowania i dużych naporów wiatru poprzez zmniejszenie sił uderzenia fal i szkwałów.

Zintegrowany system zasilania elektrycznych silników napędowych i automatyka pozwalają na optymalne wykorzystanie zestawu akumulatorów. Prądnice o zmiennej prędkości pozwalają na optymalizowanie produkcji energii, co z kolei zapewnia maksymalizację efektywności energetycznej pływania CSOV, zwiększenie jego zdolności manewrowych w czasie wykonywania operacji montażu farm wiatrowych na północnych akwenach Atlantyku. Silniki prądnic mogą również spalać paliwo metanolowe o niskiej emisji. W przypadku konieczności zwiększenia zasięgu lub czasu pływania możliwe jest dołączenie dodatkowych baterii akumulatorów. Przewidziano bowiem miejsce na dodatkową pojemność akumulatora.

1 października w stoczni CRIST w Gdyni odbyła się uroczysta ceremonia cięcia stali pod kolejny statek CSOV (Construction Service Operation Vessel) do obsługi morskich farm wiatrowych. Podobnie jak wcześniej opisany, projekt jednostki NB323 został opracowany przez Ulstein Design & Solutions AS. W uroczystości cięcia blach na kadłub uczestniczyli przedstawiciele stoczni CRIST, Ulstein Verft oraz JP Morgan Asset Management. Ten statek, jak wcześniej wybudowany, powstanie na bazie TWIN X-STERN. To kadłub zapewniający wysoką wydajność operacyjną i ekologiczne wykorzystanie napędu w działaniach morskich.

CSOV projektu NB323 to statek o długości 89,6 m. Będzie posiadał hybrydowy układ napędowy zasilany akumulatorami. Silniki będą gotowe na spalanie ekologicznego paliwa metanolowego. Na statku będzie 111 kabin, mogących pomieścić 132 osoby. Statek będzie wyposażony w zaawansowany system transferowy W2W (walk to work).



To układ stabilizujący pracę kadłuba na fali z kompensacją ruchu. Umożliwia bezpieczne i komfortowe przemieszczanie się pracowników z kabin i mes do miejsc pracy na pokładzie.

SMOK I KABLOWIEC Z GDYNI NA WIELKIE WODY

Na początku sierpnia 2024 r. zarząd CRIST podpisał umowę ze spółką Maersk Supply Service Canada Ltd. na zaprojektowanie i budowę jednostki serwisowej do działania na kanadyjskich polach naftowych offshore. Statek o 109,7 m długości i 22 m szerokości będzie wykorzystywany do wsparcia działań operacyjnych platform wiertniczych na złożu naftowym White Rose u wybrzeży Nowej Fundlandii i Labradoru. Operatorem platform i użytkownikiem odwiertów jest spółka Cenovus Energy.

Kontrakt przewiduje, że stocznia CRIST zbuduje statek OSV (offshore support vessel) dla odbiorcy do 2027 r. Jednostka powinna zostać przekazana armatorowi w pierwszym kwartale 2027 r. W kontrakcie projekt nazwano Project Sea Dragon. Statek będzie wykorzystywany do wielu zadań. Przestrzeń z kabinami pozwoli na transport załóg na platformy. Pomieści on 164 osoby łącznie (zarówno załogę, jak i personel pracujący na platformie).

Sea Dragon będzie wyposażony w technologię dynamicznego pozycjonowania 3 klasy i zaawansowane systemy nawigacyjne. Wyposażenie nawigacyjne jednostki i systemy sterowania silnikami zwiększą wydajność operacyjną i pracę statku przy możliwie najniższym śladzie węglowym. Na statku serwisowym będą dwa zestawy akumulatorów o pojemności 1 MWh każdy. Baterie wraz z silnikami elektrycznymi pozwolą na oszczędność paliwa sięgającą do 35% – jak zapowiada firma projektowa.

Zamontowane urządzenia holownicze pozwolą na wsparcie przy operacjach wiertniczych, awaryjne holowanie, a nawet ochronę platformy wiertniczej przed napływającymi górami lodowymi. Statek wykonany będzie na bazie projektu konstrukcyjnego MMC 995L SBC, który wykonany został przez inżynierów MMC Ship Design & Marine Consulting. Biuro konstrukcyjne zapewni również dokumentację techniczno-klasyfikacyj-



ną. MMC Ship Design & Marine Consulting z siedzibą w Gdyni, to biuro projektowe z portfelem projektów innowacyjnych jednostek pływających dla offshore i innych branż, w tym marynarki wojennej.

We wrześniu br. w stoczni CRIST SA odbyła się uroczystość związana z rozpoczęciem budowy kablownca dla Nexans. W suchym doku odbyła się ceremonia położenia wielkiego bloku (grand block ceremony) kablownca Nexans Electra. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele CRIST, z jej współwłaścicielem Krzysztofem Kulczyckim. Była również reprezentacja stoczni Ulstein Verft oraz zamawiającego, francuskiej firmy Nexans.

Projekt NB317 to drugi statek tego typu, który zbudowany zostanie w CTIST. Wcześniej w halach i dokach stoczni gdyńskiej zbudowano kadłub Nexans Aurora. W stoczni Ulstein statek wyposażono w niezbędne urządzenia i przekazano w 2021 roku. Nowy statek będzie miał długość 149,9 m i szerokość 31 m. Pomieszczenia pozwolą na zakwaterowanie 90 osób – monterów i załogi.

„Ważne jest, aby wszyscy wiedzieli, że jesteśmy tutaj również po to, by budować kluczowe aktywa dla transformacji energetycznej. Ten statek będzie dla nas istotny, aby pomóc w zrównoważonym rozwoju i transformacji w kierunku odnawialnych źródeł energii – mówił Sten Evjeberg Hansen, Project Portfolio Director w Nexans w czasie grand block ceremony (cyt. za GospodarkaMorska.pl).

Kablowiec został zaprojektowany przez inżynierów Skipsteknisk. Jednostka będzie wykorzystywana do transportu i układania kabli podmorskich. Będzie również służyła do podejmowania kabli z dna morskiego i przeprowadzania napraw kabli uszkodzonych. Wyposażenie pozwoli na układanie do czterech kabli jednocześnie.

Urządzenia stabilizujące i nawigacyjne pozwolą na to, by załoga mogła skutecznie działać nawet w trudnych warunkach meteorologicznych. Układ manewrowy pozwoli na działanie statku z dużą zwrotnością w czasie układania kabli i ustawianie się na pozycji. To zapewni system dynamicznego pozycjonowania, dzięki któremu jednostka będzie mogła stać w miejscu na pozycji wyznaczonej przez nawigatora bez kotwiczenia.

„Pierwsze operacje na tym statku będą przeprowadzane w niedługim czasie, wykorzystując najnowocześniejsze technologie w zakresie kładzenia czterech wiązek kabli pod wodą. Nigdy wcześniej tego nie robiliśmy, więc naprawdę jesteśmy w czołówce technologii i rozwoju wydajnych rozwiązań w zakresie instalacji podwodnego okablowania” – mówił Sten Evjeberg Hansen.

Nowy statek budowany dla Nexans będzie miał więcej wyposażenia do montowania kabli. Dodano tzw. drugą karuzelę (kosz kablowy). To zwiększy możliwości transportu większej ilości kabla morskiego. Bęben na pokładzie głównym pomieści do 10 tys. ton kabla. Obrotnica pod pokładem zapewni transport 3500 ton kabla. Na statku będzie również bęben na kabel światłowodowy o nośności 450 ton.

„Terminowa dostawa Nexans Electra jest dla nas priorytetem i aby to zrealizować, osiągnięcie zaplanowanych kamieni milowych. Działanie na czas jest kluczowe dla tego projektu. Tak było przez cały czas od fazy poprzedzającej zawarcie umowy, w oparciu o silną współpracę nawiązaną jeszcze podczas budowy Nexans Aurora. Dlatego z przyjemnością widzimy tu dziś wszystkie efekty tych prac” – powiedział Knut Barstad, zastępca dyrektora zarządzającego w Ulstein Verft (cyt. za GospodarkaMorska.pl).

Uroczystość grand block ceremony polega na położeniu tabliczki z opisem wydarzenia pod blokiem kadłuba przyszłego statku. Na tabliczce z napisem „GRAND BLOCK CEREMONY NB 317 GRAND ELECTRA” wciśnięto trzy monety: polską złotówkę, euro oraz norweską koronę. Tabliczka z datą „10 SEPTEMBER 2024” umieszczona została pod kadłubem. Monety symbolizują Polskę, Francję i Norwegię, trzy państwa zaangażowane w realizację kontraktu. Monety te zostały przyciśnięte do tabliczki poprzez opuszczenie na nie bloku przyszłego statku, przypieczętowując ceremonię. Następnie osoby reprezentujące firmy zaangażowane w budowę kablownca otrzymały tablice pamiątkowe.

„Chciałbym podziękować wszystkim stronom za ich wkład w projekt, zarówno pod względem wiedzy, jak i doświadczenia. Wykorzy-



stajmy ten impet, aby pozostać skoncentrowanymi na dobrej drodze i upewnić się, że dostarczymy ten statek” – powiedział Knut Barstad.

Budowa statku rozpoczęła się 29 stycznia 2024 roku. W końcu stycznia odbyło się cięcie blach, a 3 miesiące później miało miejsce położenie stępki. Zbudowany w gdyńskiej stoczni kadłub zostanie częściowo wyposażony w podstawowe urządzenia. Kablowiec zostanie doposażony finalnie w stoczni Ulstein w Norwegii. Tam nastąpi przekazanie statku armatorowi.

STATKI NA „NOGACH” I MEGABLOKI Z CRIST

„Stocznia CRIST ma w swoim portfelu całą paletę innowacyjnych jednostek. Na początku był Innovation – statek instalacyjny do budowy morskich farm wiatrowych i jego następca Vidar, a potem jack-up barge B392 – wymienia prezes Ireneusz Ćwirko. Po nich stocznia realizowała kolejne innowacyjne jednostkowe projekty. Oryginalną konstrukcją była samopodnośna barka Zourite (ośmiornica). Miała ona 8 nóg, stąd nazwa” – przypomniał niedawno w rozmowie ze mną Krzysztof Kulczycki.

Jednostkę wykorzystano na wyspie La Reunion do budowy drogi nad brzegiem morza. Był to praktycznie wiadukt morski, bo droga przebiega na wbitych w dno morza palach. Samopodnośna barka Zourite to unikalny w skali światowej obiekt wykonany w stoczni. To jedyna tego typu konstrukcja na świecie. Barka została przekazana operatorowi w marcu 2016 r.

Kolejną innowacyjną konstrukcją był dok Marco Polo o długości 56,4 m, szerokości 49,3 m oraz wysokości 25,5 m. Stocznia CRIST rozwinęła projekt koncepcyjny armatora i wykonała jednostkę przeznaczoną do budowy kesonów, na których zbudowano dodatkowe terytorium w Księstwie Monako. Monako położone jest na francuskim wybrzeżu Morza Liguryjskiego na wschód od Nicei, w pobliżu granicy z Włochami. Operatorem doku Marco Polo jest francuska firma

Bouygues Travaux Publics zajmująca się budowami hydrotechnicznymi. Budowa nowej dzielnicy Księstwa Monako polegała na ulokowaniu na nowej powierzchni luksusowych apartamentów i terenów rekreacyjnych. Osiedle jest atrakcją turystyczną.

CRIST na swoim koncie ma kilka megabloków statku pasażerskiego budowanego dla francuskiego odbiorcy. To już kolejny kompletnie wyposażony blok statku pasażerskiego. Podobne bloki wykonywane są również dla Mayer Werft. Trzy lata temu w Paryżu miało miejsce kolejne uroczyste wręczenie statuetek oraz dyplomów dla najlepszych polskich eksporterów do Francji. CRIST był co roku wyróżniany jako wiodący partner francuskiego sektora stoczniowego.

Stocznia CRIST to jedyny polski tak duży kooperant francuskiego przemysłu stoczniowego i jeden z trzech największych eksporterów do Francji. Wcześniej do stoczni Chantiers de l'Atlantique CRIST budował w Gdyni duże bloki o masie 9,5 tys. t i wymiarach 142 x 43 m. W ubiegłym roku zakończono kolejny megabлок. To kompletny element kadłuba statku pasażerskiego o stoczniowej nazwie X-34. W stoczni Chantiers de l'Atlantique zostaną do niego dołączone pokłady pasażerskie. Megabлок X-34 to ósmy projekt wykonany w ramach współpracy z jedną z największych grup stoczni na świecie, w której budowane są statki i okręty.

„Megabloki budowane przez CRIST mają pełne wyposażenie kadłuba w urządzenia oraz instalacje: rurociągowo-ventylacyjne, elektryczne oraz izolacyjne. Całkowicie wyposażone w urządzenia oraz instalacje zostały również pomieszczenia usługowe, w tym pralni. Wykonano także pełen zakres prac malarskich” – wyjaśnia prezes Ćwirko.

Kadłub X-34 wykonany w stoczni to konstrukcja o całkowitej długości ponad 133 m i masie około 8 tys. ton. Wodowanie jednostki i wyprawienie z doku odbyło się na początku września. Do stoczni francuskiej blok zostanie doholowany do końca września br.



Z NABRZEŻA W GDAŃSKU DO DOKU W GDYNI

Polscy inżynierowie Ireneusz Ćwirko i Krzysztof Kulczycki musieli przez 34 lata działalności pokonać wiele raf i przetrwać wiele sztormów, które pokonały państwowy przemysł stoczniowy. Natomiast firmę prywatną, jaką jest stocznia CRIST, wzmocniły i sprawiły, że firma z Gdańska „przepłynęła” do Gdyni, a następnie wypłynęła na szerokie oceany innowacji i współpracy z najbardziej wymagającymi klientami. Przypomnijmy, że dzisiejsi ojcowie stoczni rozpoczęli działalność od budowy statków rybackich na wynajętych nabrzeżach.

„Budowaliśmy w Gdańsku, w krzakach” – jak żartuje Ireneusz Ćwirko. „Produkowaliśmy na Nabrzeżu Bytomskim w Porcie Gdańskim (Zakład nr 2). Budowaliśmy statek na nabrzeżu częściowo zaśnieżonym krzakami. Więc w całej okazałości kadłub można było zobaczyć, gdy przesunęliśmy go na ponton”.

„W zakładzie w Gdańsku zbudowaliśmy pierwszy blok dla statku pasażerskiego dla stoczni Mayer Werft. To była wówczas największa jednostka zbudowana w Gdańsku. Dzisiaj największym naszym klientem jest Chantiers de l'Atlantique. To stocznia budująca duże i innowacyjne cruisery. Dla tych i innych stoczni wykonujemy bloki pod klucz – opowiada Ireneusz Ćwirko.

Partner francuski jest niezwykle wymagający, bo stawia na statki z innowacyjnymi rozwiązaniami i napędami. Ponad rok temu francuska Grupa Chantiers de l'Atlantique poinformowała, że dostarczyła pierwszy statek wycieczkowy z silnikami zasilanymi gazem z układu LNG. Odbiorcą MSC World Europa był szwajcarski z włoskimi korzeniami operator wycieczkowców MSC Cruises.

W Stoczni CRIST powstał m.in. statek pasażerski MSC Euribia (2 419 kabin dla 6 327 pasażerów, 183 500 DWT), 331-metrowy statek, który jest największym na świecie statkiem wycieczkowym napędzanym gazem i jednym z pierwszych, w których zastosowano technologię ogniw paliwowych. „Dziewiczy rejs z Saint-Nazaire do Kopenhagi pozwolił zaoszczędzić 43 t paliwa i umożliwił statkowi działanie o 11% lepsze niż u cyfrowego bliźniaka statku, czyli ładowego wirtualnego statku, który symulował optymalne zużycie paliwa i odzwierciedlał wykorzystanie paliwa w rejsie w warunkach optymalnych” – informował armator.

MSC Euribia jest napędzany pięcioma czternastocylindrowymi, dwupaliwowymi silnikami Wartsila 46DF, wyposażonymi w reduktory tlenków azotu i przystosowanymi do zasilania gazem z systemów LNG. Silniki zapewniają moc wyjściową w zakresie od 6,2 MW do 18,3 MW przy 600 obr./min. Statek jest wyposażony w dwa systemy magazynowania i zasilania paliwem Wartsila LNGPac, siedem sterów strumieniowych Wartsila i dwie śruby napędowe Wartsila o stałym skoku. Statek może pływać z maksymalną prędkością 22,3 węzłów.

Zastosowany na statku system redukcji katalizacyjnej pozwala statkowi spełnić standardy IMO Tier niezależnie od wykorzystywanego paliwa. Statek posiada też system zarządzania podwodnym hałasem, który minimalizuje wpływ wibracji na ekosystem podwodny nawet w czasie pływania cała naprzód.

Droga CRIST od tradycyjnych jednostek do promów zeroemisyjnych trwała kilkanaście lat, bowiem w pierwszych latach swojej działalności, na wynajętych terenach sfinalizowano nawet budowę kadłuba kontenerowca. Budowano tu także statki rybackie. Przeniesienie się do Gdyni zwiększyło potencjał produkcyjny i wprowadziło nową jakość w ofercie rynkowej. Dziś stocznia produkuje statki w jednym z największych doków na Bałtyku, na terenach dawnej Stoczni Gdynia.

Potencjał innowacyjny stoczni docenili norwescy i chorwaccy partnerzy projektu ZEV Innovation – hubu produkcji statków zeroemisyjnych. Na spotkaniu w CRIST mogli oni zapoznać się z portfelem wykonanych projektów i zamówień CRISTa. W stoczni zbudowano kolejne elektryczne promy. Wszystkie pływają w Finlandii. Pierwszy sprawdził się na trasie między portami Nauvo i Parainen między wyspami Archipelagu Turku. Tu pływa prom elektryczny Electra zbudowany w gdyń-

” Stocznia posiada potencjał pozwalający na przerób stali na poziomie do 30 tysięcy ton stali rocznie. Zasoby produkcyjne aktywnie wykorzystują każdy metr kwadratowy z 28 ha stoczni (w tym cztery hale produkcyjne).



skiej stoczni CRIST na zamówienie FinFerries. To pierwszy elektryczny prom w Finlandii.

Prom o długości 90 m i szerokości 16 m na pokład zabiera 375 osób oraz 90 samochodów osobowych. Napędzany jest dwoma silnikami o 900 kW, wykorzystując zasilanie z baterii o mocy blisko 1 MWh. Oświetlenie i dodatkowe wyposażenie zasilane jest z baterii słonecznych. W przypadku sytuacji awaryjnych (zalodzenie, silne wiatry) kapitan statku może użyć silników wysokoprężnych.

CRIST ma więc unikalne doświadczenie by koordynować działalność hubu produkcji statków zeroemisyjnych. Hub powołano w końcu października 2021 r. „Zadaniem Baltic ZEV HUB jest pozycjonowanie polskiej produkcji statków zeroemisyjnych na rynku międzynarodowym” – informował przedstawiciel Stoczni CRIST, który na przykładzie produkcji promu hybrydowego pokazał integrację kooperantów i procesów.

Jest to modelowy przykład działania hubu projektowego, w wyniku którego powstaje innowacyjny produkt o wysokim wkładzie polskiej myśli technicznej. Pokreślmy, produkt nagradzany przez międzynarodowych ekspertów z branży stoczniowej.

Powstanie tego hubu wpisuje się w projekt ZEVInnovation, który realizowany był z Grantu Norweskiego, jak i w projekt GALATEA wykonywany w ramach programu Horyzont 2020. Oba projekty były koordynowane przez Bałtycki Klaster Morski i Kosmiczny, ale stocznia CRIST jest istotnym uczestnikiem tych projektów, wnosząc potencjał wiedzy technologicznej i organizacyjnej.

CRIST wybrano więc nieprzypadkowo na miejsce konferencji, w czasie której poinformowano o uruchomieniu hubów przez klaster BSSC. CRIST należy bowiem do klubu stoczni wprowadzających na rynek morski takie innowacyjne statki, jak jednostki hybrydowe, statki dla wind offshore czy jednostki do prowadzenia prac budowlanych w rejonach przybrzeżnych. Należy również podkreślić, że w gdyńskich dokach powstają unikalne statki do obsługi farm rybnych. Ale to nie wszystko.

POTENCJAŁ W LUDZIACH I DOKACH

Stocznia posiada potencjał pozwalający na przerób stali na poziomie do 30 tysięcy ton stali rocznie. Zasoby produkcyjne aktywnie wykorzystują każdy metr kwadratowy z 28 ha stoczni (w tym cztery hale produkcyjne). To w nich odbywa się przetwarzanie blach i profili, które stają się elementami statków i konstrukcji hydrotechnicznych opuszczających CRIST. Wyróżnia się kompletna linia do produkcji rur wielkogabarytowych o wydajności od 15 tys. do 20 tys. ton. Takie rury są między innymi wykorzystywane do budowy morskich elektrowni wiatrowych.

O unikalnej pozycji CRIST na rynku decyduje jednak największy w regionie suchy dok o długości prawie 370 m długości i 70 m szerokości, w którym montuje się lub remontuje jednostki. Dok może być podzielony na mniejsze części. Dlatego można w nim budować oddzielne sekcje, statki i bloki. Dok obsługuje widoczna z Trasy Kwiatkowskiego suwnica bramowa. Jest to największa i najwyższa konstrukcja w stoczniach działających w regionie Bałtyku. Suwnica ma 153 m rozpiętości i waży 3650 t. Może ona udźwignąć 1000 t, czyli niemal całą jednostkę lub dużą część większego statku. Na wysokości 110 m nad ziemią, z odległości kilku kilometrów wyraźnie widać napis CRIST SA. 100 m nad ziemią znajduje się stanowisko jej operatora. Właśnie takie wyposażenie zakładu pozwala na produkcję tak dużych konstrukcji dla odbiorcy z Francji i unikalnych jack-upów dla firm obsługujących budowy farm wiatrowych. Ale to nie wszystko.

Żeby utrzymać się na rynku, trzeba mieć odwagę w podejmowaniu produkcji statków innowacyjnych. Kilka lat temu CRIST wszedł do elitarnego klubu budowy jednostek innowacyjnych i statków zeroemisyjnych. Stocznia skoncentrowała się na budownictwie statków, konstrukcji morskich oraz hydrotechnicznych. To tutaj powstały innowacyjne rozwiązania dla firm budujących morskie farmy wiatrowe. Należą do nich między innymi Heavy Lift Jack-Up Vessel Innovation oraz statek Jack-up Barge Thor, a także statek do budowy i obsługi rynku offshore – morskich farm wiatrowych Vidar, wykorzystany m.in. do montowania turbin wiatrowych na Morzu Północnym. Innovation (o długości 147,5 m, nośności 8 tys. t) został wyposażony w dźwig umożliwiający podnoszenie konstrukcji do 1,5 tys. t, siłownie o mocy 29 tys. kW oraz cztery 90-metrowe nogi sterowane elektrycznym systemem podnoszenia i opuszczania.

„Unikalną konstrukcją dla rynku offshore są jednostki do obsługi i serwisowania farm wiatrowych na morzu. Aby umożliwić pracę jednostki przy wysokiej fali ten niespełna 90-metrowy statek ma bardzo wysoki zabudowany dziób (typu X-Bow) oraz specjalny kształt rufy X-stern” – wyjaśnia prezes Ćwirko.

Dzięki takiej konstrukcji statek może pracować w trudnych warunkach hydrometeorologicznych. Ich dzielność morska wynika również z tego, że jednostki napędzane są za pomocą dwóch pędników azymutalnych na rufie oraz dwóch na dziobie.

Wind oraz Oil & Gas Offshore stał się rynkiem, na którym CRIST ma już solidną pozycję. A to procentuje kolejnymi kontraktami. CRIST Offshore pozyskała niedawno kolejne kontrakty.

„Pierwszy z nich obejmuje produkcję komponentów topside na polu wydobywania ropy i gazu Yggdrasil na Morzu Północnym. CRIST Offshore będzie realizował instalację różnych modułów – mówi prezes Stoczni CRIST.

Wartość kontraktu opiewa na około 20 mln EUR. Zleceniodawcą jest Aker BP. To znany norweski operator w biznesie energetycznym. CRIST offshore odpowiedzialny jest za produkcję konstrukcji o różnych masach, od 250 do 400 ton. Elementy będą posiadały konstrukcje wsporcze do rurociągów oraz pasywne zabezpieczenie przeciwpożarowe. Porozumienie podpisano w czerwcu br. Produkcja rozpocznie się w październiku.

OSS-Y I FWD WYPŁYWAJĄ W SZEROKI ŚWIAT

CRIST Offshore ma na koncie kontrakt na instalację dla przemysłu dla Chantiers de l'Atlantique. W ramach umowy CRIST Offshore wykonał dla stoczni francuskiej konstrukcję typu grillage. To platforma pozwalająca na transport oraz instalację trafostacji morskiej OSS (Offshore Supply Substation). Budowa OSS-ów stała się elementem strategii marketingowej firmy. Popyt na tego typu rozwiązania będzie rósł odpowiednio do dynamiki rozwoju rynku offshore.

To jeden z dwóch istotnych kontraktów dla rynku offshore z obszaru morskiej energetyki wiatrowej. Jeden z kontraktów, o wartości 90 mln zł, został zawarty z Aker BP. To norweska firma działająca w sektorze energii odnawialnej. CRIST w łączony został norweski łańcuch produkcji komponentów topside na obszarze wydobywania ropy i gazu Yggdrasil na Morzu Północnym. CRIST Offshore będzie odpowiedzialny za konstrukcję modułów platformy Fusion A. W halach stoczniowych w Gdyni produkowane będą gabaryty o masach od 250 do 400 ton. Będą to konstrukcje częściowo wyposażone. Zamontowane będą urządzenia wsporcze do rurociągów oraz pasywne zabezpieczenie przeciwpożarowe. Elementy są dostarczane w 2024 r.

Interesującym projektem na rynek krajów z deficytem wody słodkiej jest unikalna konstrukcja wykorzystująca siłę wiatru i potencjał energetyczny słońca. Przed dwoma laty CRIST został zaproszony do produkcji unikalnego układu Floating WINDdesal (FWD). Liderem przedsięwzięcia jest SYNLIFT Industrial Products (SIP). CRIST znalazł się w dobrym towarzystwie, bowiem zadanie realizują również Thyssenkrupp Industrial Solutions, Prysmian Group, Boll & Kirch Filterbau, AEROVIDE, EMS Maritime Offshore. Ze strony polskiej w projekt włączone zostało biuro StoGda Ship Design & Engineering.

W fazie przygotowawczej projektu CRIST uczestniczył w procesie FEED (Front End Engineering Design) wspólnie z biurem projektowym StoGda. Dziś ma już za sobą analizę projektu koncepcyjnego i „feasibility study”.

„Stocznia CRIST jako jedyna z pierwszych w Europie weszła na rynek ze statkami jack-up i serwisowymi dla farm wiatrowych i zbudowała dotąd niezawodne innowacyjne statki do budowy i serwisowania morskich farm wiatrowych” – podkreśla prezes Ireneusz Ćwirko. Przekazała m.in. częściowo wyposażoną jednostkę o numerze NB 315 typu Offshore Service Vessel, która powstała na zamówienie stoczni Ulstein Verft AS i będzie wykorzystywana do budowy morskiej farmy wiatrowej, montażu oraz prac konserwa-



cyjnych. W 2021 r. ze stoczni CRIST wypłynęła jednostka Nexans Aurora do układania kabli. To statek przygotowany do pracy w trudnych warunkach pogodowych na całym świecie. Jego pierwszym zadaniem będzie instalacja kabli na morskiej farmie wiatrowej Seagreen. Wcześniej budowano w CRIST duże bębny do układania kabli. Warto również podkreślić, że w dokach CRIST zbudowana zostanie część dziobowa kadłuba dla okrętu budowanego w Stoczni Wojennej w ramach programu Miecznik.

Potencjał polskiego przemysłu okrętowego wciąż nie jest jednak w pełni wykorzystywany, na co zwrócił uwagę Krzysztof Kulczycki w czasie rejsu GospdarkaMorska.pl.

„Kulczycki wyraził rozczarowanie, że żaden z polskich inwestorów nie podjął z nimi współpracy w zakresie budowy jack-upów. Zwrócił uwagę na fakt, że Orlen, zamiast inwestować w polski przemysł stoczniowy, podpisał umowę z duńską firmą Cadelar, która zamówiła jednostki w Chinach” – informuje GospdarkaMorska.pl. Jego zdaniem to właśnie obnaża problem marginalizowania polskich stoczni w kontekście międzynarodowych kontraktów.

CRIST ciągle staje przed kolejnymi wyzwaniem i pokonuje kolejne progi na ścieżce innowacji w przemyśle morskim. Nie ograniczając się do produkcji standardowych statków, CRIST wciąż przeciera szlak nowych projektów i wchodzi odważnie w kolejne nisze rynkowe. ●

Marek Grzybowski

Fot. Karina Przeperska

Wielkie osiągnięcie Stoczni CRIST

Przekazanie jednostki NB100 na potrzeby projektu Fehmarnbelt



12 września w Stoczni CRIST odbyła się uroczysta ceremonia przekazania armatorowi wysoce wyspecjalizowanej jednostki NB100, która odegra kluczową rolę w realizacji jednego z największych projektów infrastrukturalnych w Europie - budowy tunelu Fehmarnbelt łączącego Danię i Niemcy.

Jednostka NB100 jest wyposażona w zaawansowany system cumowniczy, na który składają się 64 krążki prowadzące, 58 wciągarek oraz 22 moduły pontonowe. To zaawansowane technologicznie rozwiązanie umożliwi transport oraz montaż ogromnych prefabrykowanych elementów tunelu na dnie morskim, wspierając jedno z najtrudniejszych technicznie przedsięwzięć w historii Stoczni CRIST.

WYZWANIE INŻYNIERYJNE NA ŚWIATOWĄ SKALĘ

Stocznia CRIST zmierzyła się z niezwykle skomplikowanym zadaniem, budując dwie jednostki na potrzeby tunelu Fehmarnbelt. Pierwsza z nich, przekazana w ubiegłym roku, odpowiada za precyzyjne układanie warstwy żwiru na dnie morskim, stanowiącej fundament pod elementy tunelu. Druga, czyli NB100, pełni funkcję transportową i montażową, zapewniając kluczowe wsparcie w realizacji projektu o globalnym znaczeniu.

POTWIERDZENIE MIĘDZYNARODOWEJ RENOMY CRIST

Zakończenie budowy jednostki NB100 to kolejny dowód na wysokie kompetencje inżynierskie Stoczni CRIST. Realizacja tego wymagającego projektu umacnia pozycję stoczni jako lidera w branży morskiej, potwierdzając jej zdolność do podejmowania się najbardziej złożonych zadań na rynku międzynarodowym. ●



Żaglowe kontenerowce z Francji szansą dla polskich stoczniovców

Francuscy spedytorzy oraz Zéphyr i Borée nadal są zdeterminowani, aby rozbudować flotę kontenerowców z napędem żaglowym. Canopée, statek ro-ro o długości 121 m opracowany dla ArianeGroup, pływa po Atlantyku. Statek towarowy został opracowany na potrzeby ArianeGroup i transportuje raketę nośną Ariane 6 z Europy kontynentalnej do Gujany Francuskiej, gdzie zlokalizowane jest centrum kosmiczne w Gujanie. Jego kadłub został zbudowała Partner Stocznia z Polic, a statek wyposażono w żagle przez stocznnię Neptune.

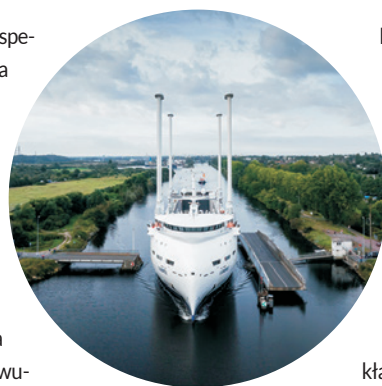
Statek spełnia szczególnie skomplikowane specyfikacje, biorąc pod uwagę wymagania techniczne w zakresie pakowania (wymiaru ponadgabarytowe, ograniczenia ładunku i rozładunku), a także ograniczenia morskie dotyczące dostępu do portu Pariacabo w Gujanie (płytkie wody, wąska rzeka Kourou).

Canopée odbywa każdego roku do 12 rejsów w obie strony do Gujany spełnić potrzeby ArianeGroup. Oprócz wykorzystania energii wiatru, która redukuje emisję zanieczyszczeń (drobne cząstki, dwutlenek siarki itp.), statek jest wyposażony w silnik diesla. Osiągnie średnią prędkość 16 węzłów, aby spełnić swoje cele komercyjne. Canopée został statkiem roku w czasie Gali Nagród Morskich, która odbyła się w ubr. w Rotterdamie.

WILLIWAW – KONTENEROWIEC ZE SKRZYDŁAMI

To nie pierwsza nagroda dla francuskiego zespołu, który nie tylko promuje, ale konstruuje statki towarowe z napędem żaglowym. 8 listopada 2022 r. na konferencji Assises de l'économie de la mer (konferencja poświęcona gospodarce morskiej) Hervé Berville, sekretarz stanu ds. morza, ogłosił, że projekt Williwaw (wcześniej Mervent) został laureatem nagrody AMI CORIMER 2022.

Projekt ma na celu zbudowanie kontenerowca wyposażonego w sztywne skrzydła i napęd na dwa rodzaje paliwa. Silnik statku będzie mógł spalać paliwo okrętowe lub metanol, co – zdaniem projektantów – umożliwi redukcję emisji CO₂ o co najmniej 50%. Projekt przewiduje, że będzie go można eksploatować na trasie transatlantyckiej między portami Francji i Stanów Zjednoczonych.



Projekt pod nazwą Mervent 2025 jest realizowany przez Zéphyr & Borée i jego partnerów CWS, GTT i Centrale Nantes. Został on wybrany w ramach zaproszenia do składania wniosków CORIMER 2022 Program rządu francuskiego Research and Innovation Guidance Council for the Sea Industry wspiera projekty badawczo-rozwojowe firm z sektora morskiego, koncentrując się na czterech tematach: przejście na statki bezemisyjne, inteligentne statki i autonomiczne systemy, nowe materiały i inteligentne stocznie/zakłady oraz przemysł offshore nowej generacji (odnawialne źródła energii morskiej, odnawialny wodór).

Dzisiaj projekt realizowany jest pod kryptonimem Williwaw jest prowadzony przez czterech głównych interesariuszy: armatora i operatora statku Zéphyr et Borée, Computed Wing Sail (twórcę systemu skrzydeł – żagle kompozytowych statku), OSE Engineering i Centrale Nantes. Ten ostatni podmiot odpowiada za prace nad efektywnością energetyczną statków.

SPEDYTORZY AUTF WSPIERAJĄ

Prace nie byłyby możliwe, gdyby nie zainteresowanie francuskich spedytorów wprowadzaniem na morza i wspieraniem prac badawczo-rozwojowych w przemyśle morskim.

„Francuska grupa spedytorów Association des Utilisateurs de Transport de Fret (AUTF) i France Supply Chain, która lobbuje na rzecz bardziej zrównoważonego transportu, połączyły siły, aby promować rozwój nowoczesnych żaglowców do przewozu ładunków” – pisze Stuart Todd na łamach TheLoadStar.com. W 2022 r. około tuzina spedytorów przyłączyło się do inicjatywy Low Carbon Maritime Transport (LCMT), w tym tak znane marki jak Michelin, Moët Hennessy, Nestlé Waters i Remy Cointreau.



„Potwierdzili oni swoją gotowość do transportu części swoich kontenerów tym innowacyjnym środkiem transportu, aby zmniejszyć wpływ swojej logistyki na środowisko” – informował France Supply Chain. LCMT podkreśla, że „choć innowacyjne rozwiązania, takie jak biopaliwa, są już obecnie wdrażane, nie mogą być one jedyną odpowiedzią na oszczędzanie energii, której absolutnie potrzebujemy na poziomie globalnym. Jednak transport morski jest istotną częścią funkcjonowania naszej gospodarki, która bardziej niż kiedykolwiek opiera się na handlu międzynarodowym”.

LCMT ogłosiło przetarg na obsługę dwóch cotygodniowych tras transatlantyckich między Europą a Ameryką Północną, które – zakładano – że od 2024 r. będą obsługiwane przez kontenerowce napędzane głównie energią wiatrową. Ambicją było zmniejszenie emisji dwutlenku węgla o co najmniej połowę.

Z WIATREM PRZEZ ATLANTYK

Postawiono wówczas następujące warunki operacyjne projektu: dostarczenie 5 statków na połączenie liniowe, cotygodniowe odejścia z terminala kontenerowego. Statek powinien zapewniać 80% redukcji zużycia energii, 46 do 51% redukcja emisji CO₂. Warunki brzegowe dla projektantów zakładały, że każdy kontenerowiec będzie miał pojemność od 600 do 1080 kontenerów TEU, napęd umożliwić prędkość od 11 do 13 węzłów. Później zwiększono możliwość zatrudnienia 12 statków w dwóch serwisach liniowych.

France Supply Chain informował: „W czasach, gdy świat musi się odrodzić w obliczu poważnych wyzwań środowiskowych, łańcuch dostaw – prawdziwy układ nerwowy gospodarki – ponownie daje świadectwo, że jest jednym z kluczowych obszarów zrównoważonego rozwoju i odnowy”.

Prezes AUTF Denis Choumert powiedział w 2022 r. L'Antenne, że wśród misji LCMT było ogłoszenie przetargu na 12 statków napędzanych energią wiatrową, z których każdy ma kosztować około 40 mln euro. Nadawcy zaangażowani w statki towarowe napędzane wiatrem oferowaliby kontrakty transportowe na okres pięciu lat w celu pokrycia kosztów budowy – cytował Todd.

Zakładano ambitnie, że projekt zapewni uruchomienie dwóch cotygodniowych połączeń transatlantyckich. Choumert zakładał, że „Pierwsze połączy Europę Północną z północnoamerykańskim wybrzeżem wschodnim, a drugie Europę Południową z wybrzeżem zachodnim. Każda trasa obsługiwana byłaby przez sześć statków, oferując takie same czasy tranzytu, jak w przypadku obecnych połączeń transatlantyckich”.

FRANCE 2030 WESPRZE PROJEKT 5 KONTENEROWCÓW 1200 TEU

Niedawno powrócono do pomysłu budowy pięciu kontenerowców 1200 TEU, napędzanych głównie żaglami. Projekt Zéphyr i Borée

dla spedytorów AUTF jest nadal aktualny i wspierany przez zobowiązania dotyczące wolumenów gwarantujących rentowność tej nowej usługi transatlantyckiej.

Zéphyr & Borée zdobył w 2023 r. nagrodę France 2030 za Williwaw, hybrydowy towarowy kontenerowiec napędzany żaglami. Armator jest jednym z pierwszych 11 laureatów nagrody, która wiąże się również z wsparciem finansowym w ramach planu France 2030.

France 2030 to program inwestycyjny mający na celu umożliwienie Francji rozwijania jej konkurencyjności opartej na technologiach przyszłości. W tym mieści się również wspieranie inicjatyw dekarbonizacyjnych.

W ramach wdrażania tego planu Pascal Bolot, prefekt Morbihan, odwiedził siedzibę Zéphyr et Borée w maju 2023 r. w obecności Baptiste Rollanda, podprefekta Lorient, i Marie Wencker, zastępcy sekretarza generalnego i podprefekta odpowiedzialnego za wdrożenie France 2030 w Morbihan. W czasie wizy zaprezentowano im projekt Williwaw i model statku. Od 2021 r. program France 2030 wspiera się innowacyjnych graczy w całej Francji, których ambicją jest rozwój i poprzez wdrażanie innowacji. Na projekty przeznaczono 54 miliardy euro do 2030 roku, jak informuje portal Info.gouv.fr.

Projekt kontenerowców żaglowych 1200 TEU może ruszyć, bo według Jean-Michel Garcia, delegata ds. transportu międzynarodowego AUTF: „zobowiązania dotyczące wolumenu zostały spełnione. Wiemy, że mamy wystarczającą ilość ładunku do przetransportowania, aby zagwarantować opłacalność cotygodniowej rotacji między Europą a wschodnim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych za pomocą żaglowych kontenerowców Zéphyr i Borée”.

Ponad rok temu rozstrzygnięto przetarg na budowę pięciu żaglowców. Zéphyr i Borée na budowę kadłubów wybrał doki w koreańskich stoczniach Hyundai Mipo. Kilka dni temu zamówienia wygasło ze względu na nieprzewidziane problemy z uruchomieniem procesu finansowania produkcji kadłubów. Zaznacza się, że opóźnienie nie oznacza rezygnacji z projektu, który ma zagwarantowane finansowanie z wspomnianego France 2030. Pojawiła się więc szansa, by zaktualizować potencjał polskich stocznii do kooperacji ze stoczniami z Francji. Jest wszak zbieżne ze strategią SEA Europe, którą W Gdyni na Forum Gospodarki Morskiej przedstawił Christophe Tytgat, Secretary General, CEO SEA Europe & CESA. Wyraźnie podkreślił on, że chodzi o współpracę europejskiego przemysłu budowy statków. Tak więc dla dobra wspólnego warto taką współpracę podjąć, wykorzystując doświadczenie CRIST i Partner Stocznia. ●

Wcześniejsza publikacja: GospodarkaMorska.pl

Fot. Źródło: © ZEPHYRET BOREE



Prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej, i dr Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawco w Pomorzu (z prawej).

Inauguracja Roku Akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego

Jan Krzysztof Bielecki doktorem honoris causa

Nie tylko nauka, ale też szeroko rozumiana misja uczelni związana z kształtowaniem wartości służących dobru człowieka, wolności i demokracji stała się istotnym motywem uroczystej inauguracji roku akademickiego 2024/2025 na Uniwersytecie Gdańskim. Ważną częścią uroczystości, która odbyła się 1 października br. w gmachu Biblioteki UG, było nadanie tytułu doktora honoris causa Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu, byłemu premierowi RP.



„Otwieram uroczyste posiedzenie Senatu Uniwersytetu Gdańskiego z okazji inauguracji roku akademickiego 2024/2025” – rozpoczął rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. dr hab. Piotr Stepnowski, po czym powitał licznie zgromadzonych gości. W podsumowaniu osiągnięć ostatniego roku akademickiego rektor UG zwrócił uwagę na wysoką pozycję Uniwersytetu Gdańskiego w rankingach krajowych i międzynarodowych, takich jak Ranking Szkół Wyższych Fundacji „Perspektywy” czy Times Higher Education World University Rankings, uwzględniających między innymi realizację celów zrównoważonego rozwoju. W strategii rozwoju uczelni rektor podkreślał rolę umiędzynarodowienia: „Bez umiędzynarodowienia rozumianego w każdym możliwym aspekcie – wspólnego kształcenia, wspólnych badań, wymiany akademickiej, wspólnych kierunków, międzynarodowych sojuszy spajających tę ideę – nie ma nowoczesnych, na wskroś europejskich społeczności akademickich, nie ma uniwersytetów, nie ma współczesnych uczelni wyższych”. Jako przykład skutecznych działań międzynarodowych prof. Piotr Stepnowski podał działający od sześciu lat sojusz uczelni europejskich SEA-EU, w którym Uniwersytet Gdański odgrywa znaczącą rolę.

Rektor UG przedstawił również nowe wyzwania uniwersytetu w kontekście zmieniających się warunków zewnętrznych i oczekiwań związanych z kształceniem, a także zaprezentował sukcesy kadry akademickiej UG na polu naukowym: „Uczelnie publiczne pełnią niezwykle



ważną rolę na styku edukacji, badań naukowych i innowacji służących społeczeństwu. Wszystkie te elementy łączy doskonałość naukowa – prowadzenie prac badawczych na najwyższym poziomie”.

Prof. Piotr Stepnowski wspominał również o współpracy UG z otoczeniem gospodarczym (czego przykładem był zrealizowany we wrześniu konwent gospodarczy FarU), jak również o realizowanych w UG projektach społecznych i kulturalnych. Preludium do obchodów 55-lecia uczelni w 2025 roku ma być otwarcie Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego.

Według prof. Piotra Stepnowskiego uczelnia i jej rozwój zależy przede wszystkim od ludzi: od wspólnoty akademickiej oraz wybitnych jednostek będących jej częścią – takich jak gość szczególnie inauguracyjny, doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego Jan Krzysztof Bielecki.

„Wierzę, że we współczesnym świecie, w którym coraz trudniej o autorytety tej rangi co premier Jan Krzysztof Bielecki, dzisiejsza uroczystość jasno wskazuje młodym ludziom, że uniwersytet nie tylko kształci naukowo, ale kształci też postawy, otwiera horyzonty i wskazuje ścieżki, na które młodzi ludzie wkraczają często śmiało i z większym impetem, zmieniając czasem bieg historii kraju, a nawet świata” – powiedział rektor UG, zwracając się do studentów. „Zachowując otwartość umysłu, otwieracie szeroko drzwi do przyszłości. Życzę Wam, żebyście korzystali z tego jak najlepiej i rozwijali swoje umiejętności, spełniali swoje marzenia. Cieszę się, że możecie robić to właśnie tu, na naszym Uniwersytecie, teraz także Waszym Uniwersytecie. W nowy rok akademicki jak co roku wkraczamy pełni nadziei, nowych sił i pomysłów. I niech tak będzie, dla naszego dobra, szczęścia i wszelkiej pomyślności – *Quod bonum, felix, faustum fortunatumque sit!*”.

Wolność i wartości stały się także ważnym przesłaniem w wypowiedzi prezydent Miasta Gdańska, Aleksandry Dulkiewicz, która przytoczyła przykład brutalnie stłumionych protestów studenckich w Chi-



nach na Placu Niebiańskiego Spokoju. „Trzeba nam elit, specjalistów w swojej dziedzinie, ale przy tym ludzi etycznych i prawych, nowoczesnych patriotów, obywateli, którym nieobojętne jest dobro wspólne” – powiedziała pani prezydent, uśmiechając się do Jana Krzysztofa Bieleckiego, pierwszego premiera z Gdańska. „Dziękuję, Panie Premierze, za Twój wkład w polską wolność”. Życzenia do studentów i całej wspólnoty akademickiej uzupełniła słowami: „Oby wszędzie tam, gdzie tego trzeba, zapanował niebiański spokój”.

Piotr Patalas, przedstawiciel Samorządu Studentów, przekazał studentom ważne informacje organizacyjne i zapewnił studentów o wsparciu Samorządu w każdej sprawie. Mówił też o możliwościach, jakie otwiera przed studentami Uniwersytet Gdański. ●

Fot. Alan Stocki

UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU DOKTORA HONORIS CAUSA UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO JANOWI KRZYSZTOFOWI BIELECKIEMU



Fot. Krzysztof Krzempek/PG

„Dzisiaj mija dokładnie 56 lat od dnia 1 października 1968 roku, od chwili, kiedy razem z Janem Krzysztofem Bieleckim zostaliśmy studentami Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, która dopiero później stała się składową częścią Uniwersytetu Gdańskiego” – powiedział prof. Dariusz Filar, który wygłosił laudację. „Mógłbym zanurzyć się w czasy, gdy Krzysztof mówił o sobie, że jest liberałem *by nature*, czyli za sprawą samej natury” – dodał i przedstawił (za recenzentami) te zasługi Jana Krzysztofa Bieleckiego, które stały się podstawą nadania mu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.

„Ten powrót Jana Krzysztofa Bieleckiego w mury uczelni, w której przed ponad półwieczem rozpoczynał studia, uznać można za klamrę spinającą jego życiowy dorobek” – stwierdził laudator. „Sądzę, że wszystko, o czym przy współudziale znakomitych recenzentów zdołałem tutaj powiedzieć, w pełni uzasadnia przyznanie Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.”

„Czuję się wzruszony, że ten zaszczytny tytuł otrzymuję tutaj, w mojej Alma Mater, z którą jestem związany od ponad 50 lat. Dzisiejszy dzień to zwieńczenie mojej ścieżki życia na gruncie zawodowym, publicznym i osobistym... Wiara we własne siły, wiara we wspólnotę z innymi, wiara w ludzką solidarność zawsze pozwala spojrzeć z nadzieją w przyszłość” – zakończył swoje wystąpienie doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego Jan Krzysztof Bielecki.

MAJA GADZIŃSKA
SOPRAN

MIROSLAW NIEWIADOMSKI
TENOR

ORKIESTRA
AMBERTO

MUZYKA FILMOWA

▪ NA ŚWIĘTA... I NIE TYLKO! ▪

LISTY DO M. ▪ ELF ▪ LOVE ACTUALLY ▪ HOLIDAY
GLADIATOR ▪ BATMAN ▪ KEVIN SAM W DOMU
SKYFALL ▪ DZIENNIK BRIDGET JONES

FILHARMONIA BAŁTYCKA W GDAŃSKU
21 GRUDNIA 2024 ▪ GODZ. 17.00 i 20.00

BILETY DO NABYCIA W SERWISIE BILETY24.PL i BILETYNA.PL
W KASIE FILHARMONII BAŁTYCKIEJ W GDAŃSKU – TEL. 58 320 62 62, 664 710 023
REZERWACJE: BILETY@WYJATKOWEKONCERTY.PL – TEL. 607 050 755

To, czego nie było w laudacji



Fot. Alan Stocki

Dariusz Filar – do 2016 roku profesor nadzwyczajny Wydziału Ekonomicznego UG. Po przejściu na emeryturę nadal utrzymuje żywy kontakt z Alma Mater. Jego zainteresowania stopniowo przesuwają się od ekonomii do literatury pięknej – jego powieść „Szkłanki żydowskiej krwi” w 2021 roku była nominowana do Pomorskiej Nagrody Literackiej „Wiatr od morza”, a w 2023 roku ukazało się jej drugie wydanie.

inauguracja roku akademickiego 2024/2025 w Uniwersytecie Gdańskim została połączona z nadaniem doktoratu honoris causa Janowi Krzysztofowi Bieleckiemu. Ten tytuł, który stanowi najbardziej zaszczytną godność akademicką, przyznaje Senat Uniwersytetu, a materiały uzasadniające podjęcie decyzji przygotowuje specjalna komisja. W ramach swoich prac powołuje ona trzech recenzentów dorobku osoby, którą ma spotkać wyróżnienie, a także wyznacza laudatora. I to ostatnie zadanie złożone zostało w ręce niżej podpisanego.

Laudator jest tym, który podczas ceremonii nadania doktoratu publicznie wyraża pochwałę uhonorowanego tytułem. Ta pochwalna mowa musi zawierać co najmniej dwa istotne elementy: przypomnienie zebranym na uroczystości o tym, czego promowana osoba dokonała, oraz przekazanie ocen, jakie wyrazili na ten temat recenzenci.

Stosując się do reguł obowiązujących laudatora, mówię przede wszystkim o wydarzeniach 1991 roku, w którym Jan Krzysztof Bielecki sprawował urząd premiera Rzeczypospolitej. Rok ten miał bardzo duże znaczenie dla społeczno-gospodarczego rozwoju Polski, a wiele podjętych wówczas strategicznych decyzji było bezpośrednio związanych z działaniami premiera i mogą być one traktowane jako jego osobiste osiągnięcie. W czwartym miesiącu funkcjonowania rządu, 21 kwietnia, zostało podpisane porozumienie pomiędzy Polską i wierzycielami zrzeszonymi w Klubie Paryskim o redukcji o połowę polskiego długu. Dwa miesiące później, 17 czerwca, premier Jan Krzysztof Bielecki i kanclerz Helmut Kohl podpisali w Bonn traktat między Polską i Niemcami o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, co otworzyło nowy etap w powojennych relacjach obu państw. W tym samym miesiącu, 28 czerwca, podpisano w Budapeszcie protokół rozwiązujący Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG). Podjęte próby ograniczenia tej decyzji zostały w ostatniej chwili skutecznie powstrzymane, a zasadniczy wpływ odegrało w tym błyskawiczne porozumienie premiera Bieleckiego z premierem rządu węgierskiego Józefem Antalem. Drogę do kolejnych ważnych wydarzeń otworzyło dokonane 1 lipca w Pradze rozwiązanie Układu Warszawskiego. Już kilka tygodni

później, 10 września, w Waszyngtonie na forum Rady Atlantyckiej premier Bielecki zasygnalizował aspiracje Polski do członkostwa w NATO. W kolejnym miesiącu, 26 października, w Moskwie nastąpiło parafowanie układu o wycofaniu z Polski w ciągu dwóch lat wojsk radzieckich (parafowany traktat dotyczył wojsk radzieckich, a nie rosyjskich, bo Związek Radziecki jeszcze wtedy istniał – ujmując rzecz dokładnie: miał jeszcze przed sobą dokładnie dwa miesiące istnienia). I wreszcie, 2 grudnia, Polska wraz z Kanadą – jako pierwsze dwa kraje na świecie – uznały niepodległość Ukrainy. Stało się to w niezwykle szybkim tempie, bo już następnego dnia po ukraińskim niepodległościowym referendum z 1 grudnia, w którym poparcie uzyskała Deklaracja Niepodległości przyjęta przez ukraiński parlament 24 sierpnia.

Zakończenie misji premiera nie oznaczało dla Jana Krzysztofa Bieleckiego odejścia od działalności rządowej. Kontynuował ją w latach 1992–1993 w rządzie Hanny Suchockiej, w którym był ministrem-członkiem Rady Ministrów ds. kontaktów z Europejską Wspólnotą Gospodarczą. A dwa miesiące po zakończeniu tej pracy, w grudniu 1993 roku, rozpoczął nowy etap swojej działalności. Został przedstawicielem Polski oraz członkiem Rady Dyrektorów Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju (EBOR) w Londynie. Na tym stanowisku odpowiadał za działania banku w Polsce, Rumunii i Albanii. I chociaż był to w jego działalności nowy etap, to przecież można w nim dostrzec wyraźną kontynuację wysiłków na rzecz budowania gospodarki rynkowej i rozwijania sektora prywatnego w krajach postkomunistycznych.

Dokonania Jana Krzysztofa Bieleckiego znalazły bardzo wysoką ocenę w oczach recenzentów, a ich trójkę stanowiły osoby cieszące się ogromnym autorytetem. Pani profesor Anna Zielińska-Głębocka z Uniwersytetu Gdańskiego, wybitna specjalistka w dziedzinie integracji gospodarczej, w latach 2006–2007 w gabinecie cieni PO odpowiedzialna za sprawy europejskie, posłanka na Sejm V i VI kadencji, członkini Rady Polityki Pieniężnej w latach 2010–2016. Profesor Timothy Snyder z University Yale, historyk z wielkim dorobkiem w badaniach nad dziejami Europy Środkowej i Wschodniej, autor szeroko dyskutowanej w świecie książki „On Tyranny: Twenty Lessons from the Twentieth Century” („O tyranii:

Dwadzieścia lekcji z dwudziestego wieku”). Pan Joschka Fischer, który na przełomie stuleci, w latach 1998–2005, był wicekanclerzem i ministrem spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec.

Najważniejsze fragmenty trzech recenzji brzmiały niezwykle pochlebnie.

Pani profesor **Anna Zielińska-Głębocka**: „Jan Krzysztof Bielecki aktywnie uczestniczył w tworzeniu podstaw odnowionych relacji politycznych i dyplomatycznych Polski z krajami Europy, ma też ogromne zasługi dla wspierania przyjęcia Polski do struktur europejskich”.

Profesor Timothy Snyder: „Pan Bielecki sprawował pieczę nad historyczną transformacją relacji z kluczowymi sąsiadami Polski – Niemcami i Ukrainą”.

Pan **Joschka Fischer**: „Niektóre z dokonań Jana Krzysztofa Bieleckiego mają wymiar historyczny”.

Tyle na temat laudacji, którą 1 października 2024 roku mogli usłyszeć z moich ust uczestniczący w inauguracji roku akademickiego w UG. Zasygnalizowałem wszakże w tytule tego felietonu, że pragnę uzupełnić ją o wątki, których w tej oficjalnej mowie pochwalnej nie było. Dotyczą one dosyć odległej przeszłości, bo Krzyśka Bieleckiego – w relacjach koleżeńskich zawsze używał drugiego ze swoich imion – znam od 56 lat, a dokładnie od dnia, gdy w 1968 roku zostaliśmy studentami Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. I gdy ani on nie wiedział, że kiedyś obejmie urząd premiera, ani ja, że będę uniwersyteckim profesorem, który dla kolegi ze studenckiej grupy wygłosi laudację.

Rozmowy starszych panów, którzy w młodości razem odbywali służbę wojskową, dosyć łatwo skracają właśnie ku temu tematowi. Najchętniej wspomniane są oczywiście sytuacje zabawne i dowodzące niezwykłej śmiałości rozmówców. To także Krzyśka i mój przypadek – w ramach prowadzonego przez Studium Wojskowe szkolenia studentów lądowaliśmy na letnich obozach w koszarach (Kwidzyn) i na poligonach (okolice Torunia). W drodze ku stopniowi kanoniera, a później bombardiera uczyliśmy się tam obsługiwać pamiętające II wojnę światową działo przeciwpancerne 85 mm. Sama nazwa tej broni wskazuje, że naszym zadaniem było zwal-

czanie wrogich czołgów. Ponieważ działło ważyło ponad półtorej tony, a jego przestawienie z położenia marszowego w bojowe nie powinno trwać dłużej niż minutę (instruktorzy sprawdzali czas na stoperze), sześciu studentów miotających się wokół żelastwa miało w sobie nieodparte cechy komediowe. Przy tym opowiadając o tamtych doświadczeniach, Krzyśiek znacznie śmieiej ode mnie potrafi puścić wodze fantazji.

W latach siedemdziesiątych w Studium Wychowania Fizycznego UG podjął pracę Kazimierz Zimny – wspaniały sportowiec, biegacz, który na swoim ulubionym dystansie 5 000 m, zdobył brązowy medal na Olimpiadzie w Rzymie w 1960 roku, a dwukrotnie został srebrnym medalistą Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy (w Sztokholmie w 1958 roku i w Belgradzie w 1962 roku). Pan Kazimierz zaczął organizować weekendowe „przebieżki” po sopockich wzgórzach i obaj z Krzyśkiem ochoczo przystąpiliśmy do tej inicjatywy. Chociaż byliśmy od trenera niemal o połowę młodszy, dotrzymać mu kroku byliśmy w stanie tylko przez pierwszą część dystansu (Krzyśkowi wychodziło to lepiej, bo miał kondycyjne przygotowanie z boiska piłki nożnej).

W marcu 1983 roku ukazał się pierwszy zeszyt podziemnego „Przeglądu Politycznego” i na tych łamach także mieliśmy okazję z Krzyśkiem się spotkać. Za wspólnym pseudonimem Marek Sołtyński kryli się właśnie on i docent Jan Majewski, którzy wspólnie poszukiwali modelu gospodarki, która mogłaby osiągać sukcesy będąc wolną od terroru państwa. Pod moimi tekstami podpisywałem się jako Krzysztof Merst albo Christopher Merstus. Warto przypomnieć, że na tamtym podziemnym etapie Donald Tusk nosił żeński pseudonim Anna Barycz, a Jędrzejem Branekiem był Janusz Lewandowski.

O tych wszystkich zdarzeniach sprzed prawie połowy wieku, które nie pojawiły się w laudacji, rozmawialiśmy na uroczystym obiedzie po ceremonii inauguracyjnej. Krzyśkowi towarzyszyły wnuki, a znany z żartobliwych zaczepek profesor Leszek Pawłowicz zadał im pytanie w swoim stylu: „Czy dziadek jest grzeczny?”. I wtedy wszyscy usłyszeli chóralne: „Tak!!!”. Może to stanowiło szczególnie cenne podsumowanie dnia? ●

Kotler Awards po raz pierwszy w Europie

Honorowa nagroda Kotler Presidential dla prezydenta Lecha Wałęsy

Podczas Europejskiego Forum Nowych Idei w Sopocie ogłoszono wyniki pierwszej edycji Kotler Awards w Europie.



Kotler Awards to prestiżowa nagroda o globalnym znaczeniu, uznawana za jedno z najważniejszych wyróżnień ekonomicznych w dziedzinie zarządzania i marketingu. Nagroda, której twórcą jest prof. Philip Kotler, ma na celu uhonorowanie firm, które wyróżniają się tworzeniem innowacyjnych wartości dla klientów, osiągnięciem doskonałych wyników biznesowych oraz dynamicznemu rozwojowi.

W Polsce statuetki Kotler Awards zostały wręczone po raz pierwszy, co stanowi znaczące wydarzenie w kontekście europejskiego rynku. Wyróżnienie to jest poświęcone organizacjom, które poprzez innowacje i efektywne działania budują trwałą przewagę konkurencyjną, jednocześnie przyczyniając się do rozwoju ekonomicznego. Po raz pierwszy w Europie przyznano Honorową Nagrodę Kotler Presidential, której laureatem został prezydent Lech Wałęsa.

Prof. Philip Kotler to jeden z najbardziej wpływowych na świecie, amerykańskich ekonomistów, często nazywany „ojcem nowoczesnego marketingu”. Prof. Philip Kotler zasłynął z globalnego

rozwoju ekonomii rynku, podkreślając znaczenie wartości, jaką firmy muszą dostarczać klientom, aby odnieść sukces. Jest autorem lub współautorem licznych książek i artykułów ekonomicznych, które zmieniły sposób myślenia o marketingu – przekształcając go z narzędzia sprzedaży w kluczową funkcję strategiczną w organizacjach. W swojej karierze skupił się także na zagadnieniach społecznych, wartościach biznesu, zrównoważonym rozwoju czy marketingu non-profit. Prof. Philip Kotler podkreślił znaczenie nagrody: „Nagroda Kotler Awards Poland to uznanie dla polskich organizacji oraz kluczowych wartości w zarządzaniu”.

Sadia Kibria, Kotler Impact Group Chairman & CEO, stwierdził: „Kotler Impact wierzy, że obecne pokolenia są zrównoważone, ewolucyjne i podatne na transformację. Osiągamy to poprzez akumulację różnorodności rynku, wdrożenie podstawowych zasobów edukacyjnych oraz zaangażowanie liderów biznesowych i zawodowych, którzy dążą do doskonałości. Kotler Awards jest formą honorowania tych wartości”.

Mariusz Soltanifar, przewodniczący jury Kotler Awards Poland 2024, zauważył: „Kotler Awards Poland to wyjątkowe wyróżnienie polskich przedsiębiorstw na arenie międzynarodowej oraz uznanie dla marek za ich wybitne działania marketingowe i skuteczne zarządzanie”.

Dr inż. Jacek Kotarbiński, członek jury, dodał: „Nagroda Kotler Awards to synonim wyjątkowego wyróżnienia dla polskich firm w wymiarze globalnym i docenienie ich za najwyższe wartości w zarządzaniu”.

LAUREACI KOTLER AWARDS POLAND

Nagrody Honorowe

- Kotler Presidential – nagroda przyznana pierwszy raz w Europie: **prezydent Lech Wałęsa, Instytut Lecha Wałęsy**
- Excellence in Teaching Marketing – nagroda dla przedstawiciela kadry akademickiej zajmującego się edukacją w zakresie marketingu; nagroda przyznana wspólnie z Polskim Naukowym Towarzystwem Marketingu: **prof. dr hab. Lechosław Garbarski, Akademia Leona Koźmińskiego**
- Excellence in Non-Profit – nagroda za najlepszą kampanię charytatywną: **Fundacja TVN, kampania „Podaruj Misia”**
- Excellence in Entrepreneurship – nagroda dla marki osobistej przedsiębiorcy: **Omenaa Mensah i Rafał Brzoska**

Nagrody biznesowe

- Nagroda dla małej firmy zatrudniającej do 50 osób: **Acer**
- Nagroda dla średniej firmy zatrudniającej od 50 do 250 osób: **Polski Lek sp. z o.o.**
- Nagroda dla dużej firmy zatrudniającej powyżej 250 osób: **Kruk SA**
- Nagroda dla marki business-to-business: **SWPS Uniwersytet**
- Nagroda dla marki cyfrowej: **Fast Tony**
- Nagroda dla marki usługowej: **Mediaplus Warsaw sp. z o.o. (Group One)**
- Nagroda dla marki konsumenckiej: **Acer**
- Nagroda dla marki handlowej: **Grupa PSB Handel SA**
- Nagroda dla kampanii reklamowej po 1990 roku: **Orange, kampania „Serce i Rozum”**
- Nagroda dla marki uznanej za kultową: **Polpharma, marka Acard**
- Nagroda dla polskiej marki z sukcesem międzynarodowym (impact brand): **Fakro**



MIĘDZYNARODOWA KAPITUŁA KONKURSU KOTLER AWARDS POLAND:

prof. Philip Kotler, Chicago, USA, prof. Jacek Andrzej Blikle, Polska, prof. Dominika Maison, Uniwersytet Warszawski, Maison&Partners, Polska, dr hab. Jolanta Tkaczyk, prof. ALK, Akademia Leona Koźmińskiego, Polska, dr hab. Barbara Mróz-Gorgoń, prof. UEW, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu, Polska, dr Adam Oleksiuk, Szkoła Główna Handlowa, Polska, dr inż. Jacek Kotarbiński, kotarbinski.com, Polska, dr Magdalena Krukowska, Forbes Poland, Polska, Charlie Isaacs, Salesforce, USA, Sadia Kibria, Kotler Impact, Kanada, Artur Kurasinski, kurasinski.com, Polska, Tomasz Marszał, Levann, Polska, Mariusz Soltanifar, Kotler Impact, Holandia, red. Jacek Szlak, Marketing przy Kawie, Polska, red. Miłkołaj Kunica, Business Insider Polska, red. Roman Młodkowski, Biznes24, Polska, Virginia Yanquilevich, Dopper, Holandia, Nicolas Weisensee, Impero, Niemcy. ●

” W Polsce statuetki Kotler Awards zostały wręczone po raz pierwszy, co stanowi znaczące wydarzenie w kontekście europejskiego rynku.

Laureatka Okularów ks. Kaczkowskiego

Po raz czwarty w sali Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot odbyła się w październiku uroczysta gala konkursu o nagrodę Okulary ks. Kaczkowskiego. Było to serdeczne, ciepłe spotkanie w klimacie narracji, która przez lata towarzyszyła publicznym wystąpieniom ks. Jana Kaczkowskiego.

Ks. dr Jan Kaczkowski był gdynianinem z urodzenia, ale mieszkał i uczył się w Sopocie. Kapłańskie życie poświęcił chorym i umierającym. Był autorytetem uznawanym przez wierzących i niewierzących nie tylko w dziedzinie bioetyki. O sprawach ostatecznych mówił z rozważą i ogromną mądrością, a także z poczuciem humoru. Sam ciężko chory, doskonale rozumiał ludzi cierpiących i potrzebujących wsparcia. Założył hospicjum w Pucku, które do dzisiaj ma

opinię jednej z najlepszych placówek tego typu. Zmarł w 2016 roku na glejaka mózgu. Rok później ojciec księdza – Józef Kaczkowski – założył fundację im. ks. Kaczkowskiego, której motto brzmi „Miarą naszego człowieczeństwa jest relacja z drugim człowiekiem”.

Do tegorocznej nagrody zgłoszono do fundacji kilkadziesiąt znakomitych osób, fundacji, stowarzyszeń, które swoją pracą, działalnością społeczną w różnych regionach Polski codziennie udowadniają, że robią rzeczy niezwykle pozytywne i potrzebne,



niosą pomoc, wspierają i rozumieją potrzebujących. Fundacja im. ks. Kaczkowskiego zainicjowała prezentowanie i nagradzanie tych osób, które nie szukają poklasku. Ich społecznikowska natura walczy o bezkompromisową równość i godność dla tych, którzy potrzebujących wsparcia.

Słusznie zauważyła na gali prezydentka Sopotu Magdalena Czaryńska-Jachim, że „ksiądz Jan Kaczkowski uczył, że pomaganie to maraton, codzienna, często żmudna praca”, niezależnie od tego, czy mamy tego dnia na nią siłę i ochotę. Potrzebujący pomocy człowiek liczy na naszą energię i działanie.

Kapituła Konkursu, w której zasiadają m.in. rodzice i siostra ks. Jana, do finału spośród tych kilkudziesięciu zgłoszeń wyłoniła dziesięć osób. To ludzie pełni dobrej woli, otwarci, niosący bezinteresowną pomoc innym w najtrudniejszych sytuacjach.

Laureatką tegorocznego konkursu została Agnieszka Sikora, ongiś dziennikarka, dzisiaj prezeska Fundacji „Po drugie”, wspierającej młodych doświadczających bezdomności. I jak wynikało z jej wypowiedzi, jest to bardzo poważny problem społeczny, niestety dość rzadko dostrzegany. Bezdomności młodych ludzi między 18. a 25. rokiem życia najczęściej nie widać, bo teoretycznie są już dorośli i powinni sobie radzić. Wyrzuceni ze swoich domów, odepchnięci przez najbliższych, są często po prostu bezradni. To dla nich Fundacja „Po drugie” stworzyła prawdziwy dom, pomagając również młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym, patologią. Ze wsparcia Fundacji „Po drugie” korzystają przede wszystkim wychowanki i wychowankowie domów dziecka, rodzin zastępczych i placówek resocjalizacyjnych. Po osiągnięciu pełnoletności właśnie ci ludzie nie mają wystarczającego, usamodzielniającego ich wsparcia. Odbierając nagrodę, Agnieszka Sikora powiedziała: „Staramy się pokazać młodym ludziom, że optaca się być człowiekiem przyzwoitym i że nie ma takich trudności, których nie da się pokonać. Pokonywanie tych trudności często naprawdę boli i wymaga ogromnej odwagi i determinacji. Ale zawsze się optaca i jest możliwe podjęcie takiego działania”.

Laureatka i jej fundacja oprócz statuetki otrzymała również nagrodę finansową w wysokości 50 tys. zł ufundowaną przez szwajcarską klinikę Bellevue Medical Group.

Na gali konkursu Okulary ks. Kaczkowskiego wręczana jest również statuetka Oko-Celebryty. Wśród dotychczas nagrodzonych byli Martyna Wojciechowska i Piotr Jacoń. W tym roku kapituła uznała, że nagroda, która jest wyrazem uznania dla osób publicznych niosących pomoc i wsparcie, trafi do Łukasza Piszczyka, piłkarza, reprezentanta Polski, zawodnika m.in. Borussii Dortmund, który „swoją popularność i doświadczenie wykorzystuje do niesienia pomocy i wsparcia potrzebującym i jest przykładem, że trudności i błędy z przeszłości można pokonać i zbudować coś bardzo wartościowego. Magdalena Sekuła, siostra ks. Jana Kaczkowskiego, w laudacji powiedziała: „Jego działalność charytatywna, otwartość na temat zdrowia psychicznego i zaangażowanie w tworzeniu bezpiecznego środowiska dla młodych ludzi sprawiają, że na pewno może dołączyć do grona wyjątkowych osób, które z zaangażowaniem „widzą” drugiego człowieka.

Gościem wieczoru był Patryk Galewski, podopieczny ks. Kaczkowskiego, dzisiaj szef kuchni i Fundacji PAKA – Inne Garowanie, który przed laty odbywał staż w Hospicjum w Pucku prowadzonym przez księdza Jana. Praca tam i znajomość z ks. Kaczkowskim zmieniły jego życie. I mimo że został skazany i odsiedział wyrok w więzieniu „wyszedł na ludzi” – jak sam mówi – i dzięki ks. Janowi „narodził się na nowo”. Dzisiaj spotyka się z młodymi ludźmi, którzy tak jak kiedyś on sam kiedyś potrzebują pomocy. Wspiera ich, upowszechniając nowe możliwości kształtowania uczciwego i dobrego życia.

Niespodzianką sopockiego wieczoru był minikoncert freestylera Edzio, który rapował z wdziękiem na życzenie zgromadzonej publiczności. Piosenkę z cytatami z książek ks. Kaczkowskiego śpiewała Kinga Włodarkiewicz, a muzycznie scalali wieczór świetny saksofonista Irek Wojtczak i DJ Romero. Uroczystą galę w konkursie Okulary ks. Kaczkowskiego prowadził z klasą Łukasz Grass, były dziennikarz radiowy i telewizyjny, autor kilku biograficznych książek m.in. o sportowcach. ●

(ak)

fot. UM/Sopot





Od inwestycji po planowanie sukcesji: majątek pod kontrolą

Czy polscy przedsiębiorcy efektywnie zarządzają swoim majątkiem prywatnym?

Tomasz Korab, prezes zarządu EQUES Investment TFI S.A.: Z naszego doświadczenia wynika, że wielu przedsiębiorców doskonale radzi sobie z prowadzeniem swoich firm, jednak zarządzanie prywatnym majątkiem bywa dla nich wyzwaniem. Przedsiębiorcy często korzystają z usług kilku banków, nabywając produkty inwestycyjne, które nie zawsze są dobrze zintegrowane. Zdarza się, że różne portfele inwestycyjne są budowane z perspektywy danego doradcy bankowego, a nie indywidualnych potrzeb przedsiębiorcy. W efekcie dochodzi do powielania tych samych rozwiązań lub niedopasowania aktywów do celów klienta. Warto tutaj zaznaczyć, iż w Polsce mamy setki funduszy, więc przedsiębiorca, który jest zaabsorbowany prowadzeniem swojego biznesu, nie ma możliwości samodzielnego zapoznania się z całą ofertą rynkową. Nasi specjaliści przejmują większość obowiązków na siebie, oszczędzając klientom czas i optymalizując ich strategie inwestycyjne.

Jakie konkretne działania podejmujecie, by wspierać przedsiębiorców w zarządzaniu ich majątkiem?

Tomasz Korab: Od samego początku naszym celem była obsługa zamożnych i wymagających klientów, a takimi są niewątpliwie przedsiębiorcy. Ta specyficzna grupa oczekuje kompleksowych, szytych „na miarę” usług finansowych. Nasze fundusze inwestycyjne są odpowiedzią na ich potrzeby w zakresie inwestycji giełdowych oraz alternatywnych (m.in. inwestycje w energię odnawialną, czy na rynku nieruchomości), ale efektywne zarządzanie nadwyżkami finansowymi to tylko jeden z elementów. Zamożni klienci często oczekują wszechstronnego i profesjonalnego podejścia do

całego ich majątku. Aby odpowiedzieć na te potrzeby, stworzyliśmy CERES Dom Inwestycyjny i CERES Family Office – dwa niezależne podmioty, które oferują dodatkowe usługi komplementarne do naszej oferty funduszy. Jesteśmy pierwszą grupą w kraju, która łączy w sobie family office, towarzystwo funduszy oraz dom maklerski, posiadający licencje zarówno na doradztwo inwestycyjne, jak i na zarządzanie aktywami. Dzięki temu mamy pełne kompetencje, aby skutecznie wspierać klientów w zarządzaniu ich nadwyżkami finansowymi, gwarantując im w pełni profesjonalną obsługę.

Michał Parkowski, prezes CERES Dom Inwestycyjny S.A. i CERES Family Office sp. z o.o.: Nasza pomoc obejmuje wiele różnych obszarów, z naciskiem na optymalizację zarządzania majątkiem oraz wsparcie w inwestycjach. Wiele firm, mimo dużego potencjału, nie jest odpowiednio przygotowanych do rozmów o sprzedaży lub pozyskaniu partnera inwestycyjnego. My pomagamy w tych procesach, ale naszą główną rolą jest zarządzanie nadwyżkami finansowymi przedsiębiorcy, aby on mógł skupić się na rozwoju swojego biznesu. Jesteśmy podmiotem, który nie tylko zajmuje się inwestycjami, ale również łączy przedsiębiorców z odpowiednimi specjalistami. W ten sposób tworzymy przestrzeń do efektywnego rozwoju majątku, pozostawiając przedsiębiorcy pełną kontrolę nad jego firmą. Jednocześnie, dzięki takiemu podejściu możemy uzupełniać i zarazem skutecznie konkurować z ofertą zarówno polskich, jak i zagranicznych banków w zakresie obsługi zamożnych Polaków.

Dlaczego usługi family office są istotne dla przedsiębiorców i jaka jest Wasza rola w tym obszarze?

Michał Parkowski: Family Office to narzędzie przede wszystkim dla przedsiębiorców, którzy oprócz tradycyjnych usług finansowych,

potrzebują kompleksowej obsługi zarówno swojego biznesu, jak i wsparcia w zarządzaniu swoim majątkiem oraz sprawami rodzinnymi. Dla aktywnych przedsiębiorców, którzy codziennie zarządzają firmami, kluczowe jest oszczędzanie czasu oraz ochrona zgromadzonych aktywów, dalsze pomnażanie majątku i jego przekazywanie kolejnemu pokoleniu. Nasze Family Office zapewnia im kompleksowe wsparcie w wielu obszarach, takich jak doradztwo podatkowe, konsulting w zakresie projektów M&A, planowanie majątku, tworzenie i zarządzanie projektami nieruchomościowymi, czy pozyskiwanie finansowania oraz innych kwestii związanych z zarządzaniem sprawami i finansami rodzinnymi (red. pełny zakres usług dostępny na www.ceresfo.pl).

Co więcej, nasze usługi są też kluczowe dla osób myślących o sukcesji. Często przedsiębiorcy zastanawiają się, co stanie się z firmą, gdy ich dzieci nie będą chcieli jej przejąć. W takich przypadkach oferujemy szerokie spektrum rozwiązań, od sprzedaży po alternatywne metody zarządzania firmą. Kluczowym elementem naszej współpracy jest dogłębne zrozumienie potrzeb i wyzwań naszych klientów, co pozwala nam dostosować odpowiednie rozwiązania.

Wspomnieliście o sukcesji. Jakie największe wyzwania w tej kwestii stoją dziś przed polskimi przedsiębiorcami?

Michał Parkowski: Sukcesja to niezwykle delikatny i złożony temat, szczególnie w kontekście firm rodzinnych i staje się coraz bardziej palącym problemem dla wielu polskich przedsiębiorców, zwłaszcza tych prowadzących firmy o obrotach powyżej 20 mln zł. Z naszych doświadczeń wynika, że wielu z nich nie ma jasno określonego planu na przekazanie biznesu kolejnemu pokoleniu, a w perspektywie najbliższych kilku lat wiele firm rodzinnych będzie musiało tego dokonać. Odbędzie się to poprzez sprzedaż, przekazanie dzieciom czy pozyskanie współinwestora. Istnieje też opcja przekazania firmy w zarządzanie profesjonalnemu menedżerowi, co osobiście uważam za bardzo wartościowe rozwiązanie. Pozwala ono na pozostawienie biznesu w rodzinie i jednoczesny jego rozwój pod opieką doświadczonych liderów. Przedsiębiorcy czasem boją się oddać stery swoim dzieciom, które mogą nie czuć się gotowe do przejęcia takiej odpowiedzialności, co było szczególnie widoczne w czasie kryzysu 2007-2009. Wielu właścicieli decydowało się wtedy na sprzedaż firm, by po pewnym czasie – jako rentierzy – stwierdzić, że chcieliby wrócić do biznesu. Z takimi przypadkami spotykaliśmy się niejednokrotnie.

Ważnym aspektem sukcesji jest nie tylko przekazanie majątku, ale również odpowiednie przygotowanie nowego pokolenia do zarządzania firmą. Często rekomendujemy klientom rozwiązania, które pozwalają na stopniowe wdrażanie sukcesji bez nagłych zmian, które mogłyby zagrozić stabilności firmy (np. wprowadzenie dzieci do rady nadzorczej, gdzie mogą nabrać doświadczenia, podczas gdy zarządzanie firmą pozostaje w rękach profesjonalnej kadry). Sukcesja potrzebuje ciszy i wymagającej pracy z całą rodziną, dlatego przy takich procesach zatrudniamy psychologów biznesu, prawników itd.

Jakie korzyści dla klientów płyną z tego, że usługi family office i domu maklerskiego realizujecie w dwóch osobnych spółkach?

Tomasz Korab: Przede wszystkim precyzyjne dopasowanie konkretnych rozwiązań do potrzeb klientów, w zgodzie z obowiązującymi prze-

pisami. Działalność inwestycyjna i inne usługi maklerskie podlegają bardzo szczegółowym regulacjom i nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego, a oba podmioty tj. EQUES Investment TFI oraz CERES Dom Inwestycyjny mają odpowiednie licencje, a co ważniejsze wieloletnie doświadczenie w tym obszarze. Natomiast w przypadku usług family office, pracując z wyselekcjonowanymi partnerami zewnętrznymi, skupiamy się na sprawach związanych z szeroko pojętym doradztwem gospodarczym, sukcesją, czy ochroną majątku rodzinnego. Innymi słowy, sumujemy nasze doświadczenia oraz wszystkich naszych klientów i do konkretnych celów dobieramy najlepszego specjalistę. Aby to wszystko miało sens i wysoką jakość, nad całością procesu czuwa nasz doświadczony, dedykowany doradca..

Jak zmieniła się branża zarządzania aktywami na przestrzeni ostatnich lat i jakie są główne oczekiwania klientów TFI w kontekście współczesnych realiów rynkowych?

Tomasz Korab: Zmiany są ogromne, rynek staje się coraz bardziej profesjonalny i wymagający. Pojawiła się też znacząca konkurencja w postaci zagranicznych produktów inwestycyjnych, co wymusiło dalszy rozwój i podniesienie standardów. Dziś klienci są również znacznie bardziej świadomi ryzyka: nie koncentrują się wyłącznie na wysokich zyskach, priorytetem stała się ochrona kapitału, utrzymanie stabilnych stóp zwrotu, oraz jakość otrzymywanych usług. To zupełnie inne podejście niż w latach 90., kiedy dominowało przekonanie, że można zarobić ogromne pieniądze w krótkim czasie. Nasi klienci są z nami od wielu lat, przeżyli różne kryzysy finansowe i wiedzą, jak ważne jest zrozumienie mechanizmów rynkowych oraz zarządzanie ryzykiem. Oczekują od nas nie tylko wysokiej stopy zwrotu, ale również pełnej transparentności i jasnego przedstawienia potencjalnych zagrożeń. Dzięki temu są w stanie podejmować racjonalne decyzje inwestycyjne. Jednocześnie, warto tutaj nadmienić, iż dominacja sektora bankowego w dystrybucji produktów inwestycyjnych prowadzi do sytuacji, w której klienci nie zawsze mają dostęp do pełnej gamy rozwiązań, zwłaszcza tych bardziej wyspecjalizowanych, oferowanych przez niezależne podmioty jak nasz.

Michał Parkowski: Chciałbym dodać, że CERES Dom Inwestycyjny umożliwia klientom inwestycje lokalne i globalne (zob. www.ceresdi.pl). Zakres oferowanych funduszy pokrywa się z tym, co można nabyć w największych instytucjach na świecie. Przez to, że jesteśmy niezależnym podmiotem, nie jesteśmy wewnętrznie zobowiązani do oferowania wyłącznie produktów z własnej grupy. Co więcej, ta niezależność pozwala nam swobodnie dobierać do oferty te podmioty i takie rozwiązania inwestycyjne, które dostarczają najwyższą jakość i wartość dla naszych klientów.

W jakim kierunku zamierza się rozwijać CERES Dom Inwestycyjny?

Michał Parkowski: Jesteśmy jednym z najszybciej rozwijających się domów maklerskich w Polsce, co potwierdzają niezależne rankingi. Naszym celem jest dalszy rozwój oferty, w szczególności w zakresie doradztwa inwestycyjnego i zarządzania aktywami. Stawiamy na doświadczonych doradców, którzy doskonale rozumieją potrzeby klientów i potrafią dostosować ofertę do ich indywidualnych wymagań. Ponadto planujemy rozszerzać naszą działalność na rynki zagraniczne,

**Michał Parkowski**

Od 2023 roku prezes Zarządu CERES Dom Inwestycyjny i CERES Family Office. Związany z rynkiem finansowym od początku kariery. Pracował m.in. w PKO TFI, a od 2007 roku w Grupie mBank, m.in. jako dyrektor ds. zarządzania majątkiem. Odpowiadał za budowanie oferty w zakresie sukcesji, planowania podatkowego i zagranicznych produktów ubezpieczeniowych. Europejski Certyfikowany Doradca Finansowy, EFP EFPA. Wykładowca w Szkole Głównej Handlowej.

aby zapewnić naszym klientom dostęp do jeszcze większej liczby możliwości inwestycyjnych. Widzimy również duży potencjał w rozwijaniu współpracy z sektorem nieruchomości oraz w prowadzeniu inwestycji alternatywnych, takich jak private equity czy venture capital.

Czy sztuczna inteligencja i automatyzacja mogą zastąpić tradycyjne podejście do zarządzania aktywami?

Michał Parkowski: Technologia odgrywa coraz większą rolę w zarządzaniu aktywami. Sztuczna inteligencja i automatyzacja są ważnym wsparciem, ale nie zastąpią ludzkiego doświadczenia i relacji, które budujemy z naszymi klientami. W CERES Domu Inwestycyjnym wprowadzamy rozwiązania technologiczne, które optymalizują naszą pracę, ale kluczowe decyzje zawsze podejmuje człowiek. Dzięki technologii możemy skupić się na bardziej strategicznych aspektach doradztwa, jednocześnie mając na uwadze indywidualne potrzeby i oczekiwania naszych klientów.

Jakie znaczenie mają dziś inwestycje zgodne z zasadami ESG dla waszych klientów?

Michał Parkowski: Inwestowanie zgodne z zasadami ESG staje się coraz ważniejsze, zwłaszcza dla zamożnych klientów, którzy chcą nie tylko pomnażać kapitał, ale także inwestować w sposób odpowiedzialny społecznie. Obserwujemy, że klienci coraz częściej pytają o rozwiązania, które promują zrównoważony rozwój. W CERES Domu Inwestycyjnym uwzględniamy te kryteria przy doborze strategii inwestycyjnych, co pozwala na łączenie korzyści finansowych z wartościami etycznymi. W tym zakresie mamy gotowe rozwiązania modelowe oraz indywidualne, dostosowane odpowiednio do profilu klienta.

Jak zmiany geopolityczne wpływają na wasze strategie inwestycyjne?

Tomasz Korab: Konflikty zbrojne, napięcia w międzynarodowej polityce handlowej czy tzw. zdarzenia losowe jak pandemia COVID powodują duże zmiany na rynkach kapitałowych. W grupie EQUES staramy się przewidywać i jak najszybciej reagować na te ryzyka, dostosowując do nich strategie inwestycyjne. Kluczem do sukcesu w funduszach inwe-

stujących na rynkach kapitałowych jest selekcja spółek, wysoka dywersyfikacja i płynność portfela. Historyczne wyniki naszych funduszy pokazują, że w trudnych momentach rynkowych radziły sobie lepiej od giełdowych indeksów – można je sprawdzić na naszej stronie www.eitfi.pl. Natomiast rozwiązania alternatywne z założenia inwestują w aktywa niepowiązane z koniunkturą giełdową, dlatego włączenie ich do portfela inwestycyjnego daje ogromne korzyści z dywersyfikacji czyli lepszą relację zysk-ryzyko. Sukces w inwestowaniu daje właśnie optymalna relacja zysku do ryzyka, a nie poszukiwanie złotych okazji.

Michał Parkowski: Obecna sytuacja geopolityczna, zwłaszcza konflikt na wschodzie Europy, wymusza jeszcze większą czujność. Naszym celem jest budowanie portfeli, które są odporne na zawirowania rynkowe. Stawiamy na inwestycje, które są długoterminowe i dobrze zdywersyfikowane. Regularnie analizujemy rynki i staramy się dostosowywać strategię tak, by minimalizować ryzyko.

**Tomasz Korab**

Prezes Zarządu EQUES Investment TFI, do którego dołączył w 2011 roku. Przewodniczący Rady Nadzorczej CERES Dom Inwestycyjny. Członek Rady Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami reprezentujący niezależne TFI. Od 27 lat związany z rynkiem kapitałowym. Posiada licencje doradcy inwestycyjnego nr 167 oraz maklera papierów wartościowych nr 1581. Przez 20 lat pełnił funkcję członka zarządu, wiceprezesa i prezesa niezależnych TFI.

Czego jeszcze klienci oczekują w obszarze inwestycji i zarządzania aktywami?

Tomasz Korab: Zdecydowanie prostej i transparentnej komunikacji inwestycyjnej. Śmiem twierdzić, że jest to kluczowy element naszej współpracy z klientami. W EQUES wierzymy, że właściwie poinformowany i świadomy klient to dobry inwestor. Dlatego regularnie organizujemy webinaria, publikujemy analizy rynkowe oraz indywidualnie wyjaśniamy szczegóły dotyczące strategii inwestycyjnych, które oferujemy. Nasza misja to nie tylko zarządzanie kapitałem, ale także budowanie długotrwałej relacji opartej na zaufaniu i wiedzy.

Michał Parkowski: W CERES nie może być inaczej, liczy się dla nas jakość w polityce informacyjnej na każdym etapie współpracy z klientem. Organizujemy lokalne konferencje inwestycyjne, przekazujemy klientom materiały informacyjne oraz komentarze i perspektywy rynkowe, a każdy klient pracuje z dedykowanym doradcą, który, w razie potrzeby, wyjaśnia zawiłości finansowe i wspiera w zrozumieniu produktów z naszej oferty. ●

wyjątkowy koncert from Movie. with Love

*La La Land ♦ Harry Potter ♦ Star Wars
James Bond ♦ Casino Royale ♦ Indiana Jones
Gladiator ♦ Titanic ♦ Love Story*

**23 LISTOPADA 2024 ♦ GODZ. 17.00 i 20.00
FILHARMONIA BAŁTYCKA W GDAŃSKU**

**BILETY DO NABYCIA W SERWISIE BILETY24.PL i BILETYNA.PL
W KASIE FILHARMONII BAŁTYCKIEJ W GDAŃSKU – TEL. 58 320 62 62, 664 710 023
REZERWACJE: BILETY@WYJATKOWEKONCERTY.PL – TEL. 607 050 755**

Życie kołem się toczy, czyli o trudnych realiach gospodarki o obiegu zamkniętym



dr hab. Tomasz Bojar-Fijałkowski prof. ucz.
Proroktor ds. Nauki i Jakości Kształcenia
Powiślańskiej Szkoły Wyższej

Dla większości ludzi okresem podsumowań jest koniec roku kalendarzowego. Przy okazji sylwestra robią analizy, rachunki sumienia i postanowienia. Dla mnie, jak może i dla innych nauczycieli – w tym szkół wyższych, cykl życiowo-zawodowy zamyka się i otwiera wraz z nowym rokiem, ale akademickim. Jest to mój okres podsumowania liczby wypromowanych dyplomantów, napisanych artykułów naukowych i wystąpień konferencyjnych.

Rok akademicki 2023/2024 kończę z satysfakcją, patrząc na osiągnięcia i zrealizowane projekty. Raportowanie ESG, o którym pisałem już półtora roku temu, też na tych łamach, stało się, zgodnie z moimi przewidywaniami, tematem numer jeden w dyskusjach biznesowych. Udało mi się nawet ciekawie, sądząc po ankietach zadowolenia słuchaczy, poprowadzić zajęcia na wymagających studiach podyplomowych dedykowanych ESG. Niebawem te zagadnienia wejdą też do programów studiów różnych kierunków.

Poprzedni felieton pisałem dla Państwa, patrząc na spokojne wody Sekwany, jeszcze w trakcie wakacyjnego pobytu w Paryżu. Już wtedy byłem zdania, że wyjazd jest udany, teraz mogę pisać o nim w czasie przeszłym i z pewnością, bo przeszedł on nasze oczekiwania. Turystów było mało, atrakcje dostępne, plaże nad Kanałem La Manche puste i udało się nawet, trochę przypadkiem, pokibicować kolarzom w Wersalu i kolarzom ze startu wspólnego, siedząc na trawniku u stóp Sacre Coeur z serem, bagietką i czymś tam jeszcze z palety produktów lokalnych. Wyjazdem tym zatoczyłem swoiste koło, odwiedzając Paryż po trzydziestu latach. Cykle i koła niech będą więc motywem przewodnim tego felietonu.

Życie kreci się, świat wiruje, do pewnych wydarzeń i osób wracamy, do innych już nam się nie uda, o czym szczególnie pamiętamy, odwiedzając groby bliskich w nadchodzące Święto Zmarłych. Dokładnie dziś Facebook przypomniał mi, że cztery lata temu Uniwersytet Gdański nadał mi stopień doktora habilitowanego, co mogę zdecydowanie odnotować w bilansie życia na plus. Natomiast z początkiem aktualnego roku akademickiego 2024/2025 objąłem do tego funkcję prorektora ds. nauki i jakości kształcenia w Powiślańskiej Szkole Wyższej. Rola ta, poza dużą liczbą wyznań, wiąże się z noszeniem podczas akademickich uroczystości biretu, łańcucha i tradycyjnej togi obszytej czymś, co nieodżałowany prof. Andrzej Ceynowa określał mianem „królików”. Stąd też pozwoliłem sobie zmienić podpis pod fotografią na tej stronie magazynu na „prorektor”, co brzmi chyba dumie i może stanowić

także rodzaj satysfakcji dla „Magazynu Pomorskiego”. Zdjęcia, na takie w królikach, na razie nie zmieniam, czekam na opinie Szanownych Czytelników.

Tak więc już jako prorektor, do tego wciąż interesujący się zieloną transformacją, stanąłem przed nie lada wyzwaniem technicznym związanym z egipskimi ciemnościami, jakie zapanowały w pokoju mojego syna Leonarda. Przepaliły się żarówki we wszystkich czterech naściennych lampach. Dziecko siedzi w mroku, a pora roku taka, że będzie niestety tylko gorzej. Trzeba coś zrobić, a najprościej żarówki wymienić. Przygotowałem się do tego wyzwania, sprawdziłem ich końcówkę i udałem do niedalekiego marketu. Żarówki z takim samym gwintem kupione, zamontowane, naciskam włącznik, ale zamiast światła słyszę tylko wybijające korki w całym domu. Niby rektor, ale moje kompetencje techniczne są dość ograniczone. Korki jednak włączyłem. Kupiłem ponownie podobne żarówki o mniejszej mocy i... znowu to samo. Zdenerwowany wróciłem do sklepu po poradę sprzedawcy, dzierżąc w dłoni przepaloną żarówkę. Jakie było moje zdziwienie, kiedy miła pani (co za wstyd, że wiedziała o elektryczności wiele więcej ode mnie, ale może chociaż nie o prawie środowiskowym) poinformowała mnie, że najprawdopodobniej mam tak stare lampy, że do nich nie ma już żarówek.

W obliczu wyzwania nie zwykłem się poddawać, zdemonstrowałem ze ściany całą lampę, ciemniej w pokoju i tak już nie będzie, po czym udałem się do sklepu znanej na całym świecie sieci meblarskiej, z której owa lampa pochodziła – nazwa sklepu do wiadomości redakcji. Nie zachodziłem nawet na pulpeciki w sosie ani łososia, tylko z oprawą w torbie pobiegłem od razu na dział z oświetleniem. Byłem więcej niż pewien, że kompetentny pan w żółto-niebieskiej koszulce (może kibic Arki Gdynia?) zaskoczy mnie wskazując, na którym regale są żarówki do mojej lampy. Tymczasem poinformował mnie, że lampę skończono produkować dekadę temu i żarówek nie dostanę, chyba że uda się kupić online gdzieś w Chinach. Opuściłem sklep rozczarowany i zadziwiony, że w dobie ekologii, kiedy promuje się „Gospodarkę o obiegu zamkniętym” i namawia do naprawy wszystkiego, co się da, ja muszę w miejsce żarówek kupić całe nowe lampy. Nie jest to dobra reklama dla sklepu, którego nazwy z tego powodu nie zdradzam. Byłem pewien, że eliminowanie odpadów, recykling, wydłużone okresy dostarczania na rynek części zamiennych są już standardem, jak sos żurawinowy do tych pulpecików w restauracji sieci meblarskiej.

Tymczasem kolega, komentując w mediach społecznościowych mój wpis o żarówkach, napisał, że przecież to prosta sprawa: lampkę wystarczy rozebrać, coś tam wyjąć, coś dospawać, dodać kilka części i będzie jak nowa. Szybciej napisze recenzję cztery-stustronicowego doktoratu o odpadach opakowaniowych lub środowiskowej pomocy publicznej, niż zacznę rozkładach i spawać lampki. Podobnego zdania był mój teść – inżynier podkreślając, że „w PRL-u to takie przeróbki się robiło codziennie”. Czyżby producenci lamp też zatoczyli koło, choć nie związane z gospodarką o obiegu zamkniętym?

Finalnie trzeba było kupić i zamontować nowe oświetlenie w pokoju syna, bo ciemno robi się coraz szybciej, a wzroku chłopca ślęczącego godzinami nad telefonem i komputerem przecież szkoda. Jesień jeszcze piękna, złota, liście szeleszczą pod butami, ale już niebawem zanucimy słowa piosenki zespołu Gazebo z 1984 roku (kiedy to w Polsce przerabiano się nie tylko lampy): „rainy days never say goodbye” o jakże patriotycznym tytule „I like Chopin”. Ufam tylko, że zespół miał na myśli kompozytora, o którego przynależność narodową toczymy spór z przyjaciółmi znanymi z Sekwany i Loary, a nie trunek wysokowy, wszakże tych reklamować nie można, a piosenka w ucho wpada.

Informacja, jak dawno kupiłem te lampy, uświadomiła mi upływ czasu i kolejny cykl, tym razem życia żarówek, które paliły się i tak

dość długo. Dziesięć lat, szmat czasu. Ale czym jest dekada wobec jubileuszu, który świętowaliśmy niedawno w Sopocie! Dwadzieścia pięć lat działa w Trójmieście Konsulat Republiki Chile i tyle samo kieruje nim konsul honorowy Marek Stefan Listowski, mój od dwóch dekad bardzo bliski kolega. Gwoli wyjaśnienia tym, co nie pamiętają albo nie kojarzą, jak dużo to czasu – uprzejmie przypomina: na Kremlu rezydował jeszcze Borys Nikołajewicz Jelcyn, w Białym Domu Bill Clinton, a pod numerem dziesiątym na Downing Street Tony Blair. Baliśmy się, że w sylwestra, w związku ze zmianą daty z 1999 na 2000, zatrzymają się wszystkie komputery. Polska nie była członkiem Unii Europejskiej. Na rynek wjechał pierwszy ford focus, zastępując lubianego escorta, a do kin filmy „Matrix” oraz „American Beauty”. Średnie miesięczne wynagrodzenie przekraczało niewiele ponad tysiąc czterysta złotych, a cena litra benzyny przebiła psychologiczną barierę dwóch złotych. Aż się teżka w oku kręci na te wspomnienia, choć z dzisiejszej perspektywy najbardziej brakuje niegroźnego Jelcyna i ceny paliwa. O uroczystości jubileuszu konsulatu i Wielce Szanownego Konsula piszę w innej części niniejszego numeru czasopisma. Tekst i fotorelację polecam uwadze miłych Czytelników.

Kończąc felieton, zapraszam Państwa na Galę Nagród Orły Pomorskie 2024, która już niebawem w Dworze Artusa. Kolejne koło zatoczyło krąg. ●

REKLAMA



Maria Lewandowska i Leszek Lewandowski



Otwórzmy się na relacje, otwórzmy się na biznes!

20 października w Hotelu Sopot Marriott Resort & SPA odbyła się 7. Edycja Wydarzenia Siła Ludzi z Pasją!, które jest cyklem wydarzeń łączących marki, firmy, osobowości oraz ludzi przedsiębiorczych z całej Polski. Celem projektu jest stworzenie otoczenia sprzyjającego nawiązywaniu nowych partnerstw biznesowych, rozwoju firm w oparciu o nowe kontakty i możliwości współpracy wszystkich zaproszonych przedsiębiorców.

Tegoroczna edycja obfitowała w niezwykle cenne i inspirujące wystąpienia Partnerów współtworzących wydarzenie, którzy zaprezentowali swoje firmy. Monika Rymaszewska opowiedziała o unikalnym miejscu niezwykłych rytuałów i zabiegów Amber Hammam i Bursztynowego SPA. Wyższą Szkołę Zdrowia reprezentowali założyciel i kanclerz dr hab. Marcin Geryk, dr n. med. Marzena Podgórska rektor WSZ oraz mgr Katarzyna Sołopa dyrektor WZS, którzy opowiedzieli o tym, jak uczelnia ewaluowała na przestrzeni ostatnich 25 lat i jakie duże możliwości stwarza aktualnie studentom i przedsiębiorcom. Dominika Król-Waciewicz i Artur Waciewicz, założyciele Open Sea, którzy sprzedają todzie motorowe Parker, zarażali swym entuzjazmem do tego, jak wzbogacić swoje życie o wyjątkowy obszar odpoczynku na wodzie. Tomasz Kuprasz z Trójmiejskiej Kancelarii Finansowej opowiedział o tym, czym jest bogactwo i jak można je zaplanować, a Adam Kowalewski, instruktor metody Wima Hofa, przekazał praktyczne wskazówki do tego, jak podnieść poziom koncentracji, zaangażowania i satysfakcji w codziennym życiu. Zdemonstrował i przeprowadził razem ze wszystkimi gośćmi technikę oddechową, która reguluje pracę całego ciała, relaksuje i dotlenia organizm.



Goście Wydarzenia Siła Ludzi z Pasją!

Różnorodne i ciekawe tematy, wyjątkowe osobowości partnerów, dynamika przekazu i prowadzenia oraz wiele przerw networkingowych, zaangażowały uczestników spotkania w stu procentach i na maksymalnym poziomie. O kulinarne doznania zadbał podczas przerw networkingowych Marek Moskwa, częstując gości



Przedstawiciele Grupy Walder, dealera Lexusa i Toyoty.



Piotr Kamecki i Grzegorz Billot z Wine Taste by Kamecki, oraz ich goście.



Krzysztof Himkowski, Patrycja Brendler, Robert Silski



Tomasz i Katarzyna Kuprasz



Iwona Pawłowska i Aleksandra Zgliczyńska z firmy Kler.



Tomasz Kuprasz, Trójmiejska Kancelaria Finansowa



Marek Moskwa, Autorska Cukiernia Cremo

słodkimi dziełami sztuki i rzemieślniczymi lodami z autorskiej Cukierni CREMO.

Goście podczas uroczystej kolacji przygotowanej przez najlepszych kucharzy Hotelu Marriott degustowali szlachetne wina, o których dobór zadbał Grzegorz Billot i Piotr Kamecki z Wine Taste by Kamecki.

Całości wydarzenia dopełniła część artystyczna utalentowanej skrzypaczki Miriam Urban, która podczas całego wydarzenia przedstawiła znakomity repertuar muzyczny. Zaś o niezapomniane atrakcje wizualne zadbała Justyna Stachowska Projekt Kwiaty, która przygotowała instalację kwiatową oraz artystka malarka Barbara Bzdek, która zaprezentowała swoje najnowsze prace z kolekcji „Kolory jesieni”.

Partner strategiczny – firma Kler, która od kilku już lat zaangażowana jest bardzo mocno w propagowanie przedsiębiorczych postaw tego projektu, zaaranżowała scenę główną, na której odbywały się wystąpienia oraz część networkingową w meble z najnowszych kolekcji, tak aby goście czuli się komfortowo i luksusowo. Przedstawiciele drugiego partnera strategicznego, czyli Grupy Walder – największego dystrybutora marek Lexus i Toyota w Polsce – przygotowali dla gości przed



Katarzyna Sołopa, Marzena Podgórska, Marcin Geryk z Wyższej Szkoły Zdrowia w Gdańsku



Artur i Dominika Waciewicz, OpenSea



Monika Rymaszewska, Amber Hammam, i jej team



Marek Moskwa, Cukiernia Crema i Goście



Lexus Trójmiasto: Natalia Pietrzela



OpenSea: Dominika i Artur Waciewicz



Piotr Kamecki i Grzegorz Billot, Wine Taste by Kamecki

hotelem ekspozycję samochodów z najnowszej oferty oraz opowiadali o najnowocześniejszych rozwiązaniach motoryzacyjnych w oparciu o największe potrzeby klientów.

Skuteczność tego projektu ma swoje namacalne dowody, którymi są kolejni zaangażowani w projekt przedsiębiorcy oraz rosnąca frekwencja podczas kolejnych edycji. Projekt biznesowy, w którego skład wchodzi: Aneta Wasiluk z kancelarii radcy prawnego, Dorota Ogrodowska z biura rachunkowego i kancelarii księgowej oraz Barbara Mazurek z BN Consulting, to przed-



Miriam Urban

siębiorniczy, które od lat wspierają, współtworzą i rozwijają projekt.

Projekt Siła Ludzi z Pasją! zmienia się wraz ze zmieniającym się otoczeniem społeczno-gospodarczym, jest również odpowiedzią na współczesne

potrzeby rynkowe przedsiębiorczych osób, które szukają nowych rozwiązań, pomysłów i nowych możliwości biznesowych poprzez bezpośrednie relacje. Każda następna edycja jest odpowiedzią na wszystkie zmiany i nowe potrzeby, dlatego projekt biznesowo plasuje się bardzo wysoko i stanowi prestiżowe miejsce rozwoju i pozyskania kontaktów dla wielu przedsiębiorców. Wspólne działanie jest ideą nadrzędną tego projektu, dlatego każda następna edycja wydarzenia to miejsce do współpracy dla nowych przedsiębiorców i osób o podobnych wartościach i aspiracjach, którzy chcą podzielić się swoją zawodową wiedzą i doświadczeniem. Prace nad 8. edycją trwają, dlatego w imieniu pomysłodawcy zapraszamy do kontaktu i współpracy: patrycja.brendler@wp.pl, tel. +48 669 677 717.

W imieniu organizatorów wydarzenia, czyli Patrycji Brendler, Roberta Silskiego i Krzysztofa Himkowskiego – dziękujemy wszystkim partnerom i gościom za tak liczne uczestnictwo i aktywny udział w rozwijaniu tego wspólnego celu. ●

Fot. Agata Jabłońska



Justyna Stachowska, Projekt Kwiaty



Adam Kowalewski, instruktor metody Wima Hofa, oraz i jego zespół.



Wyższa Szkoła Zdrowia w Gdańsku Marzena: Podgórska, Marcin Geryk, Katarzyna Sołopa

Era wirusowych treści



FELIETON

dr inż. Jacek Kotarbiński
kotarbinski.com

Współczesny prezes nie boi się już tylko skarbówki, Rady Nadzorczej czy namolnych dziennikarzy. Świat stał się bardziej dynamiczny, a stare sposoby zarządzania wizerunkiem i komunikacją medialną marki tracą na znaczeniu.

Werze mediów społecznościowych, gdzie jedna przypadkowa rolka na TikToku może wygenerować milionowe zasięgi, prezesi muszą nauczyć się nawigować w przestrzeni, która zmienia zasady gry niemal z dnia na dzień.

Media tradycyjne kiedyś działały według przewidywalnych schematów. Jeśli jakiś dziennikarz zadał niewygodne pytania, firmy szukały „sposobów na załatwienie sprawy”. Reklama, sponsorowanie, umiejętnie rozmowy – wszystko to mogło zażegnać potencjalny kryzys. Media społecznościowe to zburzyły. Jeden nieprzemyślany post może wywołać falę krytyki, a przedsiębiorcy już wiedzą, że dzwonienie do Marka Zuckerberga z prośbą o pomoc nie przynosi rezultatów.

Wirusowe treści są dziś codziennością. Każdy użytkownik smartfonu może stać się autorem nagrania, które błyskawicznie obiegnie świat. Skutki? Nieprzewidywalne. W 2012 roku badania Jonah Berger i Katherine L. Milkman udowodniły, że emocje, jakie wywołują treści internetowe, decydują o ich popularności. Dziś wiadomo, że zarówno pozytywne, jak i negatywne emocje mogą wywołać wiralowy efekt. Nie liczy się tylko emocjonalna „walencja” treści (czyli czy jest ona pozytywna, czy negatywna), ale także poziom poruszenia, jaki wywołuje. To dlatego skrajne emocje – radość, gniew, szok – są najczęściej udostępniane i komentowane.

W tej rzeczywistości prezes musi być gotowy na wszystko. Żyjąc w epoce hiperszybkich mediów, takich jak TikTok, Twitter czy Instagram, może i powinien dostrzec w nich potencjał. Kampanie oparte na zasięgach organicznych, błyskawiczne reakcje na wydarzenia czy nawet kryzysy – wszystko to może przynieść korzyści, o ile firma jest na to gotowa. Kluczem jest kreatywność i zdolność do szybkiego działania. Wiralowość nie zawsze jest łatwa, wręcz niemożliwa do kontrolowania, ale może stać się sprzymierzeńcem marki, o ile potrafi ona dostrzec szansę tam, gdzie inni widzą zagrożenie.

Ten kij ma dwa końce. Jeśli firma nie zareaguje na czas lub zrobi to w sposób niewłaściwy, konsekwencje mogą być bolesne. Zwolniony dyscyplinarnie pracownik może w jednej chwili opublikować wideo, w którym skarży się na firmę, a potem, jeszcze tego samego dnia, opublikować drugie, szukając pracy. Prezes stoi więc przed wyzwaniem –

jak zareagować na taką sytuację, by nie naruszyć prywatności pracownika, a jednocześnie chronić wizerunek marki?

Warto spojrzeć na firmę z trzech różnych perspektyw: właściciela, pracownika oraz klienta. Każda z tych grup ma swoje interesy i oczekiwania, a przedsiębiorca musi umieć pogodzić je ze sobą. To prowadzi do kolejnego ważnego elementu zarządzania współczesną firmą – empatii. Zrozumienie różnych punktów widzenia oraz umiejętność elastycznego dostosowywania strategii to element sukcesu.

Dla zobrazowania historia z baranem. W pociągu PKP Intercity (klasa 1) na trasie Warszawa-Białystok, do wagonu wsiada kobieta z psem i baranem. Obsługa, pod wpływem uporu i perswazji pasażerki, zgodziła się ich wpuścić. Jednak przewóz zwierząt gospodarskich w pociągu jest zabroniony z jasnych powodów, co szybko dało o sobie znać, i kobieta musiała opuścić skład. Wydarzenie spowodowało szereg problemów zarówno dla niej, jak i dla obsługi pociągu. Z perspektywy przewoźnika – sprzedał bilet, ale pasażerka nie dotarła do celu. Z perspektywy pracownika – pojawił się potencjalny kryzys, z którym musiał sobie poradzić. A z perspektywy pasażerów – zdania były podzielone, od fascynacji nietypowym podróżnikiem do irytacji. Wnioski? Gdyby baran został zapakowany w wielką torbę pewnej znanej marki, problem mógłby być rozwiązany, a cała sytuacja mogłaby stać się wiralowym sukcesem w mediach społecznościowych.

Kreatywność to nie tylko wymyślanie nowych kampanii reklamowych, ale przede wszystkim umiejętność rozwiązywania problemów w sposób niestandardowy. Świat biznesu wymaga nie tylko wiedzy i umiejętności zarządzania, ale przede wszystkim elastyczności i odwagi w podejmowaniu decyzji. Szybkość reakcji, zrozumienie dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości oraz umiejętność wykorzystania nowych mediów mogą być kluczem do sukcesu.

Współczesny szef musi funkcjonować w świecie, w którym jedno nieprzemyślane słowo lub brak reakcji mogą kosztować firmę bardzo wiele. Nowoczesne narzędzia komunikacji mogą być zarówno sprzymierzeńcem, jak i wrogiem, w zależności od tego, jak są wykorzystywane. Zamiast bać się tej zmienności, lepiej postrzegać ją jako szansę na rozwój i wzmocnienie marki. Kluczem jest kreatywność, szybkość działania i umiejętność zarządzania emocjami, zarówno w firmie, jak i w sieci. ●



Teatr Nieduży z ambicjami

Piotr Kosewski – artysta niespokojny. Aktor, piosenkarz, reżyser, który próbował w życiu różnych zawodów. Był kucharzem, kelnerem, fryzjerem, bo z czegoś trzeba żyć. W Sopocie założył przed czterem laty Teatr Nieduży, który w ostatnim czasie odniósł ważny sukces.

Teatr Nieduży jest rezydentem w Teatrze Atelier w Sopocie.

Tak, jednym z sześciu zespołów na tej scenie.

Wielu was w tak niewielkiej przestrzeni. I tam urządził Pan swój przedurodzinowy koncert. Najlepsze życzenia.

Dziękuję. To nie były okrągłe urodziny, ale dobry pretekst do spotkania z ludźmi, którzy lubią nasz teatr. To była też dobra okazja do podsumowania tego, co zrobiłem do tej pory, a trochę się nabierało. Więc tego wieczoru wracałem do tego, co kocham: do wierszy Wisławy Szymborskiej, ale też piosenek Majki Jeżowskiej, które śpiewałem, i do musicalu „Metro”, który kiedyś wyreżyserowałem. Duża rozpiętość, jak widać.

A zaczęło się na poważnie, gdy chłopak z Mazur trafił do Trójmiasta na studia muzyczne...

Po drodze był jeszcze Olsztyn i pierwsza szkoła muzyczna, którą skończyłem w klasie kontrabas. To nie był mój ulubiony instrument. Potem wybrałem śpiew operowy. Kiedy już jako tako śpiewałem i skończyłem kolejną szkołę muzyczną, przyjechałem do Gdańska na studia do Akademii Muzycznej na wydział aktorsko-wokalny. Dyplom robiłem w klasie prof. Ryszarda

Minkiewicza, specjalność musicalowa. I to był też ważny czas mojej edukacji aktorskiej, bo miałem zajęcia z Joanną Bogacką, niezyczącą już niestety wybitną aktorką. Miałem też zajęcia z Grzegorzem Chrapkiewiczem, świetnym aktorem w naszych teatrach, reżyserem, dzisiaj profesorem Akademii Teatralnej w Warszawie.

Czy wtedy zafascynowała Pana piosenka poetycka?

Na pierwszym roku Akademii Muzycznej robiliśmy z panią Joanną Bogacką spektakl z piosenek Jacques'a Brela. I właściwie od tego wszystko się zaczęło. A teraz z Anią Raclawską-Musialik, świetną pianistką, nagraliśmy płytę piosenek Brela, która – mam nadzieję – ukaże się do końca tego roku. Uczestniczyłem też dwukrotnie w festiwalu piosenek Młynarskiego.

I posypały się nagrody.

Pierwszą nagrodę wręczał mi Wojciech Młynarski. To było przeżycie. Teksty Wojciecha Młynarskiego do dzisiaj są dla mnie bardzo ważne. A potem przyszedł czas na teksty Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory. Dla mnie niesłychanie ważne jest, o czym się mówi bądź śpiewa ze sceny. I dlatego też zrobiłem spektakl „Byle nie o miłości” na podstawie tekstu Agnieszki Osiec-



Paulina Wilczyńska, Anna Nowak, Piotr Kosewski. „Gotoledź”.

kiej. Występują w nim Agata Walczak i Maciek Podgórzak, a przedstawienie to bierze udział w Ogólnopolskim Plebiscycie Musicalowych Premier Sezonu 2023/2024.

Kiedy właściwie zaczął Pan śpiewać?

W zespole Tańczące Nutki w szkole podstawowej w Dąbrównie na Mazurach. Trafiłem do zespołu już w zerówce i byłem jedynym śpiewającym chłopakiem. W trzeciej klasie grałem Lisa Witalisa, który po latach do mnie wrócił. Dwa lata temu wyreżyserowałem i skomponowałem muzykę do spektaklu „Szelmostwa Lisa Witalisa” Jana Brzechwy w teatrze Krystyny Jandy i gramy to przedstawienie z wielkim powodzeniem kolejny sezon na dwóch scenach – w Teatrze Polonii i w Och Teatrze. Będę też robił tę bajkę Brzechwy w naszym Teatrze Niedużym w Sopocie. Premiera w grudniu w okolicy Mikołaja.

Wracając do Pana losów artystycznych – nie bał się Pan sceny?

Byłem dość nieśmiały, ale kochałem być na scenie i lubiłem śpiewać. Scena pozwalała mi odkrywać innego siebie. To było fascynujące doświadczenie. Na początkowym etapie wspierała mnie mama. Ona zgodziła się na szkołę muzyczną. Zamieszkałem wówczas w internacie w Olsztynie. To była dobra szkoła życia i nawiązywania trwałych przyjaźni. W szkole średniej stworzyliśmy grupę wokально-teatralną i wyreżyserowałem „Metro”, najgłośniejszy wtedy musical w Polsce, oczywiście za zgodą panów Józefowicza i Stokłoty. Wystawiłem go w sali Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Prawie nikt nie wierzył, że mi się uda. A się udało. Potem ta nasza grupa wystawiła jeszcze musical „Romeo i Julia”. Bardzo pomogła mi moja nauczycielka pani Joanna Wiśniewska, która mnie ośmieliła i namówiła do naukę śpiewu.

Musical Pana uwiódł!

Tak. Kiedyś na urodziny dostałem od znajomej płytę z hitami brodwayowskimi – do dzisiaj jest to moja ulubiona płyta. Więc wpięćw słuchałem musicalowej muzyki, a teraz już dość często bywam w Londynie i oglądam te najlepsze musicale. Zresztą mieszkalem w tym mieście jakiś czas, więc też miałem okazję bywać na West Endzie. Taki teatr mnie fascynuje.

Kiedy zaczął marzyć Pan o swoim teatrze?

Gdy trafiłem do Sopotu, ale to trochę trwało. Stworzyłem Teatr Nieduży, ale bez siedziby i na razie nie bardzo jest szansa na jakąś własną siedzibę. Myślę więc teraz czasami mało optymistycznie. A mamy kilka spektakli, które moglibyśmy grać właściwie stale, mamy publiczność, lecz nie mamy przestrzeni. Prawdę mówiąc, trochę jestem tą walką o teatr zmęczony. Bo mój teatr jest nieinstytucjonalny, a więc jest to stała niewiadoma. Czy będzie miejsce na próby, czy znajdę pieniądze na nowy spektakl, a muszę dbać o wszystko – od pisania wniosków o finanse, po przygotowanie sceny, sprzęt, wpuszczanie ludzi na przedstawienia, no i granie, i reżyserowanie. To jednak sporo i różnorodnie, a więc dość ciężko.

Teatr Nieduży odniósł w tym roku znaczący sukces. Ze spektaklem „Gotoledź” wystąpiliście w finale konkursu Klasyka Żywa w Opolu. Recenzje były bardzo dobre. Teatr zdobył nagrodę za wycucie stylu muzyki Jerzego Wasowskiego, a Paulina Wilczyńska otrzymała nagrodę aktorską.

To naprawdę ważne wyróżnienie dla niepublicznego, małego teatru. Wybrano do finału sześć spektakli z sześćdziesięciu zgłoszonych z różnych teatrów w Polsce, w tym teatrów profesjonalnych. Jestem więc naprawdę dumny z naszego sukcesu. „Gotoledź” jest widowiskiem z tekstem Jeremiego Przybory i muzyką Jerzego Wasowskiego. Reżyserowałem ten spektakl. Pokazywaliśmy „Gotoledź” w październiku w Teatrze Nowym w Poznaniu, zagraliśmy też raz w Sopocie.

Ostatnia premiera to dla mnie zaskoczenie: „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej.

O Zapolskiej i tej sztuce myślałem od lat, bo to świetna literatura. I cieszę się, że udało nam się to zrealizować. Zapraszam do teatru Atelier, będziemy grali w styczniu 2025 roku.

Dziękuję za spotkanie i do zobaczenia w Teatrze Niedużym!

Alina Kietrys

Fot. Paweł Łęcki



Maciej Podgórzak. „Byle nie o miłości”.



Olimpijczycy

Uroczysta Gala z okazji 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego

W dniu 21 października w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku odbyła się uroczysta gala z okazji 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego. Wydarzenie zgromadziło wiele znamienitych osobistości, w tym przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, korpusu dyplomatycznego, sportowców, trenerów oraz osoby zasłużone dla polskiego żeglarstwa. Wśród gości znaleźli się między innymi: Piotr Borawski – zastępca prezydenta Gdańska, Tomasz Augustyniak – wiceprezydent Gdyni, Hanna Pruchniewska – burmistrz Pucka, Sylwia Szczurek – burmistrz Krynicy Morskiej, Maciej Żebrowski – burmistrz Wąlcza, wieloletni prezydent Gdyni Wojciech Szczurek oraz byli prezydenci Sopotu: Jan Kozłowski i Jacek Karnowski. Uroczystość uświetnili swoją obecnością wybitni przedstawiciele innych sportów jak Sobiesław Zasada, Michał Listkiewicz i Radosław Michalski.

W trakcie gali uhonorowano wybitnych żeglarzy, którzy na przestrzeni ostatnich stu lat przyczynili się do rozwoju tego sportu w Polsce.

Gospodarzem wieczoru był prezes PZZ Tomasz Chamera, a uroczystość poprowadzili Karolina Sołtaniuk oraz Włodzimierz Machnikowski, którzy wprowadzili zgromadzonych w atmosferę żeglarskich tradycji, wspomnień i refleksji. Gala rozpoczęła się przemówieniem Tomasza Chamery, który podkreślił znaczenie polskiego żeglarstwa w kraju i na arenie międzynarodowej oraz jego osiągnięcia na przestrzeni ostatnich stu lat.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. Sławomir Rybicki, senator Rzeczypospolitej Polskiej, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, wiceminister i sekretarz stanu w ministerstwie sportu i turystyki Ireneusz Raś, którzy również zabrali głos, podkreślając znaczenie żeglarstwa dla sportu i kultury Polski.

Główną atrakcją wieczoru była ceremonia wręczenia wyróżnień i medali dla osób, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju polskiego żeglarstwa. Wśród uhonorowanych znaleźli się członkowie honorowi PZZ, wszyscy olimpijczycy, na czele z medalistami olimpijskimi, a także ich trenerami. 11 wyróżnień dla wybitnych żeglarzy pokazało, jak wielowymia-

rowe jest żeglarstwo. Wśród tego grona znaleźli się żeglarze samotnicy: Joanna Pajkowska, Szymon Kuczyński i Zbigniew Gutkowski, kapitanowie polarnych ekspedycji: Piotr Kuźniar, Mariusz Koper i Maciej Sodkiewicz, mistrz bojerowy Karol Jabłoński, wybitny żeglarski dziennikarz Waldemar Heflich, olimpijczyk i sportowy działacz Tomasz Holc, a także autorzy ceniowych żeglarskich projektów: Roman Paszke i Piotr Kulczycki.

Wręczono również Nagrodę im. Mariusza Zaruskiego dla Yacht Klubu Polski za promowanie tradycyjnych wartości żeglarskich oraz odznaczenia dla lokalnych okręgowych związków żeglarskich, które przez lata wspierały rozwój żeglarstwa w swoich regionach. Odznaczenie Przyjaciół Żeglarstwa Polskiego – za znaczące wsparcie organizacyjne lub finansowe działań Polskiego Związku Żeglarskiego lub jego członków – otrzymali Jacek Karnowski, sekretarz stanu, ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, były prezydent Sopotu oraz Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego.

Nie zabrakło także muzycznych akcentów – orkiestra Amberto, prowadzona przez skrzypaczkę Natalię Walewską, wraz z sopranistką Joanną Nawrot-Maciejowską zaprezentowały znakomite utwory, w tym „Hymn do Bałtyku”, który otworzył artystyczną część wieczoru.

Gala była nie tylko hołdem dla przeszłości, ale i spojrzeniem w przyszłość – PZZ zapowiada dalsze działania na rzecz rozwoju żeglarstwa w Polsce oraz wspierania młodych talentów, które w nadchodzących latach mają szansę kontynuować bogate tradycje tej dyscypliny.

„Uroczystość 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego to uroczystość niezwykła, ponieważ niezwykle jest 100 lat Polskiego Związku Żeglarskiego. Powstał w 1924 roku tylko z tego powodu, żeby polski olimpijczyk pojechał do Paryża na igrzyska olimpijskie. Dzisiejsze wydarzenie to fantastyczny pomysł i niesamowite spotkanie. Niektórych tych żeglarzy, olimpijczyków nie widziałem po 20 lat. Takie spotkania są niezwykle integrujące i pokazujące, jaką jesteśmy grupą, jaką siłą” – mówi Waldemar Heflich, dziennikarz, od 50 lat utrzymujący kurs na populary-



Natalia Walewska

Nagrodzeni w kategorii wybitni żeglarze

zowanie, inspirowanie i wspieranie świata żeglarstwa.

„Żeglarstwo to synonim wolności. Kto uprawia żeglarstwo, dotyka rzeczy metafizycznych, dotyka wolności, uczy się, czym jest przyjaźń, czym jest współpraca na jachcie. Wszystkie cechy, które zdobywamy na jachcie żaglowym, to są cechy, które powinniśmy zdobywać w życiu codziennym. Dlatego tak mocno popularyzujemy żeglarstwo” – dodaje Heflich.

Wydarzenie zakończyło się wspólną sesją zdjęciową, wpisami do książki pamiątkowej oraz rozmowami w kularach, które sprzyjały wspomnieniom i integracji środowiska żeglarskiego.

„Wzruszyłam się, gdy zobaczyłam, moich przyjaciół, przyjaciółki z poprzednich dekad, Monikę Bronicką i Weronikę Glinkiewicz w szczególności. Złożyliśmy wszyscy kawałek pięknej, żeglarskiej historii, dorzuciliśmy coś do tych stu lat. To, co dzisiaj się dzieje – Gala Polskiego Związku Żeglarskiego, to gala ludzi, którzy tworzyli i tworzą naszą historię, nasze dziedzictwo, wspomnienia, przeżycia, możliwości. Cieszę się, że w niej uczestniczę i mam nadzieję, że takich spotkań będzie więcej” – to słowa Katarzyny Deberny, olimpijki z Pekinu w klasie Laser Radial, dyrektor działu edukacji olimpijskiej PKOl.

Polski Związek Żeglarski z dumą świętuje swoje 100-lecie, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do jego sukcesów i zapowiadając kolejne żeglarskie wyzwania na nadchodzące lata.

„Gala 100-lecia Polskiego Związku Żeglarskiego za nami. Wspaniałe wydarzenie, przynajmniej moim zdaniem, widząc uśmiechnięte twarze uczestników, dla których była to okazja do spotkania się, niejednokrotnie po wielu latach. Nie zabrakło wspomniania różnych okresów żeglarskich, jak również przemyśleń dotyczących planów na kolejne 100-lecie, czasu nowych technologii, kolejnych wyzwań. Liczę, że jako żeglarze nadal będziemy pokazywali, że jesteśmy społecznością, która jednoczy, a nie dzieli, która krzewi swoje pasje i przekazuje je kolejnym pokoleniom. Tak trzymajmy na kolejne sto lat” – tymi słowami po zakończeniu gali i pożegnaniu gości to niezwykle wydarzenie podsumował Tomasz Chamera, prezes Polskiego Związku Żeglarskiego. ●



Joanna Pajkowska



Medaliści olimpijscy



Joanna Nawrot-Maciejowska, solistka



Przyjaciele żeglarstwa z nagrodą Zaruskiego



Trener Dądzisław Staniul

Konkurs Wiktoria

19 października na Wielkiej Gali Wiktoria w Airport Hotel Okęcie odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników XXVI edycji ogólnopolskiego konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców.



Już po raz 27. elitarna grupa przedsiębiorców została uhonorowana prestiżową nagrodą WIKTORIA – Znak Jakości Przedsiębiorców, świadcząca o doskonałej kondycji firm, które budują i wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Kapituła ogólnopolskiego Konkursu organizowanego przez Fundację WIP Warto Im Pomóc nagrodziła te podmioty gospodarcze, które w wybitny sposób przyczyniają się do popularyzacji rzetelnego prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce.

XXVII edycja ogólnopolskiego konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców, była znakomitą okazją, aby znaleźć się w gronie najlepszych polskich przedsiębiorstw. Statuetki przyznano w 20 kategoriach. Firmom, które prowadzą działalność gospodarczą także na terenie Europy, przyznano o Europejskie Nagrodę Wiktoria. Przyznano również nagrody specjalne.

W dotychczasowych 26 edycjach plebiscytu zgłosiły się 12 222 firmy, a 6800 otrzymało nominacje. Nagrodzono do tej pory 1065



XXVII edycja ogólnopolskiego konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców, była znakomitą okazją, aby znaleźć się w gronie najlepszych polskich przedsiębiorstw. Statuetki przyznano w 20 kategoriach.

firm. W tym roku poznaliśmy kolejnych 36 laureatów Konkurs skierowany był do firm posiadających siedzibę na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, a jego celem jest wspieranie przedsiębiorczości oraz inicjatyw gospodarczych, a także upowszechnianie zasad etyki w biznesie. Jak co roku do konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców zgłaszają się małe i średnie przedsiębiorstwa, które stanowią podstawę polskiej gospodarki, jak i wielkie korporacje. Otrzymanie prestiżowej Wiktorii stanowi potwierdzenie wysokiej jakości oraz konkurencyjności oferowanych produktów i usług w Polsce jak i za granicą. W konkursie o Wiktorię mogły uczestniczyć podmioty gospodarcze mające siedzibę i rejestrację na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (lub ich udokumentowani prawni następcy), zarejestrowane co najmniej rok przed ogłoszeniem kolejnej edycji Konkursu.

Wielką Galę Wiktorii uświetnili swoją obecnością wiceprezes Rady Ministrów, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski oraz marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Wśród atrakcji tego wieczoru goście byli świadkami koncertu Tribute Paul Anka w wykonaniu zespołu Gavlik Band.

Partner główny: E-PRO, pozostali partnerzy: Muszynianka, Newell Brands – dystrybutor marek Parker i Waterman, Nalewki Staropolskie Majewski i S-ka, Cezary Grenda, Cytrynówka Świętokrzyska. Patroni medialni: „Magazyn Pomorski”, TV WIP, Magazyn VIP, e-Gospodarka, Gazeta MŚP, Kultura Mody, biznes2biznes.pl, Budnet.pl.

POZOSTALI LAUREACI

- Nagroda im. Wokulskiego: Arbara Obłój, właścicielka Centrum Medycznego Odent
- Europejska Nagroda Wiktoria za wkład w rozwój cyfryzacji i bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni: wiceprezes Rady Ministrów dr Krzysztof Gawkowski
- Super Wiktoria dla polityka samorządowego 35-lecia wolności gospodarczej w Polsce: marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik
- Europejska Nagroda Wiktoria Europejska Osobowość Roku 2024: Anna Kolisz, prezes Zarządu Ankol sp. zo.o.
- Europejska Osobowość Roku 2024: Piotr Henicz, wiceprezes Zarządu Itaka Holdings, Gabi – Plast P.P.H. Gabriela Kosmider – Lider Rynku Opakowań Jednorazowych. ●



Koncert z okazji Święta Niemiec



Dzień Jedności Niemiec przypadające 3 października to święto państwowe obchodzone w Dzień Zjednoczenia Niemiec w 1990 r. Z tej okazji konsul generalna Niemiec Cornelia Pieper zaprosiła już tradycyjnie do Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku na uroczysty koncert. Zagrał kwartet smyczkowy Deutsche Kammerphilharmonie z Bremy. W programie był Joseph Haydn, Erwin Schulhoff i Felix Mendelssohn-Bartholdy.

W uroczystości wzięli udział m.in. wojewoda pomorska Beata Rutkiewicz, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, prezydent Gdańska Aleksandra Dul-kiewicz, przewodnicząca RMG Agnieszka Owczarczak, europosłanka Magdalena Adamowicz, szef ECS Basil Kerski, dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego Agata Grenda, Danuta Wałęsa, korpus konsularny oraz jako gość honorowy senatorka z Bremy Özlem Ünsal.

Konsul Cornelia Pieper zapewniła w Gdańsku, że Niemcy są dziś przyjacielem i sojusznikiem Polski: „Bądźcie pewni naszej przyjaźni. Powinniśmy stać teraz razem i kultywować naszą przyjaźń, zwłaszcza, gdy Rosja na nowo rozpętała wojnę w Europie. To ważne, abyśmy wspólnie pamiętali, skąd wyszliśmy – z dyktatury – i gdzie razem przynależymy – do europejskiej rodziny, która stoi na straży wolności, demokracji i solidarności”.

Prezydent Aleksandra Dul-kiewicz powiedziała, że Święto Zjednoczenia Niemiec jest okazją, żeby dostrzec, jak wiele zawdzięczamy sobie nawzajem: „Niemcy byli aktywnym orędownikiem wejścia Polski do UE i NATO, a dziś są największym partnerem gospodarczym Polski. Łącząca nas wspólnota polityczna i militarna chroni naszą suwerenność, zwłaszcza w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę”. ●

Fot. Karina Przeperska



Pomorska Nagroda Literacka Wiatr od morza

Po raz siódmy rozstrzygnięto, która książka autorów z Pomorza bądź piszących o dziejach czy zdarzeniach na Pomorzu zostanie najważniejszą publikacją roku 2023. Rozstrzygało tę kwestię jury w składzie Władysław Zawistowski – pisarz, dyrektor Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim (przewodniczący jury), prof. dr hab. Edmund Kizik – historyk specjalizujący się m.in. w dziejach regionu nadbałtyckiego, dr hab. Katarzyna Szalewska – filolożka, prof. UG, dr Katarzyna Banucha z Nadbałtyckiego Centrum Kultury oraz Dagny Kurdwanowska – krytyczka, popularyzatorka dobrej literatury. Do tej nagrody zgłoszono ponad 400 publikacji wydanych. W ścisłym finału znalazły się książki dziewięciu autorów.

Literacką Książką Roku została wnikliwa i bardzo solidnie udokumentowana publikacja, którą świetnie się czyta zatytułowana „Urban. Biografia”. Nad tą książką przez kilka lat pracował duet **Dorota Karaś i Marek Sterlingow**, oboje związani z gdańskim środowiskiem dziennikarskim. „Jesteśmy bardzo uradowani, ale też zaskoczeni Pomorską Nagrodą Literacką dla biografii Jerzego Urbana, bo to postać wciąż wywołująca kontrowersje” – mówili po odebraniu nagrody. „Nazwisko Urbana działa na wiele osób jak płachta na byka. Ale to książka nie tylko o byłym rzeczniku generała Jaruzelskiego. Pracując nad nią, staraliśmy się przedstawić Urbana na tle rodziny, przyjaciół i środowiska zawodowego. Prześledziliśmy jego karierę, żeby pokazać czytelnikom całą drogę, jaką przeszedł: od syna redaktora naczelnego przedwojennego dziennika, przez niepokornego publicystę w PRL, znieawidzonego rzecznika walczącego z Solidarnością, po redaktora naczelnego obrazoburczego pisma o milionowym nakładzie. W ten sposób, przy okazji opisywania losów Urbana, staraliśmy się sportretować środowisko dziennikarskie w Polsce, którego sami jesteśmy częścią. Wniosek jest zaskakujący: czasy są inne, cenzury w Polsce już nie ma, a postawy niektórych dziennikarzy wcale tak bardzo się nie zmieniły.”

Pomorską Książką Roku została bardzo ciekawa i wielowątkowa monografia zatytułowana „Stupsk 1945. Miasto Niemców, Sowietów i Polaków”, której autorem jest **prof. Wojciech Skóra**. W laudacji podkreślono, że „Rok 1945 to czas wygnania ze Stupska starej, zasiedziałej od pokoleń ludności niemieckiej, jak i przybywania do miasta nowych, polskich osadników (...). W Stupsku rządząli wówczas na swój sposób zwycięzcy żołnierze Armii Czerwonej, Sowietci pochodzących z różnych stron Związku Radzieckiego. Książka prof. Skóry to przejmujący opis chaosu, z którego z czasem zaczął wyłaniać się jakiś porządek rzeczy”.



Profesor Stanisław Rosiek otrzymał nagrodę za całokształt pracy twórczej. Historyk literatury, wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego, autor znaczących publikacji poświęconych Mickiewiczowi i ostatnio zbioru „Odcięcie. Szkice wokół Brunona Schulza”, a także założyciela jednej z najlepszych polskich oficyn, wielokrotnie nagrodzonej za ambitne publikacje. Wydawnictwa słowo / obraz terytoria jest znakomitą wizytówką kulturalną Pomorza.

Laureatem Kaszubskiej Nagrody Literackiej został **Jerzy Stachurski**, kompozytor, poeta piszący po polsku i po kaszubsku, dziennikarz. Skomponował muzykę do ponad 150 przedstawień teatralnych, jego piosenki kaszubskie dla dzieci są bardzo popularne podobnie jak i muzyka do kaszubskich poematów scenicznych. Wydał kilka tomów wierszy, jest również współautorem śpiewników kaszubskich i widowisk plenerowych.

Nagrodę Czytelników zdobyła **Stasia Budzisz** za gorąco dyskutowaną od kilku miesięcy, bardzo ciekawą i dobrze napisaną reportażową i autobiograficzną opowieść zatytułowaną „Welewetka. Jak znikają Kaszuby”.

Uroczysta gala i wręczenie nagród odbyło się w Centrum św. Jana. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewnił saksofonista Dariusz Herbarz i zespół Raz, Dwa, Trzy. ●

(ak)

Fot. Jacek Sowa/UMWP

Po festiwalu polskiego kina w Gdyni

Sukcesy i rozczarowania

49. festiwal polskich filmów w Gdyni przeszedł do historii. Nie było specjalnych skandali ani afer, co zazwyczaj jest pożywką dla żądnych sensacji. Gwiazdy, które zaglądały na festiwal na dzień-dwa, chętnie fotografowały się na ścinkach i z proszącymi o autograf widzami. Pokazano w tym roku szesnaście filmów w Konkursie Głównym, trzydzieści w Konkursie Filmów Krótkometrażowych i osiem filmów w nowym, ciekawym i obleganym przez publiczność Konkursie Perspektywy. A ponadto wyświetlono kilkadziesiąt filmów w różnych sekcjach towarzyszących festiwalowi.

Dyskusję wywołał werdykt jury: Złote Lwy dla „Zielonej granicy” Agnieszki Holland. Dość zgodnie uważa się, że waga i znaczenie tego filmu są oczywiste, ale nagroda powinna była trafić do twórców rok wcześniej. Film ten był pokazywany w ubiegłym roku we wrześniu na festiwalu w Wenecji, natomiast nie trafił na konkursowy przegląd polskiego kina do Gdyni. Tłumaczenie producentów było dość mętne i niejednoznaczne. Potem „Zielona granica” objechała różne festiwale, a w tym roku film ten wywołuje głównie polityczne implikacje – o artystycznych nikt już nie mówi.

Sześć nagród – i słusznie – otrzymał w Gdyni wyreżyserowany przez Magnusa von Horna (reżysera o szwedzkich korzeniach) obraz „Dziewczyna z igłą”. I choć to najważniejszy film festiwalu, wyjechał on z Gdyni bez Złotych Lwów. Dojrzałe, mroczne, mocne kino, trudne i przejmujące. Drugim zwycięzcą był film „Biała odwaga” – cztery nagrody – w reżyserii Marcina Koszałki. Był on już w kinach kilka miesięcy przed festiwalem. Temat ważny i mało znany, dotyczy Goralenvolku, czyli kolaboracji górali z III Rzeszą, budził największe emocje przed realizacją filmu. Po marcowej premierze rozładowane zostało napięcie, a film, choć ze znakomitymi zdjęciami Tatr, nie był moim faworytem do aż tylu nagród. Jak słusznie zauważono, Koszałka podporządkował „historię reżyserskiemu marzeniu, by zrealizować film górski, nawiązujący do przedwojennej tradycji i niemieckiego rodowodu”. Za rolę w tym filmie Złotymi Lwami uhonorowano Sandrę Drzymalską, młodą, ambitną aktorkę, znaną z głośnego dzieła Jerzego Skolimowskiego „IO” z 2022 roku, która zagrała główną rolę także w filmie Adriana Panka o Simonie Kossak.

Spore zaskoczenie wzbudziły tegoroczne nagrody aktorskie. Zdecydowanie werdykt jurorów rozminął się z opiniami widzów i obserwatorów festiwalu. Przewodniczącą jury Konkursu Głównego była Małgorzata Zajączkowska, aktorka, która grała w filmach Agnieszki Holland, Andrzeja Wajdy, Krzysztofa Zanussiiego czy Ryszarda Bugajskiego. Osiemnaście lat mieszkała poza Polską – w Paryżu i w USA i tam znana była pod nazwiskiem Margaret Sophie Stein. Jako jedyna polska aktorka wystąpiła u Woody Allena w filmie „Strzały na Broadwayu”. Jury konkursu filmów krótkiego metrażu przewodziła reżyserka Magdalena Łazarkiewicz, laureatka wielu nagród, a Konkurs Perspektywy oceniało jury pod przewodnictwem reżysera Janusza Zaorskiego – twórcy słynnej „Matki Królów” czy „Pokera piłkarskiego”.

Najbardziej rozczarował mnie w tym roku Konkurs Główny, w tym selekcja filmów na ten festiwal. Wśród szesnastu produkcji znalazłam zaledwie kilka, które usatysfakcjonują widzów, szczególnie tych, którzy w kinie szukają dobrze sfilmowanej opowieści, cenią ciekawe kreacje aktorskie, a nie role tworzone przez początkujących artystów-amatorów, lubią pomysłowe, profesjonalne zdjęcia (z tym jest ciągle najlepiej w polskim kinie), liczą na niebanalną ścieżkę dźwiękową, w której zarówno dialogi, jak i muzyka oraz efekty będą dobrze słyszalne. Dźwięk w polskim kinie to nieustający powód do utyskiwań.

Największym przegranym w Gdyni okazał się polski kandydata do Oscara film Damiana Kocura „Pod wulkanem”. Utyskiwano, że reżyser nie ma szczęścia na gdyńskim festiwalu, że skrzywdzono film, że może zadziałało uprzedzenie do tematu. Sądzę, że „Pod wulkanem” nie jest kinem najwyższych lotów. Zgadzam się z opinią jurorów, choć wielu



Twórcy filmu „Pod wulkanem” na czerwonym dywanie, przed głównym wejściem do Teatru Muzycznego, bastionu 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Polska Komisja Oscarowa ogłosiła, że ten film będzie walczył o Oscara dla najlepszego filmu międzynarodowego.

krytyków wynosi ten film na szczyty. Jest to dzieło dla wysublimowanego grona widzów, raczej bez sukcesu kasowego i frekwencyjnego, a czy z szansą oskarową? Wątpię. Damian Kocur (wcześniejszy twórca dobrego filmu „Chleb i sól”) tym razem przekombinował w psychologizującej opowieści o ukraińskiej rodzinie, którą na Teneryfie dosięga wiadomość o napaści Rosji na ich kraj. Miłe wakacje stają się wielkim kłopotem egzystencjalnym. Jak wrócić do zaatakowanego kraju z małym dzieckiem? Jak młoda dziewczyna, jedna z bohaterek, ma sobie ułożyć hierarchię wartości, skoro wojna jest nie tylko w Ukrainie, ale też nieszczęścia dopadają ciemnoskórego emigranta, z którym ona znajduje psychiczną więź. Ta paralela z prześladowanymi emigrantami z Afryki stanowi dziwny chwyt formalny i treściowy. Najlepsza scena w tym filmie to szczerza rozmowa ojca z córką. Grająca rolę córki ukraińska aktorka Sofia Berezovska zdobyła nagrodę indywidualną za profesjonalny debiut aktorski. Ta nagroda bardzo mnie zaskoczyła. Damian Kocur przyznał, że nominacja „Pod wulkanem” do Oscara jest dla niego radością i kłopotem, bo trzeba będzie dodatkowo promować ten film. To fakt, filmowi potrzebna jest dodatkowa legenda. Drugi film zgłoszony do Oskarów, w pełni wyprodukowany przez polską stuosobową ekipę, zdjęcia nakręcono też w Polsce, to wielokrotnie nagrodzona „Dziewczyna z igłą”. Film ten będzie jednak reprezentował kinematografię duńską. Reżyser Magnus von Horn jest absolwentem łódzkiej filmówki (aktualnie wykładowcą na tej uczelni), urodził się w Goteborgu. Jego debiutancki „Intruz” zdobywał nagrody



Natalia Bui - aktorka, tancerka, modelka, która zagrała w filmie „Minghun”.



Jan P. Matuszyński, reżyser filmu „Minghun”.

w Szwecji i na festiwalu w Gdyni. W „Dziewczynie z igłą” główne role zagrali duńscy aktorzy: Vic Carmen Sonne, Besir Zeciri i Trine Dyrholm. Ta opowieść osadzona w realiach duńskich tuż po I wojnie światowej nawiązuje do historii seryjnej morderczynie niemowląt Dagmary Overbye, która zabiła więcej niż dwadzieścioro dzieci. Karoline, robotnica w fabryce, próbuje poradzić sobie z przypadkowym uczuciem i niechcianą ciążą. Decyduje się na oddanie dziecka właśnie Dagmar, która nielegalnie pomaga matkom w rzekomym umieszczeniu dzieci w rodzinach zastępczych. Karoline zostaje mamką u Dagmar. W pewnym momencie dowiaduje się o poczynaniach swojej chlebodawczyni. Ten czarno-biały film o nieszczęściu i samotności kobiet jest przejmujący, zrealizowany po mistrzowsku i równocześnie stanowi ważny temat w czasach, w których prawo ciągle nie wspiera kobiet. Są w tym filmie znaczące cytaty ze światowego kina, jest też duch klasyka Ingmara Bergmana.

Dla widzów, którzy lubią biograficzne kino, było w Gdyni kilka filmów: „Idź pod prąd” – historia Eugeniusza „Siczki” Olejarczyka i jego kolegów z Ustrzyk Dolnych, którzy w 1977 roku założyli kapelę KSU, szokowali lokalną społeczność i Służbę Bezpieczeństwa swoim bezkompromiso-



Na galę zamknięcia 49. FPFF przybyła marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska wraz z mężem Janem Kidawą-Błońskim, scenarzystą i reżyserem filmowym.



Na galę zamknięcia 49. FPFF przybyła m.in. Aleksandra Kosiorek, prezydent Gdyni oraz Tomasz Augustyniak, wiceprezydent Gdyni.

wym podejściem do kultury rockowej. Reżyserem filmu jest Wiesław Paluch. Siczkę gra Ignacy Liss, a oficera SB z dystansem Piotr Głowacki. Muzyki KSU słucha się dobrze. Również przychylnie przyjęty i nagrodzony długimi brawami został film „Wrooklyn ZOO” w reżyserii Krzysztofa Skoniecznego, czyli opowieść o miłości zbuntowanego maturzysty Kosy – skejtera (w tej roli Mateusz Okuła, najlepszy skejter z Wrocławia), którym opiekuje się dziadek (dobra rola Jana Frycza) i tajemniczej, ale pięknie śpiewającej Romki Zory (Natalia Szmidt). Rzecz dzieje się w mieście, w którym rządzi gang rasistowskich skinheadów. Wątek miłosny z „Romea i Julii” miesza się z kinem agresji. I jeszcze dwa filmy, które na pewno będą miały widzów. Historia rodzinna i opowieść o Jerzym Kuleju, bokserze, którą zabawnie i z pomysłem wyreżyserował Xawery Żuławski. I od razu dodam, że to inne kino niż dotychczasowe filmy tego reżysera. Tytuł: „Kulej. Dwie strony medalu” – Jerzego gra Tomasz Włosok, który dobrze boksuje i tańczy, a jego żonę Helenę urodziwa Michalina Olszańska, natomiast papą Feliksem Stammem jest świetny Andrzej Chyra. No i dobra rola Tomasza Kota jako oficera milicji. Warto wybrać się na ten film. Jest już w kinach. Polecam również opowieść o Simonie Kossak w reżyserii Adriana Panka z udanymi rolami Sandry Drzymalskiej jako Simony i Jakuba Gierszała, który gra Lecha Wilczka, jej wieloletniego przyjaciela. Demoniczna Agata Kulesza w roli matki, która dba o dobre imię słynnej rodziny Kossaków, a równocześnie dręczy Simonę jest też godna uwagi. Urokliwe zdjęcia – nie tylko z Puszczy Białowieskiej – to dzieło Jakuba Stoleckiego. Film ten trafi do kina w listopadzie.

Osobom lubiącym filmy o zwykłych ludziach podpowiadam, że „Wróbel” wyreżyserowany z ironicznym dystansem przez Tomasza Gąssowskiego jest właśnie taki. To historia listonosza z niewielkiej miejscowości, który nagle traci pracę, bo ludzie listów już nie piszą. Jacek Borusiński zdobył Złote Lwy za główną rolę w tym filmie.

Jury nie zauważyło jednego z ważniejszych filmów tego roku i nie doceniło pierwszoplanowej roli Marcina Dorocińskiego. „Minghun” jest pełną poezji i wrażliwości, bardzo osobistą opowieścią w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego, reżysera „Ostatniej rodziny” (o Beksińskich) czy „Żeby nie było śladów” (o Grzegorzu Przemku). Scenariusz napisał Grzegorz Łoszewski, aktualnie nowy prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Ten film zostawia trwały ślad. Niepokój miesza się z wyciszeniem, duchowość ze zwyczajną codziennością. Przeżywanie wielkiej straty po śmier-



Od lewej: Xawery Żuławski – reżyser konkursowego filmu „Kulej. Dwie strony medalu”, oraz aktor Tomasz Kot.

ci bliskiej osoby dotyczy właściwie każdego z nas. Jurek (Marcin Dorociński oszczędny w środkach wyrazu i bardzo przekonujący) po tragicznej śmierci córki Marysi zwanej Masią wraz ze swoim teściem Benem, Chińczykiem mieszkającym w Szkocji, mają przygotować rytuał pochówku minghun. W Chinach jest on potajemnie praktykowany w kanionie Huang He (Żółtej Rzeki). Lepszego życia po śmierci można doświadczyć tylko z małżonkiem, zatem zmarłej młodej osobie trzeba znaleźć partnera na drogę do wieczności, a tym samym zorganizować równocześnie ślub i pogrzeb. Dopelnieniem rytuału powinna zająć się rodzina, a ponieważ nie żyje mama Masi, ten obowiązek spada na ojca i dziadka. Ta przypowieść jest o miłości i śmierci, o cierpieniu, o przeżywaniu żałoby przez obu mężczyzn, o poszukiwaniu nadziei i sensu życia. Akcja filmu toczy się niespiesznie, widz ma czas na refleksję. Symboliczne i wyraziste zarazem zdjęcia Kacpra Fertacza wspierają skupienie i kontemplację, otwierają naszą wrażliwość. Polecam ten film.

Polskie kino opowiadało w tym roku również o reżimie białoruskim i wojnie na Ukrainie (wyprodukowano i pokazano w Gdyni kilka filmów), ale nie przekonało mnie siłą przesłania i walorami twórczymi. Wyjątek stanowi prawdziwa historia białoruskich dziennikarzy Igora Iljasza i Kacjaryny Andrejowej (aresztowanej w 2020 roku) opowiedziana przez Mary Tamkovich w filmie „Pod szarym niebem”, za którą reżyserka dostała w Gdyni nagrodę w kategorii debiut fabularny.

W nowym tegorocznym Konkursie Perspektywy pojawiały się interesujące propozycje, więc nic dziwnego, że trudno było dostać się na te seanse w Teatrze Muzycznym. Nagrodę Szafrówego Pazura zdobył film „Rzeczy niezbędne” według scenariusza reżyserki Kamili Tarabury i Katarzyny Warnke, odtwórczyni jednej z głównych ról. Ten film wraca do traum z dzieciństwa, do molestowania, wypieranego na siłę. Inspiracją do filmu był reportaż „Mokradełko” Katarzyny Sumiak-Domańskiej.

Chcę jeszcze zwrócić Państwa uwagę na dwa inne filmy z tego konkursu. Maria Zbąska wyreżyserowała refleksyjną i serdeczną opowieść zatytułowaną „To nie mój film” o ratowaniu związku, który przeżywa kryzys. Gra dwójka aktorów jeszcze nie wyeksploatowanych w polskich filmach: Zofia Chabiera i Marcin Sztabiński. Ta opowieść będzie bliska wielu parom, które przechodzą przez zakręty losu. Nie brakuje więc sytuacji śmiesznych i naprawdę trudnych, ironii i dystansu. Film zdobył nagrodę Złotego Pazura im. Andrzeja Żuławskiego. I drugi film,



Jacek Borusiński, aktor, współtwórca i członek grupy Mumio, a także najlepszy aktor pierwszoplanowy, wyróżniony na 49. FPFF za główną rolę w filmie „Wróbel”.

także rodzinny pt. „Innego końca nie będzie” opowiada historię trójki rodzeństwa i ich matki, którzy po śmierci ojca starają się na nowo ułożyć własne relacje, uporządkować przeszłość. Główna bohaterka Ola (ciekawa Maja Pankiewicz) wraca do domu po dwóch latach nieobecności i okazuje się, że w tym jej rodzinnym miejscu wszystko jest już inne. Powrót do wspomnień z dzieciństwa przy pomocy starych taśm wideo stwarza szanse odbudowania rodzinnych relacji. Debiut Moniki Majorek to emocjonalne kino – wzruszeń tu nie zabraknie. Jego premierę przewidziano w lutym. Warto zapamiętać te tytuły i wybrać się do kina.

Dzisiaj nikt już właściwie nie pamięta wrzesniowej atmosfery 49. festiwalu ani gwiazd, które brylowały w tym roku na czerwonym dywanie. Obyło się bez wpadek. Na końcowej gali manifestowano polityczne i światopoglądowe przesłania, ale to tradycja tego festiwalu. Były też miłe chwile. Z rozlicznych dyskusji i debat festiwalowych żadna nie odbiła się głośnie echem, zapewne dlatego, że liczba zdarzeń festiwalowych, konkursów, pokazów okolicznościowych i specjalnych była po prostu oszałamiająca. Czy ilość przeszła w jakość, to zupełnie inna sprawa. Forma polskiego kina zaprezentowana w Gdyni w 2024 roku była słabsza niż w latach poprzednich. A za rok jubileusz – 50. edycja, to na pewno wyzwanie organizacyjne i twórcze. Oby się Gdyni, w tym dyrekcji festiwalu, Gdynińskiej Szkole Filmowej i wszystkim pozostałym organizatorom powiodło. ●

Alina Kietrys

Fot. Jerzy Ukłejewski



Od lewej: Andrzej Pagowski – artysta grafik, aktor Łukasz Simlat oraz Andrzej Seweryn – aktor teatralny i filmowy, reżyser teatralny.



Od lewej: Bartosz Gelner oraz Andrzej Chyra – obaj aktorzy zagrali w konkursowym filmie „Kulej. Dwie strony medalu”.



Joanna Łapińska, dyrektor artystyczny 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, oraz Leszek Kopec, dyrektor FPFF w Gdyni.



Allan Starski, polski scenograf filmowy i teatralny, laureat Oscara, gość 49. FPFF oraz jego żona pani Wiesława.



Aktorka Marianna Zydek na celowniku fotoreportera.

Maciej Maleńczuk w My Story Gdynia Hotel

28 września na małej scenie hotelu My Story Gdynia Hotel wystąpił charyzmatyczny Maciej Maleńczuk.

Kameralny koncert tylko dla 100 osób zapadnie w pamięć każdemu, kto miał okazję w nim uczestniczyć. Zorganizowany w niewielkiej, intymnej przestrzeni, dał możliwość bliskiego kontaktu z artystą, który oczarował swoją charyzmą, ciętym humorem i niepowtarzalnym stylem. Maleńczuk rozpoczął występ od kilku spokojniejszych utworów z akustycznym akompaniamentem, wprowadzając publiczność w refleksyjny nastrój. Jego głos, pełen emocji, jednocześnie mocny i szorstki, doskonale oddawał nastrój piosenek – często gorzkich, ironicznych, ale i pełnych prawdy o współczesnym świecie. Maleńczuk, nie tylko śpiewał, ale też opowiadał historie. Pomiedzy utworami dzielił się anegdotami ze swojego życia, komentował rzeczywistość społeczną i polityczną, a nawet żartował, zawsze z charakterystyczną dla siebie nonszalancją.

Koncert poprzedziła znakomita kolacja przygotowana przez szefa kuchni My Place Bar & Restaurant, a wszystko w bardzo uroczystej oprawie z dbałością o każdy detal.

Kolejne wydarzenie z cyklu „Mała scena, wielkie przeżycia” już 17 stycznia 2025. ●

Fot. TomekKamins



„Quo vadis” w Teatrze Muzycznym w Gdyni

Władza to groźna zabawka. Władza korumpuje, a jest swoistym cyklicznym zjawiskiem historycznym. Systemy nawet początkowo budowane na pozytywnych ideologiach z czasem stają się obciążeniem dla rządzących. Wojciech Kościelniak tak odczytuje przesłanie z Sienkiewiczowskiego „Quo vadis” i – jak sam przyznaje – do zrealizowania takiej wersji adaptacji powieści potrzebował „rytmian na widowni, chrześcijan na arenie”, no i pretorian na scenie. Wszystkich więc musiał zgromadzić w jednej przestrzeni Teatru Muzycznego w Gdyni i urządzić im wielki świąt z czasów nie tylko Nerona. Kościelniak zasłynął już z własnych adaptacji wielkiej literatury wpisywanych w musicalową formę. Wcześniej w Gdyni były „Lalka” i „Chłopi”, we Wrocławiu „Mistrz i Małgorzata” i „Błaszany bębenek”. Nad wersją musicalową „Quo vadis” pracował pięć lat i wydobył z powieści Sienkiewicza dwa główne wątki – polityczny i miłosny, oraz zburzył do tej pory niemal święty podział na szlachetnych chrześcijan i podłych pogan. I o tym też jest blisko czterogodzinna opowieść, w której słynne quo vadis – brzmi dzisiaj całkiem sugestywnie.

Na potężnej, obrotowej gdyńskiej scenie w ciekawie oświetlonych i zmieniających się przestrzeniach stylizowanych na Koloseum (scenografia Mariusza Napierały) pojawia się niemal setka wykonawców – soliści, balet, chór nie w strojach z epoki Nerona, ale przede wszystkim w kabaretowych, przedwojennych stylizacjach, klimatem nawiązujących do słynnego filmu Boba Fosse z Lisą Minnelli „Kabaret”. Ta asocjacja będzie mi towarzyszyła przez pierwszą część spektaklu. Kabaret berliński i kabaret w czasach Nerona. Ciekawy miks. Na pewno szczególnie uwypuklony dzięki kostiumom Martyny Kander i Marty Adamek. Pomysłowość w detalach jest zachwycająca. Druga część widowiska kompletnie zmienia estetykę, z kabaretowej w pospolitą, żeby nie powiedzieć szaro-siermiężną, ale też ciekawą, wspartą ciekawymi rekwizytami.

W Gdyni Kościelniak zrealizował „Quo vadis” z imponującym rozmachem, narastającymi pomysłami, nie zawsze oryginalnymi (wszak powtórzył własny), ale sugestywnie. W kostiumach i choreograficznych układach, a także dopisanych Sienkiewiczowi przez Kościelniaka tekstach, odwołuje się do lat 20. i 30. XX wieku, do czasów niemieckiego nazizmu. Historia bezwzględny kołem się toczy, w oczywisty sposób sugeruje Kościelniak, więc prześladowani stają się prześladowcami, a ich z kolei dręczą następni, którzy dorwali się do władzy. Faszizm, komunizm to słowa, które świadomie i z prawdziwą grozą padają w tym spektaklu. Władza umie i potrafi działać opresyjnie, a Kościelniak chciał z Sienkiewiczowskiego tekstu uczynić rodzaj przypowieści, jak sam podkreślał „w kole zemsty”. Jedni po drugich potrafią unicestwiać i znajdują na to sposoby. Kościelniak teksty dialogowe przecina piosenkami, które komentują zdarzenia dziejące się na scenie. Siłą tego spektaklu są świetne sceny zbiorowe. Rzeczywiście zespół Teatru Muzycznego po raz kolejny udawania, że jest ansamblem bardzo dobrym zarówno wokalnie, jak i choreograficznie. Pomysłowe układy

choreograficzne (dzieło Mateusza Pietrzaka, który – jak sam mówił – dodawał „piętra ruchowe do scen i do literackiego tekstu”) magnetyzują, a ruch wzbogacony efektami świetlnymi robi wrażenie. Ciekawych scen zbiorowych jest w tym spektaklu co najmniej kilkanaście, od kabaretowych, przez te nawiązujące do pełnych szaleństwa bachanaliów, po dramatyczne sceny z chrześcijanami. Kościelniak potrafi nasycić poszczególne sekwencje mocą pomysłów i poruszać wyobraźnię widzów. Świetnie też operuje symbolami, które precyzyjnie wprowadza do spektaklu. Akcję rozgrywa w wielu planach, ważni są nie tylko główni bohaterowie, wyzwaniem jest również tło odbywających się wydarzeń. Widz musi z uwagą obserwować i słuchać, bo takie jest nagromadzenie znaczeń w tym spektaklu.

Czy w tej opowieści o meandrach władzy ocalona zostaje miłość? I tak, i nie. Wątek miłości Winicjusza do Ligii jest najważniejszy, ale pojawiają się również miłosne wyznania Akte, które składa Neronowi, no i miłość Petroniusza. Ale niestety nie mają znaczącej siły dwie główne role, przynajmniej w tej obsadzie, którą oglądałam. W spektaklach Teatru Muzycznego są zawsze dublury. Ligia (Julia Duchniewicza) w sztucznej peruce jest jakaś bezwolna i przedziwnie lejąca się przez ręce, śpiewa poprawnie, dobrym głosem co prawda, ale bez tego żaru, który przydałby się roli. Winicjusz (Jakub Brucheiser) jest natomiast ostry i zły od początku, a jego przemiana mało wiarygodna, choć wokalnie aktor brzmi bez zarzutu. Rozbawiła mnie natomiast, ale też nie ukrywam, że zagrała tę rolę świetnie, Aleksandra Ludwikowska jako Sroka. To aktorka o świetnych warunkach, urodziwa i śpiewająca bez zarzutu. Niezwykle wrażenie robi też Neron w interpretacji Rafała Ostrowskiego, który jest aktorem dojrzałym, doskonale rozumiejącym rangę i znaczenie tej postaci, a równocześnie pociągający w tych gierkach, które dodają mu kolorytu. Interesująco zbudował rolę Petroniusz Marek Nędza z poruszającą końcową sceną śmierci. Podobała mi się Adrianna Kos jako Eunice, potrafi wrzucić, a Maja Gadzińska jako zakochana Akte po prostu jest autentyczna i bezpośrednia. Śpiewa świetnie, szczególnie zapamiętałam jej wokalną opowieść o tym, co pamiętają mury pałacu. Porusza Bernard Szc. Jest ważnym wykonawcą songów w scenach z chrześcijanami w drugiej części spektaklu. Wiele epizodów w tym spektaklu jest również godnych uwagi. Namawiam, jeśli się uda, sprawdźcie to Państwo, bo to bodaj najdroższe (finansowo), najbardziej wystawne i imponujące przedstawienie w Teatrze Muzycznym w Gdyni ostatnich lat. „Quo vadis” grany jest niestety niezbyt często. Zmartwię więc Państwa, bo bilety są właściwie wyprzedane do przyszłego lata. ●



Fot. Materiały prasowe

„Wszystko szwindel” w Wybrzeżu

Szłam na ten spektakl ze sporym sceptycyzmem. Burleska to nie jest mój ulubiony gatunek, a i po letniej premierze w Pruszczu Gdańskim, z którym Teatr Wybrzeże współpracuje od szesnastu lat, grając tam swoje spektakle, pojawiały się kąśliwe komentarze. Punktowano chaos widowiska i brak spójności, a także mankamenty wykonawcze aktorów. I o dziwo, kiedy zaczęłam tę musicalową burleskę oglądać na Dużej Scenie Teatru Wybrzeże jesienią, to od pierwszych scen ta rozwichrzona opowieść o przypadkowym spotkaniu dwójki młodych ludzi, którzy wpadli sobie w oko i przeżywają razem różne szalone zdarzenia, zaczęła mnie bawić. „Wszystko szwindel” to polska prapremiera. Tekst „Alles Schwindel” napisał Marcellus Schiffer, muzykę skomponował Míschá Spollansky, a właściwie Michaił Szpoliariński, który urodził się w Białymstoku. Był on znanym i cenionym kompozytorem. W jego rewii debiutowała Marlena Dietrich, komponował muzykę filmową m.in. dla Alfreda Hitchcocka.

Musicalowy kabaret „Wszystko szwindel” to wyzwanie dla aktorów teatru dramatycznego, tym bardziej że opowieść w ośmiu scenach jest pełna szczegółów i różnych niespodziewanych dla widza, choć zaplanowanych przez reżysera, pomyłek, które toczą się niczym kula śniegowa. Historia miłosna duetu Evelyne Hill i Tonio Hendricksa (Katarzyna Borkowska i Adam Turczyk) – pary, która spotkała się według scenariusza przypadkowo, przeplata się z wątkiem kryminalnym i niebawym, przypadkowymi zdarzeniami. Jest sentymentalnie, ale i zabawnie, choć czasami dowcipom blisko do czesko-niemieckiego humoru, ale nie brakuje też ironii, sarkazmu, dystansu i dla kilku naprawdę świetnych aktorsko epizodów warto obejrzeć to przedstawienie. Cała opowieść to przetaczające się przed naszymi oczyma obrazy, dobrze pomyślane reżysersko i niezłe zagrane przez zespół. Gorzej jest ze śpiewem, ale można zanurzyć się w berliński klimat lat 30. z pewną refleksją, a nie tylko ze śmiechem. Zaczyna się groźnie. Na scenie Adolf Hitler (w tej roli Grzegorz Otrebski) w charakterystycznym, rozpoznawalnym monologu, a i potem w spektaklu pojawiają się kilkakrotnie wątki nazistowskie. Wielka głowa Hitlera, w drugiej części spektaklu niczym rzeźba rodem z Mitoraja, będzie miała swoją wymowę. I choć to świat, w którym wszyscy grają i „nic nie jest takie, jakie się wydaje” – jak mówi główna bohaterka – to jednak poza śmiechem reżyser serwuje również dawkę refleksji.

Młoda atrakcyjna Evelyne (w tej roli urodziwa, dobrze śpiewająca i tańcząca Katarzyna Borkowska, słodka i naiwna, ale i odrobinę demoniczna) wraz z przypadkowo spotkanym Tonim (Adam Turczyk niestety nie partneruje jej najlepiej, wyraźnie ma problemy wokalne, ale również jest mało elastyczny w ruchach) wędrują w tym spektaklu przez dziwne sytuacje i spotykają ekscentryczne osoby, które ich zaskakują. Zmienia osobowość w kilku rolach Grzegorz Gzyl. Jako dyrektor Panke jest zabawny, ale są też epizody, w których przerysowuje swoje postaci. W konwencję wpisała się ciekawie i bardzo dobrze Małgorzata Brajner – nie tylko jako pani Krutschke – naprawdę śmieszna, jej osobowość jest wyrazista. Niesłychanie przekonująco wystylizowany niczym z satyrycznych filmów i tanich dowcipów, ale też porażający w swej bezradności jest Marek Tynda jako żydowski sklepikarz, ale i mędrzec w czasach pełnych niepokoju. To swo-



Fot. Materiały prasowe

ista etiuda aktorska zagrana brawurowo. Dobrze pomyślana i zagrana jest scena z policjantami. Śpiewająca męska grupa w mundurach robi wrażenie. Małgorzata Oracz też zmienia się jak kameleon, przerysowuje celowo swoje postaci, ale to ma styl. Śpiewa wyraziście, z przekonaniem.

Przedstawienie z pogranicza burleski i kabaretu wyreżyserował Paweł Aigner, dobrze znany gdańskiej publiczności m.in. z udanych realizacji komedii szekspirowskich. I choć w widowisku „Wszystko szwindel” każda z ośmiu scen ma nieco inny charakter, styl i nastrój, stworzył ciekawą mozaikę. Nie przeszkadza mi zaserwowana przez niego gonitwa pomysłów i sytuacji. Nadażam i z radością obserwuję jak z rozmachem korzysta z technicznych możliwości Dużej Sceny, więc wszystko się kręci, przemieszcza (obrotówka działa bez zarzutu), zmieniają się poziomy, znikają i pojawiają podesty. Reżyserski szeroki gest interpretacyjny naprawdę robi wrażenie, choć przydałoby się nieco skrócić ten spektakl, bo jednak nie wszystkie realizacyjne pomysły są trafione. Skuteczny dowcip sytuacyjny wymaga precyzji.

Ogromne brawa za kostiumy zaprojektowane przez Grupę Mixer, iście rewiiowe, zmieniane wielokrotnie, bo ciągle pojawiają się nowe postacie na scenie, choć liczba aktorów w spektaklu wciąż taka sama. Oczywiście są pióra i kolorów feeria, a wszystko w scenograficznej aranżacji Magdaleny Gajewskiej raczej tym razem nie zaskakującej, choć wielka głowa Hitlera, samochód i ogromna świnia dostojnie funkcjonują na scenie.

Zespół muzyczny pod kierunkiem Piotra Klimka wykorzystany na żywo w spektaklu na pewno podkręca rytm, ale też jakąś trudność muzykom sprawiają problemy wokalne aktorów. Niemniej publiczność bawi się na tym przedstawieniu i to na pewno satysfakcjonuje artystów.

Eksperyment musicalowo-burleskowy w Teatrze Wybrzeże okazał się wykonalny, ale raczej nie przyniesie zespołowi kolejnych nagród, których ostatnio przybyło po Międzynarodowym Festiwalu Gombrowiczowskim. Jak wieść niesie i recenzje dokumentują świetnie zagrana „Iwona, księżniczka Burgunda” w reżyserii Adama Orzechowskiego zdobyła Grand Prix. Brawo Teatr Wybrzeże. Gratuluję. Nagrodzony spektakl też Państwu polecam. ●

Alina Kietrys

Luksus Czasu

Celebrowanie życia i czasu w Sopocie

6 października w eleganckich wnętrzach sopockiego Marriott Resort & Spa odbyła się 6. edycja Luksusu Czasu – wydarzenia, które zostało stworzone przez kobiety i dla kobiet.

Luksus Czasu to coś więcej niż wydarzenie – to filozofia życia. Jego celem jest zapraszanie kobiet do celebrowania każdej chwili, do troski o siebie i tworzenia harmonii między obowiązkami a przyjemnościami. To czas, by zatrzymać się na chwilę i zacząć kreować życie, w którym codzienność staje się bardziej świadoma i pełna radości.

Pomysłodawczyniami i organizatorkami projektu są trzy pełne pasji kobiety: Beata Piosik, Hanna Garbowska i Karolina Winnicka. Dzięki ich zaangażowaniu Luksus Czasu ewoluuje, przyciągając coraz większe grono uczestniczek pragnących odnaleźć balans pomiędzy codziennymi obowiązkami a troską o siebie.

WYJĄTKOWA FORMUŁA – WARSZTATY ZAMIAST WYKŁADÓW

Tegoroczna edycja różniła się od poprzednich. Zamiast tradycyjnej części wykładowej organizatorki postawiły na praktyczne warsztaty, które zostały poprowadzone przez partnerów wydarzenia. To zmiana, która spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem, ponieważ uczestniczki aktywnie włączyły się do zajęć, zdobywając konkretne umiejętności.

Szczególnym elementem 6. edycji były warsztaty motywacyjne „Ku spełnieniu”, które po raz pierwszy zostały wprowadzone do programu. Poprowadziła je współtwórczyni wydarzenia, Hanna Garbowska, ekspertka mindsetu, mentorka i trenerka biznesu, inspirując uczestniczki do refleksji nad swoimi celami, marzeniami i tym, jak skutecznie dążyć do ich realizacji. To był niezwykle inspirujący warsztat dla kobiet, które wyszły ze spotkania naładowane energią i pomysłami na kreowanie lepszego życia.

PARTNERZY I EKSPERCI – WARSZTATY DLA CIAŁA I UMYSŁU

Nieodłącznym elementem Luksusu Czasu są starannie dobrani partnerzy, którzy podczas warsztatów dzielą się wiedzą i doświadczeniem, pomagając uczestniczkom zatroszczyć się o swój wygląd i zdrowie.



- JBS Optima, oficjalny dystrybutor Moroccanoil w Polsce, poprowadził dwa warsztaty do stylizacji włosów i pielęgnacji ciała. Uczestniczki poznały, jak w domowych warunkach dbać o siebie z pomocą profesjonalnych kosmetyków.
- Sephora, zachęcając kobiety do wspólnego tworzenia piękna, wspólnie z marką Fenty Beauty zorganizowała warsztaty makijażowe, które były doskonałą okazją do nauki technik podkreślających naturalne piękno.
- Galeria Handlowa Klif wraz z marką Patrizia Aryton zaprosiła uczestniczki na warsztaty ze stylistką, gdzie panie dowiedziały się, jak dobierać garderobę i tworzyć wyjątkowe stylizacje.



CZAS NA RELAKS I DBAŁOŚĆ O SIEBIE

Drugą część wydarzenia wypełniły chwile relaksu i regeneracji, podczas których uczestniczki miały okazję odprężyć się, korzystając z atrakcji, takich jak basen na dachu, sesje aqua aerobiku czy zajęcia Healthy Body, które były poświęcone zdrowiu i harmonii ciała. Do tego dołączyły warsztaty z automasażu i kinesiologii twarzy, które pozwoliły kobietom poznać techniki poprawiające kondycję skóry i przynoszące ukojenie. Nie zabrakło także sesji w saunie, która była idealnym zakończeniem dnia pełnego wrażeń.

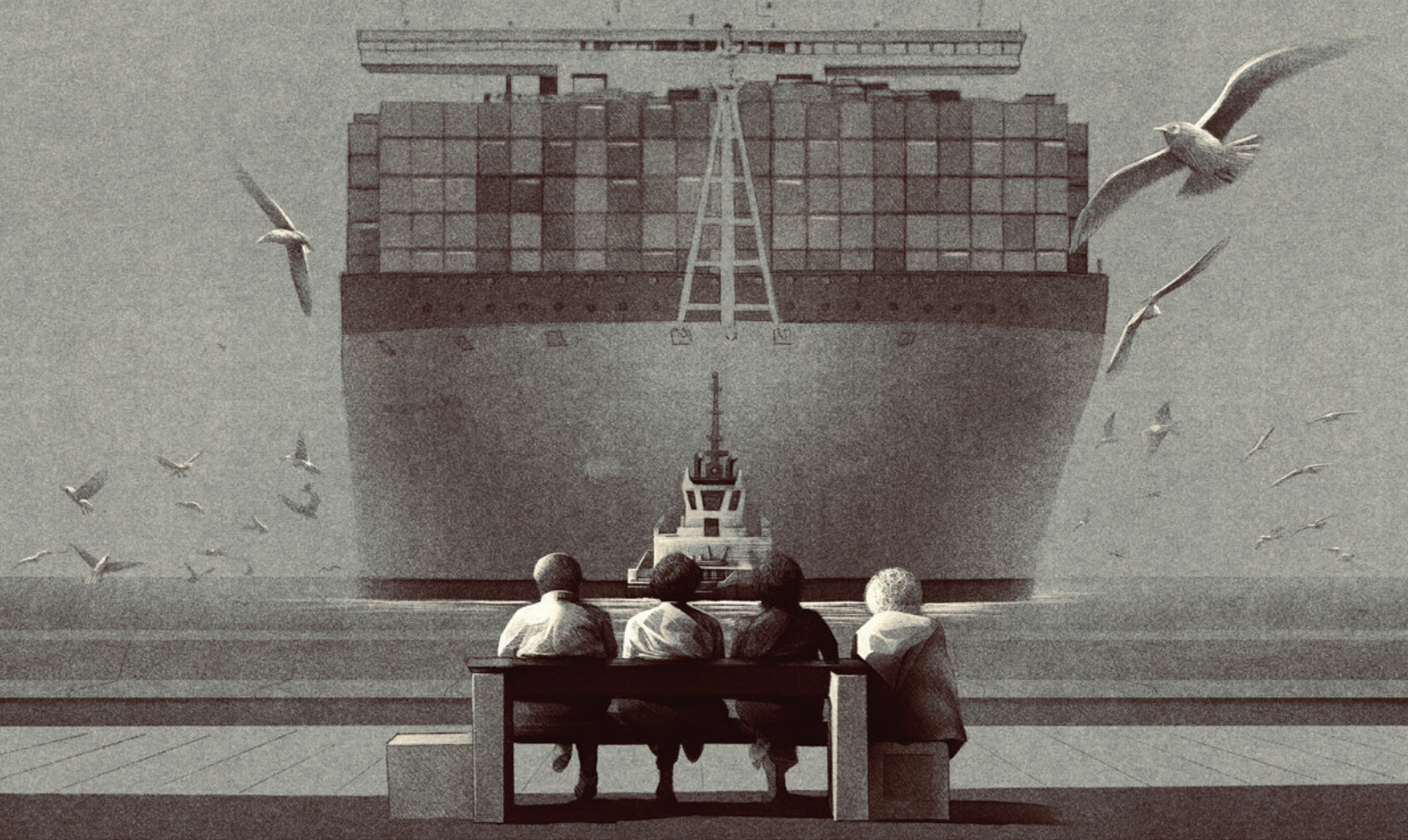
Szczególnym elementem wydarzenia był wykwintny poczęstunek w hotelowej restauracji, który zachwycił nie tylko smakiem, ale także finezyjnym podaniem, co podkreślało wyjątkowy charakter spotkania.

LUKSUS CZASU – NOWY ROZDZIAŁ PRZED NAMI

6. edycja Luksusu Czasu była ostatnią, która odbyła się w Sopot Marriott Resort & Spa. Organizatorki zaplanowały nowe wydarzenia, którego kolejna edycja zaplanowana jest na przyszły rok i odbędzie się już w nowym miejscu. ●

Fot. Pozakadrem





NIUANSY

JAN MACIEJ BOJKO

WYJĄTKOWA WYSTAWA DIGITAL PAINTING
W GALERII ODK W STAROGARDZIE GDAŃSKIM



@MACIEKNIUAN

GALERIA ODK



fotografie: Galeria ODK, Paulina Mazurek, Zbigniew Piotrowski

27 września 2024 roku, miał miejsce piękny i wyjątkowy wieczór w Galerii ODK w Starogardzie Gdańskim, gdzie świętowaliśmy otwarcie wystawy „NIUANSY” prezentującej prace powstałe techniką DIGITAL PAINTING (malarstwo cyfrowe) przez utalentowanego artystę Jana Macieja Bojko.

Podróż artystyczna Macieja zaczęła się od tradycyjnego rysunku, malarstwa, tatuażu oraz zdobycia tytułu magistra sztuki, a następnie zaprowadziła go do tworzenia niesamowitych światów cyfrowych. Jego niezwykle precyzyjnie dopracowane wielkoformatowe wydruki wysokiej jakości po raz pierwszy zwróciły uwagę kuratorki Kingi Gełdon - Czech z KEENYS STUDIO podczas targów PANATO' 2023 w Gdańsku, co doprowadziło do zaproszenia do zaprezentowania jego oryginalnej kolekcji obrazów cyfrowych w Galerii ODK.

„To, co wyróżnia obrazy Macieja, to niesamowity poziom szczegółowości, pozwalający widzom spędzać godziny na odkrywaniu nowych elementów w każdym jego dziele. Według mnie sztuka ta jest drogą od autorefleksji do niezwykłego wszechświata.” - podkreśla kuratorka.

W kontekście stale zmieniającego się cyfrowego krajobrazu twórczość Macieja przypomina, że istota ekspresji artystycznej leży w wizji i wrażliwości artysty, co przejawia się w różnorodnych tematach, które prezentuje. Jego obrazy charakteryzują się wyjątkową perspektywą, która urzeka widza.

Wystawa „NIUANSY” to przekrojowe spojrzenie na kilka ostatnich lat twórczości Jana Macieja Bojko. Wybór prac został zdeterminowany artystycznym poszukiwaniem punktu widzenia spoza naturalnych, odruchowych, codziennych granic horyzontu postrzegania obiektów i sytuacji.

Podczas tego wyjątkowego wieczoru mieliśmy okazję obejrzeć 20 niepowtarzalnych prac Macieja w przestrzeni Galerii ODK, przy doskonałym winie, wyselekcjonowanej kawie i słodkich poczęstunkach dzięki uprzejmości sponsorów wydarzenia. Podczas wernisażu była również dostępna limitowana edycja katalogów wystawy wykonanych na wysokim poziomie. Gorąco zachęcamy do odwiedzenia GALERII ODK przy ul. Reymonta 1 w Starogardzie Gdańskim i doświadczenia cudów sztuki Macieja na własnej skórze.

ORGANIZATOR: WSPÓŁPRACA: PATRONAT MEDIALNY: SPONSORZY:





Siostry w Biznesie

Siostry w Biznesie – założone przez Marię Pawłowską i Paulinę Wronecką – to społeczność prawie dwudziestu przedsiębiorczych kobiet, które od dwóch lat działają prężnie w Trójmieście i województwie pomorskim. We wrześniu bieżącego roku świętowały jednocześnie dwa lata swojej działalności oraz wydanie masterbooka „Biznes od zera”, w którym opowiadają, co zrobiłyby inaczej, gdyby swoje biznesy zaczynały jeszcze raz.



Partnerami wrześniowej urodzinowej kolacji Sióstr w Biznesie byli: fotograf Trzaski Migawki, firma eventowo-dekoracyjna Pracownia Marzeń, Wojtek Wołoszyk – założyciel społeczności LinkedIn Local Trójmiasto, Amber Expo i BMW Bawaria Motors Gdańsk.

Siostry w Biznesie od początku swojej działalności wzajemnie się wspierają, dzielą wiedzą i doświadczeniami. Ale przede wszystkim wspierają osoby, które walczą z nowotworami czy depresją, która dla wielu jest tematem tabu. 25 stycznia 2025 „Siostry w Biznesie” zamierzają zorganizować już po raz trzeci bal charytatywny wspierający chorych i potrzebujących. ●

49



49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

GDYNIA 23-28.09.2024

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY



WSPÓLORGANIZATORZY



MECENAS



PARTNERZY STRATEGICZNI



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



Chwała szefom, którzy są uważni

Z Katarzyną Wróblewicz, prezeską Fundacji Polski Instytut Etyki, rozmawia Alina Kietrys

Fundacja Polski Instytut Etyki współpracuje z Pracodawcami Pomorza. Wspiera Pani przedsiębiorców w rozwiązywaniu problemów dotyczących etyki w biznesie. Te dwa pojęcia etyka i biznes ciągle słabo przystają do siebie w naszej rzeczywistości.

Ja właśnie obalam ten mit. Etyka i biznes to są bliskie sobie tematy, a etyczne zachowania w biznesie prowadzą do zysku, do opłacalności. Jeżeli dobrze ułożymy sobie zasady funkcjonowania firmy i będziemy przestrzegać tych zasad, a osoby, które ich nie przestrzegające będą ponosiły konsekwencje, to utrzymamy bezpieczne i przyjazne środowisko pracy. Ułatwi to funkcjonowanie w biznesie i będzie opłacalne dla firmy. Etyka w biznesowym ujęciu bywa też modelem, który zapobiega naruszeniom. Jeśli mamy konkretnie opisane pożądane i niepożądane w naszej firmie zachowania, mamy ustalone zasady postępowania i się ich trzymamy, to żyje się wszystkim lepiej, a ryzyko naruszeń zmniejsza się diametralnie. Kodeks etyki jest jak regulamin pracy. To twarde zasady i standardy, które obowiązują.

Pięknie to brzmi.

Ale tak już jest w wielu firmach. Ludzie stoją na straży wspólnych zasad. Najgorsza jest wolna amerykanka, która prowadzi do anomii moralnej, w której każdy robi to, co uważa za słuszne. Tworzy się wtedy naprawdę drugi obieg, druga kultura organizacyjna, bardzo różna od tej, którą byśmy chcieli budować i rozwijać. Warto angażować ludzi w to, żeby razem ustalić jasne, wspólne i akceptowane zasady, które staną się drogowskazem.

Ustanowienie norm i potem ich przestrzeganie.

Tak. To jest podstawa. Wartości, normy i konkretne zachowania. Świadomość, po co one są potrzebne. Najpierw warto wytłumaczyć, co oznaczają różne kryteria. A więc wyznaczenie zasad, a potem ich przestrzeganie. Na przykład: sprawa mobbingu – to naruszenie prawa, przemoc psychiczna, systemowe niszczenie drugiego człowieka. A pod kątem etycznym – to zło i brak szacunku do drugiego człowieka. Dlatego takie wartości jak szacunek, uczciwość powinny być w centrum działań każdej organizacji, wszystkich pracowników, bo właśnie te wartości spajają organizację, kiedy są odzwierciedlone w postawach i zachowaniach w miejscu pracy.

Czy nie sądzi Pani, że te wartości, o których Pani mówi, powinno wynosić się z domu?

Powinno, ale miejsce pracy skupia ludzi, którzy mają różne wartości. Właśnie chodzi o to, żeby mieć wspólny cel w firmie i zespalać zespoły osób, które mogły być różnie wychowywane i pochodzić z różnych środowisk. Ustalenie tych wspólnych zasad, których się trzymamy, jest podstawą.

Tworzy więc Pani programy etyczne dla przedsiębiorstw.

Tak, często projektujemy programy etyczne, piszemy też kodeksy etyczne dla firm. Nazywamy je różnie np. kodeksy zasad, kodeksy wartości czy zasady postępowania. Robimy to razem z pracownikami. To jest budujące i rozwijające dla pracodawcy i zespołu. Uważam, że życie staje się prostsze, jeśli się trzymamy zasad.

Często się zdarza, że szefostwu firmy wydaje się, że wszystko jest w porządku, a tak naprawdę wśród pracowników wrze.

Niestety, zgadza się. Nie zawsze szefostwo, zwłaszcza w większej firmie, któ-

re ma mnóstwo zajęć i obowiązków, dostrzega wszystkie sytuacje. Naprawdę, chwała takim szefom, którzy są uważni i dostrzegają w porę problemy natury etycznej albo też sami kreują wzorcowe postawy i zachowania. Mówimy „ryba psuje się od głowy”. To nie jest bezzasadne. Ale warto też pamiętać, że „od głowy” się naprawia. Warto pamiętać, że postawa głównego menadżera ma wpływ na każdego pracownika. W wielu firmach powołuje się rzecznika etyki, do którego mają dostęp wszyscy pracownicy, do którego można zgłosić zauważone naruszenia i nieprawidłowości. Poniekąd z pomocą przychodzi ustawa o ochronie sygnalistów. Niektórzy pracodawcy, wdrażając wewnętrzną procedurę zgłoszeń naruszeń prawa, rozszerzyli zakres przyjmowania zgłoszeń o podejrzenia mobbingu, dyskryminacji, nawet naruszeń standardów etycznych. W ten sposób pracownicy są bardziej chronieni, a pracodawca szybciej dowie się o nieprawidłowościach, których może nie dostrzegać.

Czy sygnaliści już znaleźli swoje miejsce w społecznym odczuciu?

Absolutnie nie. Sygnalizowanie naruszeń w Polsce nie kojarzy się dobrze, mamy historyczne konotacje w tym zakresie. Niektórzy postrzegają to jako donosicielstwo. A tak naprawdę informowanie o naruszeniach, które prowadzą do krzywdy lub są zagrożeniem dla innych czy też zagrożeniem dla interesu pracodawcy powinno być wręcz obowiązkiem. Kiedyś na pijanego za kierownicą patrzyło się z pobłażliwością i mówiono nawet: „o jaki kozak!”. A dzisiaj już coraz więcej osób reaguje prawidłowo – informuje o takim „kozaku”, dzwoniąc na policję albo odbierając kluczyki. To są sygnaliści. I to jest ważne, sygnaliście działają w interesie wspólnym, a nie własnym. Jeśli pojawi się w firmie zgłoszenie, to warto potraktować je jako dowód zaufania, często jako wołanie o ratunek. Istotne jest staranne zbadanie faktów, okoliczności, a następnie podjęcie działań naprawczych. Bez względu na to, kto dopuścił się naruszenia. Naruszeniem, które powinno być piętnowane, jest również fałszywe zgłoszenie.

Mobbing, dyskryminacja, molestowanie to są terminy które nie tak dawno weszły do naszego języka i do krwioobiegu społecznego.

Postrzeganie tych zjawisk ewaluuje. Świadomość nie jest zbyt wysoka, ale to zależy od pracodawcy. Jeśli wiadomo czym jest mobbing lub dyskryminacja łatwiej jest reagować. Pracodawca ma obowiązek przeciwdziałania mobbingowi i dyskryminacji. Szkoląc pracowników, wprowadzając odpowiednie procedury i zasady, dbając o atmosferę w pracy – działa we własnym interesie. Co ciekawe, z naszej praktyki wynika, że po uruchomieniu procedury zgłoszeń, to pierwsze zgłoszenia dotyczą właśnie spraw o charakterze mobbingowym. Dlaczego? Bo rzecz dotyczy krzywdy ludzkiej. Łatwiej zareagować, wspierając kolegę czy koleżankę, gdy widzi się ich krzywdę, niż zgłosić, że ktoś bierze łapówki.

Nie zawsze upokarzanie czy poniżanie wypełnia przesłanki mobbingu. Jeżeli jednak takie zachowania mają miejsce, mogą do mobbingu doprowadzić, mogą świadczyć o molestowaniu lub naruszeniu zasad współżycia społecznego, o naruszeniu kodeksu etycznego. Co z tego jest najważniejsze – nie powinny pozostać bez reakcji pracodawcy. Na tym polega obowiązek przeciwdziałania, czyli starannego działania na rzecz niepowstania takich zjawisk jak mobbing czy dyskryminacja.

Kiedy powinna nastąpić interwencja, w jakich sytuacjach należy uznać, że zostały przekroczone granice zachowań, norm?

” Tak naprawdę informowanie o naruszeniach, które prowadzą do krzywdy lub są zagrożeniem dla innych czy też zagrożeniem dla interesu pracodawcy powinno być wręcz obowiązkiem.

To jest najważniejszy moment w przeciwdziałaniu tego typu zjawiskom. Nie od razu człowiek wie czy czuje, że już został wzięty na celownik. Czasami trudno mu uwierzyć, że właśnie się zaczyna przemoc. Tłumaczy sobie, że to stres, styl pracy przełożonego, trudna atmosfera. Wierzy, że to minie. Gdy zacznie tracić grunt pod nogami, czuje, że przekroczone zostały granice, powinien jak najszybciej to zgłosić. I tak jest już spóźniony. Bo czym dłużej taki proceder trwa, tym bardziej zmienia się obraz rzeczywistość dla otoczenia, dla szefa. Warto pamiętać, że mobber nie próżnuje, jest manipulatorem, kreuje swoją własną rzeczywistość. Deprecjonuje ofiarę na każdym możliwym polu. Otoczenie z czasem zaczyna uznawać, że nękaną pracownik zasługuje na takie doświadczenia. To skomplikowany proces, jedyną obroną jest jak najszybsza obrona. Może tak się zdarzyć, że w poczuciu bezsilności mobbingowany pracownik, stanie się agresywny i nieprzyjemny i wtedy dochodzi do tego czego pragnął mobber – role się odwracają: kat staje się ofiarą, co mobber skrzętnie wykorzystuje do tego, żeby ostatecznie wyeliminować pracownika z zespołu czy z organizacji. A jeśli nie da się czasu na takie działania, to się tak nie stanie.

Jak należy o tym informować i kogo?

To określają właśnie zasady, które obowiązują w firmie. One określają, jak należy reagować i do kogo zgłosić taką sytuację. Odpowiedzialny pracodawca informuje o tym często już na etapie rekrutacji. Jeśli nie ma systemów i procedur powiadamiania, to warto iść do przełożonego, a jeżeli trzeba – jeszcze wyżej. Warto zbierać dowody. Nie wystarczy poskarżyć się, że jest się nękanym. To może być niebezpieczne i ocierać się o pomówienie. Dowody i fakty są potrzebne.

Oczywiście, w firmach, w których funkcjonują kodeksy etyczne, procedury antymobbingowe i antydyskryminacyjne, jest łatwiej. Jest wyznaczona ścieżka postępowania – co, jak i do kogo dokonać zgłoszenia i co się ze zgłoszeniem zadzieje. Najczęściej powołuje się komisję do wyjaśnienia i rozpatrzenia informacji o naruszeniu. Często prosi się do rozpatrywania takich spraw zewnętrznych, bezstronnych ekspertów. To wzbudza zaufanie pracowników i zachęca do informowania.

Czy Pani fundacja świadczy usługi wspomagające osoby dotknięte np. mobbingiem?

Tak, oczywiście. Edukujemy, doradzamy, pomagamy, szkolimy, jak odważyć się stawiać granice. Prowadzimy też postępowania wyjaśniające, rekomendujemy działania naprawcze. To realne wsparcie dla pracodawcy i pracowników.

Jest Pani również ekspertem sądowym. Jakiego typu sprawy najczęściej trafiają na wokandę?

Jestem mediatorem. Istnieją cały wachlarz działań, aby sprawy nie trafiły na wokandę. Mobbing jest procesem, to nie są jednorazowe działania. Jest więc wiele momentów, szans na zakończenie tej drogi. Rzadko się zdarza, że mamy do czynienia z jawnymi agresywnymi zachowaniami, typu krzykniecie czy wyzywanie, obrażanie kogoś. To przecież jest tak widoczne. Mobbing

zazwyczaj odbywa się w białych rękawiczkach, niby nic się złego nie dzieje, ale zachowania są wrogie, bolesne, naruszające godność, podważające sens czyjejś pracy, np. niezlecanie takiej osobie zadań, bo się rzekomo do niczego nie nadaje, co obniża jej wartość i przydatność zawodową, albo przydzielanie zadań bezsensownych, które potem do niczego nie są potrzebne w firmie, pomijanie w rozmowach o zadaniach w zespole, traktowanie jak powietrze, zlecanie zadań niemożliwych do wykonania w danym terminie celem zdyskredytowania kompetencji. Byliśmy w sądzie świadkami np. takiego zdarzenia: przełożony kwestionował kolory w wykonanej przez pracownika grafice i uważał, że on nie rozróżnia kolorów. Polecił mu, by poszedł na firmowy parking policzyć, ile tam stoi samochodów zielonych, a ile czerwonych. To są uwłaczające zadania. Albo izolowanie człowieka, np. nie rozmawiamy z panią Zosią, bo nie mamy o czym, lekceważące stwierdzenia typu: wychodzimy, ale pani Zosia zostaje. To jest obdzieranie człowieka z godności.

Myszę, że wiele osób, które już dłużej pracują, doświadczało tego typu upokarzających sytuacji. Czy to się teraz wyraźnie zmienia?

Myszę, że świadomość rośnie. Niektórzy bronią granic swojej godności bez obaw, niestety większość jednak po prostu odchodzi z pracy. Nie każdy ma ochotę walczyć z pracodawcą, a to przecież pracodawca jest zobowiązany do kreowania zasad współżycia społecznego i poszanowania godności w miejscu pracy. Można dochodzić swoich praw w sądzie pracy. Coraz więcej spraw kończy się wygraną powoda. Udowodnienie mobbingu nie jest jednak proste, ale – jeśli się wystąpi – możliwe. Niektórzy kierują pozew bezpośredni przeciwko mobberowi w procesie o naruszenie dóbr osobistych

Bywa też mobbing nieświadomiony, bo ktoś mówi, że taki mam styl. I tak się zdarza. Jednak istotą jest, że to się dzieje, i że ktoś jest obiektem takich działań. I najgorzej, gdy mobberem jest osoba ceniona przez pracodawcę jako świetny specjalista. Jest wówczas większe ryzyko, że pracodawca nie pomoże, a zamiecie problem pod dywan. Jednak i tu bywają też pułapki i prędzej czy później można ponieść konsekwencje takiego ukrywania. Konsekwencje prawne, wizerunkowe, ekonomiczne. Utrata zaufania do pracodawcy to element niepowetowanych strat. A przecież etyka się opłaca.

Była Pani współpomysłowniczą akcji „Godność ma swoje imię”.

Pomysłodawcą i wykonawcą jest Dobra Fundacja z Wrocławia. Ja i inne osoby z całej Polski wspieramy, pomagamy, działamy razem na rzecz tej kampanii społecznej. To nie tylko kampania. Działamy na wielu frontach – edukacji, zmian w prawie, wspierania pracodawców i osób, które doznały mobbingu. Korzystając z okazji, w imieniu Dobrej Fundacji i swoim własnym zapraszam na ogólnopolską konferencję antymobbingową, która odbędzie się 29 stycznia 2025 we Wrocławiu.

Pani współdziałanie z Pracodawcami Pomorza jest szansą na zmianę nastawienia pracujących i pracodawców do tych problemów. Dziękuję za rozmowę. ●



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/





Innowacje w ortopedii

Robot w akcji

Wywiad z dr. n. med. **Romanem Grzybowskiem**, ordynatorem Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu w Szpitalu Specjalistycznym im. F. Ceynowy w Wejherowie



Co skłoniło Pana do wyboru specjalizacji ortopedii? Jak wyglądała Pana droga zawodowa do momentu objęcia funkcji ordynatora oddziału?

Jestem absolwentem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Miałem przyjemność, jeszcze podczas stażu, obserwować i uczyć się od prawdziwych autorytetów polskiej ortopedii, takich jak prof. Tylman i prof. Marczyński. To właśnie ich wiedza i doświadczenie zaainspirowały mnie do wybrania tej dziedziny medycyny. Specjalizację rozpocząłem w Centralnym Szpitalu Klinicznym w Warszawie, gdzie w 1999 roku uzyskałem pierwszy stopień specjalizacji. W 2006 roku obroniłem doktorat, a moim tematem był więzozrost piszczelowo-strzałkowy. Pracowałem jako ordynator w szpitalu w Bartoszycach oraz pełniłem funkcję koordynatora katedry ortopedii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Obecnie, od stycznia 2020 roku, pełnię funkcję ordynatora Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu w Wejherowie.

Nasz oddział dynamicznie się rozwija, a zawdzięczamy to wsparciu prezes Szpitali Pomorskich Jolanty Sobierańskiej-Grendy oraz Urzędu Marszałkowskiego z marszałkiem Mieczysławem Strukiem na czele. Dzięki temu mogliśmy zakupić nowoczesny sprzęt i stworzyć blok operacyjny na światowym poziomie. Nauka była i pozostaje kluczowym elementem mojego rozwoju, uczestniczyłem w licznych konferencjach i szkoleniach, m.in. w Stanach Zjednoczonych oraz Europie, aby być na bieżąco z najnowszymi trendami i technologiami.

Co w tej dziedzinie najbardziej Pana fascynuje?

Ortopedia jest wyjątkowa, ponieważ efekty naszej pracy są widoczne niemal natychmiast. Od razu widać, czy pacjentowi udało się pomóc i czy operacja przyczyniła się do poprawy jakości jego życia. To także dziedzina, w której śmiertelność jest relatywnie niska w porów-

naniu do innych działów chirurgii, a skupienie na poprawie narządu ruchu bezpośrednio przekłada się na lepszą jakość życia pacjentów. To ogromnie motywujące.

Chirurgia ortopedyczna wymaga niezwyklej precyzji. Jakie cechy uważa Pan za najważniejsze u chirurga ortopedy?

W ciągu mojej kariery zawodowej miałem okazję obserwować olbrzymią ewolucję w ortopedii. Kiedy kończyłem studia w 1994 roku, sprzętu było niewiele, a operacje przeprowadzano za pomocą dostępnych w szpitalach narzędzi. Dopiero po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej nastąpiły przełomowe zmiany. Dziś nie odstawiamy od standardów zachodnioeuropejskich, a w niektórych aspektach wręcz je przewyższamy. W naszym szpitalu kładziemy nacisk na jakość sprzętu, bo to ona często decyduje o sukcesie operacji.

Kluczowe cechy chirurga ortopedy to precyzja, wiedza i otwartość na nowe technologie, takie jak robotyka. To właśnie innowacyjne podejście pozwala nam zminimalizować ryzyko błędów i znacząco podnieść jakość opieki.

Wprowadzenie systemu robotycznego do operacji endoprotez stawowych było przełomem. Jakie są największe korzyści z jego stosowania?

Rozmowy o robotyce rozpoczęły się w 2020 roku, a w 2022 roku Urząd Marszałkowski zatwierdził budżet na zakup tego innowacyjnego systemu. Sama procedura zakupu była skomplikowana i trwała aż do października 2023 roku, ale efekty są imponujące. Robotyka pozwala nam na niezwykle precyzyjne przeprowadzanie operacji, minimalizuje ryzyko powikłań, a dzięki dokładnej dokumentacji widzimy każdy detal – od kątów po parametry implantów.

Dzięki robotowi mamy pewność, że implanty są idealnie dopasowane, a to z kolei przekłada się na znacznie krótszy czas rekonwale-



” Robot nie tylko pozwala na idealne wstawienie protezy, ale także umożliwia estetyczną rekonstrukcję mięśni. Dzięki temu możemy zaoferować pacjentom, szczególnie młodszym, operacje z minimalną inwazją, co ma znaczenie zwłaszcza w przypadku kobiet.

scencji i lepsze efekty funkcjonalne. Jest to ogromna korzyść, zarówno dla pacjentów, jak i dla samego szpitala.

Jakie zmiany zauważył Pan w wynikach leczenia pacjentów po wprowadzeniu systemu robotycznego?

Robot nie tylko pozwala na idealne wstawienie protezy, ale także umożliwia estetyczną rekonstrukcję mięśni. Dzięki temu możemy zaoferować pacjentom, szczególnie młodszym, operacje z minimalną inwazją, co ma znaczenie zwłaszcza w przypadku kobiet. Małe cięcia i estetyczna rekonstrukcja mięśni pośladkowych, wyprostowanie sylwetki – to wszystko daje pacjentom większy komfort i zadowolenie po operacji.

Co więcej, dostosowujemy zabieg do indywidualnych potrzeb pacjenta, uwzględniając ich marzenia i cele po operacji. Przykładowo, pacjenci sportowcy często chcą wrócić do pełnej sprawności, a dzięki robotowi jesteśmy w stanie to zrealizować.

Jakie są największe wyzwania w leczeniu pacjentów w różnym wieku, szczególnie młodszymi i starszymi?

Zauważamy coraz większą liczbę młodszych pacjentów, a wiele przypadków to powikłania po COVID-19, takie jak martwica głowy kości udowej. Specjalizujemy się także w operacjach miednicy, gdzie trafia-

ją do nas pacjenci po ciężkich urazach, na przykład komunikacyjnych. Operacje te są wyjątkowo skomplikowane, a niewiele ośrodków w Polsce je przeprowadza.

Plany ma Pan na przyszłość?

Naszym priorytetem jest dalsze doskonalenie technik operacyjnych powiązanych z robotyką. Każdy udany zabieg to dla nas ogromna motywacja do dalszego działania i nauki. Widząc, jak wielkie efekty przynosi nasza praca, chcemy ciągle podnosić poprzeczkę.

Jak Pan odpoczywa po pracy?

Staram się być aktywny. Często dojeżdżam do pracy na rowerze z Gdyni, a zimą cieszę się na sezon narciarski. To dla mnie świetny sposób na relaks.

Czego życzyć Panu i zespołowi na przyszłość?

Zdrowia – bo to najważniejsze.

Dziękuję za rozmowę.

Zdzisława Mochnacz

Fot. Karina Przeperska

ZAPRASZAMY!
ZAPRASZAMY!

PIERWSZY
TEATR
KOMEDIOWY
W TRÓJMIEŚCIE

BAŁTYCKI TEATR RÓŻNORODNOŚCI

Barbosa Wierzbicka
dom wariatów
Nowa komedia twórcy tłumaczenia Shreka!
Reżyseria: Tomasz Podsiadły

światowa prapremiera
www.btr.pl

Dalsze losy Nadii z "Pomocy Domowej" / "Boeing Boeing"...

RAY COONEY
MAYDAY 2
CAUGHT IN THE NET
REŻYSERIA: TOMASZ PODSIADŁY

NAJLEPSZA KOMEDIA ROKU!

BAŁTYCKI TEATR RÓŻNORODNOŚCI

BOEING BOEING
Tłumaczenie: BARTOSZ WIERZBIĘTA
Reżyseria: TOMASZ PODSIADŁY

KOMEDIA WYSOKICH LOTÓW, KTÓRĄ POKOCHAŁ ŚWIAT!

MARC CAMOLETTI

BAŁTYCKI TEATR RÓŻNORODNOŚCI

GDYŃSKIE CENTRUM KULTURY

POMOC DOMOWA
„LA BONNE ANNA”
MARC CAMOLETTI

Reżyseria: TOMASZ PODSIADŁY
Tłumaczenie: BARTOSZ WIERZBIĘTA
Premiera: 15.01.2020 / KLUB UCHO

Do zobaczenia!

Tomasz Podsiadły

WIĘCEJ NA:
WWW.BTR.PL

f i y

*SPEKTAKLE W REŻYSERII TOMASZA PODSIADŁEGO



Port Zdrowia w Szemudzie

17 września w Szemudzie miały miejsce otwarcie Portu Zdrowia oraz konferencja pod hasłem „Rola aktywności fizycznej w profilaktyce i terapii chorób cywilizacyjnych w wieku rozwojowym”, które honorowym patronatem objął Mieczysław Struk – marszałek województwa pomorskiego, Ryszard Kalkowski – wójt Gminy Szemud, oraz Wyższa Szkoła Zdrowia w Gdańsku.

Otwarcie Portu Zdrowia oraz konferencja były nie tylko krokiem w stronę popularyzacji zdrowego stylu życia, ale również inspirującym przykładem, jak współpraca i zaangażowanie lokalnych społeczności mogą przyczynić się do poprawy zdrowia dzieci i młodzieży. Wydarzenie zgromadziło nauczycieli, trenerów, fizjoterapeutów, rodziców, opiekunów oraz specjalistów, którzy na co dzień pracują z dziećmi i młodzieżą. Organizatorem wyda-

zenia była Fundacja Sport na Zdrowie, która od lat wspiera zdrowie oraz aktywizację sportową osób chorujących na choroby cywilizacyjne.

OTWARCIE PORTU ZDROWIA – NOWE CENTRUM REHABILITACJI NA POMORZU

Port Zdrowia w Szemudzie przy ul. Czeladniczej 5 to nowoczesny ośrodek, przeznaczony do rehabilitacji i terapii prozdrowotnych, wy-



korzystający wyjątkowe zasoby, takie jak sopocka solanka. W ośrodku znajduje się basen rehabilitacyjny z solanką, a w planach są dodatkowe sale rehabilitacyjne z łożnią solankową, sala do haloterapii, sala fizjoterapeutyczna, gabinet lekarski i zabiegowy. Port Zdrowia ma na celu wspieranie zdrowia fizycznego i psychicznego mieszkańców, oferując kompleksowe terapie dla osób z problemami zdrowotnymi.

KONFERENCJA – KLUCZOWE ZAGADNIENIA ZDROWOTNE I NOWOCZESNE TERAPIE

Konferencja „Rola aktywności fizycznej w profilaktyce i terapii chorób cywilizacyjnych w wieku rozwojowym” była okazją do poszerzenia wiedzy o wpływie aktywności fizycznej na zdrowie dzieci i młodzieży. Prelegenci zwrócili uwagę na rosnący problem otyłości, wad postawy, astmy i alergii wśród najmłodszych, podkreślając znaczenie aktywności fizycznej jako kluczowego elementu profilaktyki i terapii tych schorzeń. Statystyki Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wskazują, że 32% polskich dzieci w wieku 7–9 lat ma nadwagę lub jest otyłych, a aż 50–60% uczniów zmaga się z wadami postawy.

W trakcie wykładów uczestnicy mieli możliwość poznania najnowszych metod leczenia i profilaktyki chorób cywilizacyjnych. Eksperti dzielili się swoimi doświadczeniami, podkreślając konieczność wprowadzania regularnych ćwiczeń fizycznych do codziennego życia dzieci i młodzieży oraz znaczenie świadomej pracy z najmłodszymi.

BEZPŁATNE BADANIA I ZABIEGI PROFILAKTYCZNE DLA UCZESTNIKÓW

Podczas wydarzenia mieszkańcy Szemudu i okolic mogli skorzystać z bezpłatnych badań i zabiegów profilaktycznych, takich jak badanie składu ciała, pomiar ciśnienia i cukru oraz terapie z wykorzystaniem lamp sollux, bioptron i urządzenia boa mini. Dzięki tym usługom uczestnicy mogli lepiej zadbać o swoje zdrowie oraz skonsultować wyniki z obecnymi specjalistami. ●

Fot. Andrzej Basista



Unikalne połączenie Okulary i biżuteria w Eyemazing

Gdański butik okularowy Eyemazing, zlokalizowany w prestiżowej dzielnicy Garnizon, po raz kolejny zaskakuje innowacyjnymi pomysłami, przekraczając granice tradycyjnego spojrzenia na modę. Po wizytach połączonych z Trunk Show, czyli prezentacją szerokiego grona zaproszonych gości nowych modeli opravek pani Roberty Baines, projektantki i właścicielki marki TAVAT, oraz Jeremy Miklitariana, paryskiego projektanta okularów i twórcy marki TARIAN, przyszedł czas na kolejny niespotykany projekt, który z pewnością przyciągnie uwagę miłośników wyjątkowego stylu.

We wrześniu Eyemazing połączyło siły z Maciejem Rozenbergiem, gdańskim projektantem biżuterii, historykiem sztuki oraz fotografikiem. Rozenberg znany ze swojego charakterystycznego stylu tworzenia biżuterii, skutecznie realizuje między innymi swój autorski program przywracania bursztynowi jego historycznej świetności. Projektant czerpie inspirację z natury oraz starożytnej archeologii, przekształcając je w nowoczesne, wyrafinowane i eleganckie formy. Jego kolekcje skierowane są do kobiet, które w poszukiwaniu ponadczasowego stylu chcą wyróżnić się szlachetną prostotą i wyjątkową elegancją.

Eyemazing i Rozenberg Jewellery to wyjątkowe spotkanie dwóch światów: okularów i biżuterii. Pomysł zrodził się podczas wizyty Macieja



Rozenberga wraz z żoną Magdaleną w butik. Ulegając fascynacji wyjątkowymi oprawkami okularowymi czołowych światowych designerów, wyrazili chęć współpracy z Weroniką Rokicką, właścicielką Eyemazing. W efekcie powstał projekt łączący awangardowe oprawki okularowe z nowoczesną biżuterią skierowany dla osób ceniących unikalny i dopracowany styl.

W ramach inauguracji tej współpracy odbyło się uroczyste wydarzenie w Eyemazing, gdzie zaprezentowano wyjątkowe oprawki okularowe i biżuterię oraz premierowo pokazano pięknie wydany album towarzyszący wystawie Macieja Rozenberga, zatytułowanej Czula Biżuteria, którą można podziwiać do końca roku 2024 w Muzeum Bursztynu w Gdańsku. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele gdańskich instytucji zajmujących się kulturą, osoby ze świata nauki i sztuki oraz miłośnicy dobrego designu.

Eyemazing, znane z oferowania limitowanych modeli okularów od najlepszych projektantów z Francji, Włoch, Hiszpanii, Japonii i innych krajów, zaprasza wszystkich, którzy szukają oryginalnych pomysłów na świąteczne prezenty. Dzięki fachowej radzie Weroniki Rokickiej, certyfikowanej stylistki okularów, każdy może skomponować unikalną stylizację, łączącą najwyższą jakość opravek z wyjątkową biżuterią od Rozenberg Jewellery. Salon Eyemazing znajdziecie przy ul. Bolesława Leśmiana 1 w Gdańsku – w miejscu, gdzie moda spotyka sztukę. ●





Konkursy i rozdania w social mediach – prosta promocja czy prawna pułapka?

Wydaje się, że organizacja konkursu w social mediach to bułka z masłem – wystarczy wrzucić post, obiecać nagrodę, a społeczność sama ruszy do zabawy. Kto nie chciałby w prosty sposób zbudować zasięgów i zyskać nowych obserwujących? W teorii brzmi to pięknie, ale rzeczywistość prawna potrafi zaskoczyć. I to jak! Okazuje się, że sposób organizacji takiej akcji ma kluczowe znaczenie i może zaważyć na jej sukcesie lub... na problemach, które organizator będzie musiał rozwiązać.

W polskim prawie konkursy i rozdania nie są tak oczywiste, jak mogłoby się wydawać. Mogą zostać zakwalifikowane jako przyrzeczenie publiczne lub loteria, a to, którą z tych kategorii wybierzemy, niesie ze sobą szereg obowiązków. Nie tylko dla organizatora, ale i dla uczestników. W skrócie – jest to kwestia, którą lepiej dobrze przemyśleć, zanim wciśniemy „publikuj”.

CZY TO JESZCZE KONKURS, CZY JUŻ LOTERIA?

Klucz tkwi w sposobie wyłonienia zwycięzcy. Jeśli decyzja zależy od organizatora, który ocenia pracę uczestników według ustalonych kryteriów (np. najciekawsza odpowiedź, najlepsza fotografia), to mamy do czynienia z przyrzeczeniem publicznym. Sytuacja komplikuje się, gdy zwycięzca zostaje wybrany losowo – tutaj wkraczamy na teren loterii. I to nie byle jakiej, bo w świetle polskiego prawa loteria to gra hazardowa. A organizacja takiej zabawy wiąże się z poważnymi zobowiązaniami.

LOTERIA – DROGA PRZEZ MEKĘ?

Jeśli już marzy ci się organizacja loterii, przygotuj się na niemały wysiłek. Zezwolenie, opłaty (10% wartości puli nagród, ale nie mniej niż 50% kwoty bazowej), nadzór nad grą hazardową – to tylko część obowiązków. Polska ustawa o grach hazardowych traktuje loterie poważnie, nawet jeśli do wygrania jest tylko kubek z logo firmy. Bez odpowiednich zezwoleń narażasz się na surowe sankcje, które mogą okazać się znacznie mniej przyjemne niż zasięgi na Facebooku.

PRYZRZECZENIE PUBLICZNE – PRZYJAŹNIEJSZE ROZWIĄZANIE?

Na szczęście istnieje prostsza alternatywa. Konkurs w formie przyrzeczenia publicznego nie wymaga zezwoleń ani zgłoszeń – wystarczy

pełnoletnia osoba, która weźmie na siebie rolę organizatora. Ale uważaj, to nie znaczy, że można działać na słowo honoru. Złożona obietnica to sprawa poważna i jeśli organizator się z niej nie wywiąże, uczestnik ma pełne prawo dochodzić swoich roszczeń w sądzie.

NIE ZAPOMNIJ O PRZEPISACH!

Prowadząc konkurs w mediach społecznościowych, stajesz się usługodawcą świadczącym usługę drogą elektroniczną. A to oznacza, że masz obowiązek spełniać wymagania wynikające z ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, m.in. podać dane organizatora, określić wymagania techniczne, zadbać o zgodność z RODO. Brzmi poważnie? I takie jest.

ZANIM WYSTARTUJESZ Z AKCJĄ – PLANUJ Z GŁOWĄ

Konkursy i rozdania to świetny sposób na promocję marki, ale tylko wtedy, gdy są organizowane zgodnie z prawem. Decyzja, czy postawić na przyrzeczenie publiczne, czy loterię, zależy od tego, jak chcesz wyłonić zwycięzcę. Pamiętaj, że każde z tych rozwiązań ma swoje pluse i minusy, ale jedno jest pewne – organizując konkurs, warto działać z rozważą. Może się okazać, że prosta akcja promocyjna bez odpowiedniego przygotowania przerodzi się w prawne wyzwanie, które niekoniecznie wzmocni wizerunek firmy. ●

Marta Handzlik-Rosuł – doświadczona prawniczka specjalizująca się w prawie pracy i prawie w social mediach. Jako pasjonatka tej dziedziny prawa, angażuje się na Instagramie w edukowanie zarówno pracowników, jak i pracodawców, pomagając im zrozumieć zawiłości przepisów oraz ich praw i obowiązków. Dodatkowo edukuje i szkoli przedsiębiorców w tym, jak skutecznie i zgodnie z prawem działać w mediach społecznościowych.

25 lat Konsulatu

W ciepły, acz już październikowy wieczór w Sopocie odbyła się uroczystość z okazji 25-lecia powołania w Gdyni Konsulatu Chile, któremu nieprzerwanie od ćwierćwiecza szefuje konsul honorowy Marek Stefan Listowski. Wydarzenie zebrało rzadko spotykane grono uczestników, w tym w jednym miejscu aż dwóch ambasadorów tego samego państwa!

W Hotelu Sopot 1 października 2024 roku stawili się goście, przyjaciele i współpracownicy konsula Marka Listowskiego, aby przy okazji otwarcia wystawy poświęconej słynnemu chilijskiemu poecie Pablo Nerudzie, świętować 25-lecie działalności konsulatu. Obecny rok to zresztą szereg rocznic: 120 lat od narodzin chilijskiego noblisty, 100 lat od wydania jego głośnego tomu wierszy zatytułowanego „20 wierszy o miłości i jedna pieśń rozpacz”, 75 lat od pierwszej z czterech wizyt Nerudy w Polsce i 25 lat od otwarcia przez ówczesnego ambasadora Chile w Polsce Vincente Sancheza konsulatu honorowego w Gdyni.

Co jest wielce nietypowe, na uroczystość przybyła nie tylko aktualna ambasadorka Chile w Warszawie pani Aylinn Joo Liem, ale także jej poprzednik, pracujący aktualnie w Bukareszcie, pan Julio Bravo Yubini. Tym samym ambasadorów Chile było dwoje. Trzecim był Assad Jose Jater – ambasador Kolumbii w Polsce. Wszystkich uczestniczących konsuli zawodowych i honorowych wymienić nie sposób, wszakże Marek Listowski dzięki stażowi 25-lecia konsulowania należy do nestorów korpusu dyplomatycznego w Trójmieście.

Na uroczystość przybyli wszyscy konsulowie honorowi Chile w Polsce: z Krakowa, Katowic i Wrocławia. W gronie obecnych dostrzeżemy także polityków, naukowców, przedstawicieli biznesu i kultury.

Jak zawsze przy takich okazjach przemawiali honorowi goście, sam jubilat i jego przyjaciele, w tym konsul Chile w Krakowie pan Andrzej Zdebski, przedstawicielki Międzynarodowych Targów Gdańskich oraz była posłanka Grażyna Paturalska, współpracująca przed laty z konsulem przy organizacji wizyty chilijskiej wysokiego szczebla na Pomorzu. Wiersz Nerudy „Wróciła syrenka” w przekładzie Jana Zycha, recytowała córka konsula Aleksandra Listowska.

Jubileusz i otwarcie wystawy nie odbyłyby się z taką pompą, gdyby nie pomoc Hotelu Sopot z właścicielką panią Anną Cichowską, a także firm Mercedes Goworowski, Cukiernia „Sowa”, Fundacja Pablo Nerudy, Abramczyk – Owoce Morza, Bank BNP Paribas, City Wine. Wydarzenie było objęte patronatem medialnym „Magazynu Pomorskiego”, a uroczystość dość zgrabnie poprowadził niżej podpisany felietonista „Magazynu Pomorskiego”, przyjaciel i współpracownik Konsulatu Chile prof. Tomasz Bojar-Fijałkowski.

Przy wybornym chilijskim winie i smakołykach przygotowanych przez Hotel Sopot i specjalach przywiezionych specjalnie na tę okazję przez Michała Sowę, rozmowy w gronie przyjaciół trwały bardzo długo. ●

Tomasz Bojar-Fijałkowski

Fot. Sławomir Panek

Chile w Gdyni





31. i 32. Śniadanie Mistrzyń PSKB w Galerii Klif

Kobiece bogactwo doświadczeń

Co łączy Alicję Jabłonowską – współtwórczynię kultowej gdańskiej 100cni, i Hannę Kąkol – ekspertkę rekrutacji i właścicielkę Perfect Consulting? Obie były bohaterkami Śniadań Mistrzyń, zorganizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Kobiet Biznesu w Galerii Klif w Gdyni. A co ważniejsze, obie są przykładem kobiet, dla których nie ma rzeczy niemożliwych, a bogactwem ich doświadczeń można by obdzielić kilka innych osób.

100CZNIĄ – MIEJSCE, W KTÓRYM POCZUJESZ SIĘ WAŻNY/WAŻNA

Alicja Jabłonowska jest założycielką projektu kulturalnego 100cni, działającego na terenach postoczniowych w Gdańsku, koncentrującego się na społecznej odpowiedzialności prowadzenia biznesu. Jest też członkinią Fundacji Layup, psycholożką, działaczką społeczną i aktywistką. Od kilkunastu lat współpracuje z organizacjami pozarządowymi działającymi na rzecz społeczności lokalnej.

„100cni powstała z mojej głębokiej potrzeby zmiany. Tworząc jej koncepcję, nie wiedziałam właściwie, z czym się mierzę i... może właśnie dlatego się udało. Gdybym wcześniej mia-



ła świadomość złożoności tego projektu, wymogów formalnych, różnego rodzaju zagrożeń, pewnie nigdy bym się na to nie odważyła” – opowiadała Alicja uczestniczkom spotkania.

Koncept, który początkowo miał trwać rok, bo na taki czas zawarta została umowa z właścicielem terenu, na którym był realizowany, trwa i rozwija się już siedem lat, a 100cni stała się jednym z ulubionych miejsc dla wielu mieszkańców i odwiedzających Gdańsk. Początkowo miało być to miejsce koncentrujące się na gastronomii – ciekawych, autorskich i różnorodnych kuchniach. Dość niespodziewanie dla samych twórców 100cni pojawiły się okazje na powiększenie terenu działania. Większy teren dał przestrzeń do nowych pomysłów – kulturalnych i innych, ale zawsze inkluzywnych. I to ta inkluzywność jest bez wątpienia fenomenem 100cni. Na czym jeszcze polega ten fenomen? „Uważam, że dobrze zaprojektowane miejsce sprawia, że czujesz się kimś ważnym. Staramy się, by 100cni była właśnie takim miejscem – by każdy znalazł tu coś, co sprawi, że poczuje się ważny” – mówiła Alicja.



Co dalej? 100cni nadal się rozwija – od przyszłego sezonu stanie się dostępna przez cały rok. W następnych latach zmieniać się będzie cała dzielnica, a wraz z nią 100cni. Warto obserwować to miejsce.

SZTUKA ŁĄCZENIA LUDZI

Hanna Kąkol, bohaterka 32. Śniadania Mistrzyń PSKB, w dzieciństwie marzyła o tym, by zostać nauczycielką. Życie jednak plecie swoje scenariusze, więc zanim na dobre „zakotwiczyła” przy rekrutacjach, otarła się o różne branże. Zawsze jednak ciągnęło ją do pracy, w której będzie miała bezpośredni kontakt z ludźmi. Interesują ją ich motywacje, inspiracje. Potrafi wydobyć z nich to, co najlepsze. Ma też naturalną umiejętność zawodowego łączenia różnych osób. Firma rekrutacyjna była więc kolejnym, naturalnym krokiem.

„Pracowałam jak szalona. Kiedy zaczynaliśmy, byłam w bliźniaczej ciąży, ale nawet to mnie nie zatrzymało. Dzisiaj też tak mam – gdy się czegoś podejmuję, angażuję się na 100 procent” – mówiła podczas spotkania w Galerii Klif.

Szybko okazało się, że branża HR to jednak dla niej za mało. Naturalną, wynikającą z ciekawości ludzi i ich motywacji, „drugą nogą” w biznesie stał się coaching. Spełniło się też poniekąd jej dziecięce marzenie – została „nauczycielką”, a dokładniej trenerką biznesu i wykładowczynią w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni oraz na Uniwersytecie SWPS.



A JAK ZOSTAJE SIĘ EKSPERTKĄ W PROGRAMIE ROZRYWKOWYM TVN?

„Kiedy dowiedziałam się o przygotowaniach do kolejnej edycji programu »Ślub od pierwszego wejrzenia«, pomyślałam, że z moim doświadczeniem mogłabym pomóc w rekrutacjach. Ponieważ działanie jest główną zasadą, którą kieruję się w życiu, nie zastanawiając się wiele, napisałam do producentów. Jakież było moje zdziwienie, gdy zaproponowano mi udział w programie w roli ekspertki. Ja? Przed kamerą? Na ekranie? Oczywiście, że tak!” – opowiadała z uśmiechem uczestniczkom Śniadania Mistrzyń.

Czy czuje się zawodowo spełniona? „Mam jeszcze przynajmniej jedno marzenie... Biuro matrymonialne! Skoro tak dobrze idzie mi łączenie ludzi...

O ŚNIADANIACH MISTRZYŃ PSKB

Wierzmy, że każda kobieta ma „mistrzowski gen”. Niektóre już osiągnęły mistrzostwo w wybranej dziedzinie, niektóre są na początku własnej drogi do mistrzostwa, niektóre chciałyby ten uśpiony jeszcze gen obudzić. Jesteśmy przekonane, że bez względu na to, do której grupy się zaliczymy, możemy sobie wzajemnie pomóc. Śniadanie Mistrzyń to nie tylko okazja do wysłuchania interesującej prezentacji lub rozmowy. To również czas na dyskusję z gościem, wymianę doświadczeń, dzielenie się inspiracjami i nawiązywanie nowych kontaktów. ●

Fot. Kaja Karolina Fotografia
Fot. Luminaris



Turystyka i pokój

Tegoroczne Regionalne Obchody Światowego Dnia Turystyki świętowaliśmy pod hasłem „Turystyka i pokój”. To przesłanie szczególnie ważne w dzisiejszych czasach, gdy rośnie potrzeba budowania więzi pomiędzy narodami, gdyż różnice kulturowe są coraz częściej przyczyną barier i niepokoju pomiędzy państwami. Turystyka, jako dziedzina interdyscyplinarna, odgrywa istotną rolę w budowaniu wzajemnego zrozumienia, dialogu oraz współpracy, co przyczynia się do umacniania pokoju na świecie. Turystyka pełni niezmiernie ważną rolę, gdyż dzięki zbliżeniu ludzi oraz dbałości o harmonijny rozwój społeczności lokalnych, sprzyja pokojowi i działaniom wspierającym stabilizację.

Regionalne Obchody Światowego Dnia Turystyki rozpoczęła debata pod nazwą „Kierunek zrównoważona turystyka – szansa czy wyzwanie w obecnych czasach?”. W dyskusji udział wzięli dr hab. prof. UG pani Anna Dziadkiewicz z Katedry Marketingu Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego oraz Piotr Ciechowicz, wiceprezes Zarządu Agencji Rozwoju Pomorza. Uczestnicy debaty podzielili się swoimi doświadczeniami, komentując wpływ zagadnień zrównoważonego rozwoju na działania samorządów i biznesu. Debata poprowadziła Marta Chełkowska prezes Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, dyrektor Departamentu Turystyki i Sportu UMWP.

Podnoszenie jakości usług i wdrażanie rozwiązań wpisujących się w ideę zrównoważonej turystyki to fundamenty, które pozwalają Pomorzu utrzymać się w czołówce najchętniej odwiedzanych regionów. Jednym z punktów wizji Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, koordynującej działania marketingowe jest uczynienie Pomorskiego wiodącym ośrodkiem turystyki zrównoważonej w regionie Morza Bałtyckiego. Dzięki tym działaniom województwo będzie postrzegane jako obszar, który rozwija się w sposób odpowiedzialny, z dbałością o przyrodę i dziedzictwo kulturowe.

Tegoroczne Regionalne Obchody Światowego Dnia Turystyki odbyły się w wyjątkowym miejscu – w najwyższym budynku Trójmiasta – Olivia Star. To nowoczesne centrum biznesowe, które stało się symbolem dynamicznego rozwoju regionu, jest idealnym tłem dla dyskusji o przyszłości turystyki, jej zrównoważonym rozwoju i roli w budowaniu pokoju. Jak co roku uroczystość jest też okazją do wyróżnienia osób szczególnie zasłużonych dla pomorskiej turystyki. Przyznawane nagrody są wyrazem zaufania i wdzięczności za wysiłek włożony w nieustanny rozwój pomorskiej turystyki. Podczas gali wręczono między innymi odznaczenia MSIT „Zasłużony dla turystyki”, Nagrody Marszałka Województwa Pomorskiego, a także wyróżnienia z okazji jubileuszy. Wyjątkowym wyróżnieniem za szczególne zasługi dla rozwoju pomorskiej turystyki jest statuetka Gryfa Pomorskiego, których w tym roku, wręczono dwie. Ponadto, w ramach obchodów 25-lecia SWP, wręczono honorowe wyróżnienia za zaangażowanie w tworzenie Samorządu na Pomorzu, za wyjątkową pracę dla dobra wspólnego i rozwoju regionu w obszarze turystyki.

Odnakę za zasługi dla turystyki otrzymali: p. Joanna Jagoda, p. Andrzej Demczak, p. Jarosław Kowalczyk, p. Sebastian Moś.



fol. Karol Stańczak / materiały UMWP



fol. Karol Stańczak / materiały UMWP



fol. Karol Stańczak / materiały UMWP

Honorowe wyróżnienia z okazji 25-lecia SWP za zaangażowanie w tworzenie Samorządu na Pomorzu, za wyjątkową pracę dla dobra wspólnego i rozwoju regionu w obszarze turystyki: p. Adrian Bogusławski, p. Lidia Czapiewska, p. Katarzyna Czaykowska, p. Celina Grabowska, p. Ewa Kowalska, p. Andrzej Młyński, p. Izabella Odejewska, p. Zbigniew Ptak, p. Katarzyna Sędek.

Gratulacje z okazji jubileuszy działalności otrzymali: Stowarzyszenie Koło Przewodników Malborskich 70-lecie, Klub Turystów Pieszych „Bąbelki” przy Gdańskim Oddziale PTTK 65-lecie, Jacht Klub PTTK Orion ze Słupska 60-lecie działalności, Klubu Turystów Pieszych „Trampy” 55-lecie, Regionalna Pracownia Krajoznawcza PTTK w Gdańsku 55-lecie, Muzeum Słowińskiego Parku Narodowego w Człypnie 50-lecie, Fokarium Stacji Morskiej im. prof. Krzysztofa Skóry Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu 25-lecie, Pomorska Federacja Przewodnicka PTTK 25-lecie.

NAGRODY MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO ZA ROK 2023:

Wydarzenie roku: wyróżnienie dla Pomorskiego Klubu Orientacji HARPAGAN za Ekstremalny Rajd na Orientację Harpagan

Nagroda główna ex aequo: dla Agencji Eventowej LIVE Sp. z o.o. za Festiwal Inside Seaside oraz Sea You 3city Music Showcase oraz Miasta Sopotu za obchody 200-lecia kurortu w Sopocie

Innowacja w turystyce
Wyróżnienie dla Lokalnej Grupy Działania Ziemia Człuchowska za Markę Lokalną Komturia Natury

Nagroda Główna dla Klubu Nowodworskiego za Dni Otwarte Żuławskich Zabytków

Oferta turystyczna
Wyróżnienie dla Państwa Kamili i Michała Kotarskich za ofertę, Stajni Tarant w Nieżywiecu

Nagroda Główna dla Nadleśnictwa Kaliska za Leśny Ogród Botaniczny – Arboretum Wirty

Osobowość Roku ex aequo: dla pani Bogumili Bednarek i pana Michała Miegonia

Inwestycja w turystyce
Wyróżnienie dla Miasta Rumi za Wieżę widokową na Górze Markowca

Nagroda Główna dla Miasta Pucka za rozbudowę i przebudowę portu w Pucku

Przestrzeń przyjazna zdrowiu
Nagroda Główna dla Miasta Kartuzy za rekultywację kartuskich jezior

Szczególnym wyróżnieniem jest nagroda główna – **statuetka Gryfa Pomorskiego** za całokształt pracy na rzecz promocji i rozwoju pomorskiej turystyki, którą tym roku otrzymają dwie osoby: p. Dorota Reszke i p. Halina Rogińska. ●



fol. Jacek Adamczewski / materiały UMWP



fol. Karol Stańczak / materiały UMWP

Debata Kierunek zrównoważona turystyka



Nagroda dla Agencji eventowej Live



Nagroda za rekultywację kartuskich jezior



Osobowość roku w turystyce: Michał Miegoni



Dorota Reszke, Gryf Pomorski



Halina Rogińska, Gryf Pomorski



25-lecie Pomorskiej Federacji Przewodnickiej PTTK



Osobowość roku: Bogumila Bednarek



Nagroda dla Leśnego Ogródu Botanicznego – Arboretum Wirty

Jesiennie...



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka,
wykładowczyni i mentorka.

Latem uciekło, za chwilę jesień czmychnie. Taka ich wola – mawiał Andrzej Waligórski, jeden z moich ulubionych satyryków. Moją wolą było uczestniczenie w letnio-jesiennym ataku kultury (wielkiej liczbie imprez, eventów, czyli po polsku wydarzeń, festiwali, rocznic, premier, spotkań, kongresów, debat, dyskusji), które ilością pokonały niejednego. Nie było czasu na chandrę unyńską (Tuwima zawsze kocham). Niektórych ta mnogość zauroczyła. Słyszałam: „Ale się działo, ale było świetnie, ale jazda”. Mnie ten nieograniczony nadmiar wpędzał w trudne wybory. Zachłanność podpowiadała: „chcę wszystko”, rozum radził: „opamiętaj się!”. No więc w czym należało uczestniczyć? Na pewno w tych „najlepszych”, bo tzw. konwentykle odnotowywały obecność. Patrzyłam z rozrzwinięciem na bywalców, którzy biegali zdyszani z imprezy na imprezę. I nie ukrywali, że dopadł ich pomorski kulturalny zawrót głowy. Mnogość nie przeszła w jakość, co udało mi się organoleptycznie odnotować, ale organizatorzy zdarzeń byli z siebie zadowoleni.

Ale teraz już listopad. Też intensywny kulturalnie, choćby przez Współkongres Kultury, który odbędzie się za chwilę w Warszawie. Szykują się tam prawie wszyscy, którzy wierzą jeszcze w siłę takiego zbiorowego działania, albo tacy, którzy chcą spotkać dawno nie widzianych i pogadać.

Zaszyłam się więc przed tym kolejnym „zjazdem” w jesienne zacisze z dala od falującego tłumu. Wybrałam przestrzeń nie obłożoną, a malowniczą. Alpy potrafią zapierać dech, nawet jak się po nich nie chodzi, a spokojnie rezyduje w dolinie między przełęczami. Patrzyłam na wschody, zachody słońca, na wiatr i burze. Patrzyłam i czytałam. Na początku dopadła mnie Masłowska. Trudne doświadczenie, bo nie należę do jej apologetek. Nawet rozmowa jej z Piotrem Jaconiem po wydaniu „Magicznej rany” nie wpłynęła na moje wielkie „wow”. Sprawnie napisany zbiór opowiadań, z kolejnym umiłowaniem języka potocznego, który Masłowska dobrze czuje, stał się odkryciem czytelniczym i zrobił większą karierę niż tegoroczna laureatka literackiego Nobel Han Kang, prawie w Polsce nie znana, choć jej powieści były tłumaczone i wydawane u nas przez W.A.B. Tournée Masłowskiej po Polsce zrobiło na mnie wrażenie. W ciągu kilkunastu dni od premiery pierwszy nakład „Magicznej rany” został wyczerpany.

A potem zatopiłam się w „Złotej klatce”, socjologizującym reportażu Agnieszki Kamińskiej o kobietach w Szwajcarii. Szwajcaria zazwyczaj uważana jest za kraj idealnej demokracji.

Z opisywanych w tej książce faktów i zdarzeń widać, że do ideału ciągle daleko, bowiem kobiety w wielu kantonach nadal walczą o swoją pozycję społeczną. Różnica płac między kobietami a mężczyznami w Szwajcarii to istotny problem. Młode matki nie mogą wrócić do pracy po urodzeniu dziecka, bo opłaty za żłobki i przedszkola są bardzo wysokie. Zarobki ich nie wystarczają na pokrycie takiego wydatku. Historia walki kobiet o równe prawa konstytucyjne w Szwajcarii to historia milczenia – pisała Rebecca Solnit amerykańska eseistka, historyczka i działaczka feministyczna, autorka ponad dwudziestu ważnych publikacji o sytuacji kobiet w wielu krajach, cytowana w „Złotej klatce”. A historia demokracji bez kobiet w Szwajcarii jest nadal namacalna, choć trudno dostępna – podkreślała Agnieszka Kamińska. „To historia nieco wstydliva, a o wstydzie albo się milczy, albo krzyczy” – pisała. W jej książce są ważne argumenty i zebrane istotne opinie wielu szwajcarskich działaczek z różnych kantonów od Zurichu przez Genewę, Chur po Szafluze. A warto ciągle pamiętać, że dopiero w 2021 roku Szwajcaria obchodziła pięćdziesięciolecie praw wyborczych kobiet.

„W Szwajcarii łatwo jest być bogatym i żyć skromnie” – pisze Kamińska. „Ale być biednym w otaczającym z każdej strony nadmiarze jest bardzo trudno. Przyznanie się do tego jest niemal aktem odwagi. A to właśnie kobiety, szczególnie samotne albo te, którym mężczyźni wyznaczają limity na życie rodzinne (co nadal jest częstą praktyką) muszą się właśnie do tych trudności przyznawać. Z niedowierzaniem czytałam postulat wygłoszony w parlamencie jedno z kantonów: Kobieta powinna wykonywać swoje powołanie w jak największym stopniu w rodzinie i w domu”. Tak mi się ta Szwajcaria połączyła z Masłowską, bo właśnie w tym kraju na stypendium literackim, które otrzymała autorka, napisana została „Magiczna rana”.

Listopad to też pora zadumy i zamyślenia. Nie tylko Święto Zmarłych i Dzień Zaduszny do tego skłaniają, ale i długie wieczory. One potrafią ocknać pamięć – nasz ważny skarb. Warto się o pamięć troszczyć, by przechowywała to, co najcenniejsze. I oby nasza „pamięć płynęła z prądem nowych dni (...) szukając dobrych słów” jak pisał i śpiewał Marek Grechuta. ●



Instalacje PV wspierają działanie elektrowni wodnych

Na terenach należących do Grupy Energa elektrowni wodnych Bielkowo, Straszyn i Łapino na Pomorzu zainstalowane zostały instalacje fotowoltaiczne. Zielona energia jest wykorzystywana do wspomaganie zasilania potrzeb własnych obiektów w czasie ich postoju.

Niemal wszystkie małe elektrownie wodne (MEW) należące do Energi Wytwarzania, spółki zależnej Energi, po modernizacjach posiadają układy regulacji turbin oparte na hydraulicznej siłowej. Utrzymywanie stałego ciśnienia oleju w układach regulacji związane jest z częstym załączaniem pomp napędzanych silnikami elektrycznymi, co generuje znaczne zapotrzebowanie na energię elektryczną również w czasie postoju. Energia elektryczna do zasilania potrzeb własnych MEW jest w tym czasie pobierana z sieci dystrybucyjnej.

W ciągu dnia postoje elektrowni wodnych, pracujących w szczytach energetycznych, przypadają często na okres dobrego nasłonecznienia. Stąd pomysł, aby ograniczyć ilość energii pobieranej z zewnątrz na rzecz energii wytworzonej we własnej instalacji fotowoltaicznej. Panele pozwalają na poprawę efektywności energetycznej, zgodnie z wdrożonym w Enerdze Wytwarzaniu w 2016 roku systemem zarządzania środowiskowego EMAS wg ISO 14001 oraz systemem zarządzania energią ISO 50001.

Przed budową instalacji fotowoltaicznych w lokalizacji każdej elektrowni przeprowadzono analizy dostępności terenu, zacienie-

nia od budynków i drzew oraz możliwości wyprowadzenia mocy z instalacji PV. Po takiej weryfikacji obiektów wskazano elektrownie Bielkowo i Straszyn, w których potwierdzono możliwość zabudowy instalacji o mocy 10 kWp. Jednocześnie podjęto decyzję o rozbudowie działających już paneli fotowoltaicznych w elektrowni Łapino.

HYDROELEKTROWNIE JAKO GŁÓWNE ŹRÓDŁA OZE

Energa Wytwarzanie posiada 44 małe elektrownie wodne zlokalizowane głównie w północnej Polsce. Moc zainstalowana wszystkich elektrowni wodnych Energi wynosi ok. 202,35 MWe, produkują one energię elektryczną na poziomie około 900 GWh rocznie. Hydroelektrownie są dla Grupy Energa głównym źródłem wytwórczym energii elektrycznej pochodzącej z OZE. W pierwszym półroczu 2024 roku z odnawialnych źródeł energii pochodziło 64 proc. wyprodukowanej przez Grupę energii elektrycznej, głównie z hydroelektrowni oraz farm wiatrowych. ●

Zielona energia i gospodarka cyrkularna

3,7 mln euro na projekty kierowane przez naukowców PG

Naukowcy Politechniki Gdańskiej pokierują trzema międzynarodowymi projektami, na które przyznane zostało dofinansowanie na łączną kwotę 3,7 mln euro z programu Interreg Południowy Bałtyk 2021-2027. Umowy o dofinansowaniu podpisał 21 października prof. Krzysztof Wilde, rektor Politechniki Gdańskiej oraz Konrad Wojnarowski, wiceminister funduszy i polityki regionalnej. Z ramienia MFiPR w uroczystości uczestniczył też wiceminister Jacek Karnowski. Badania realizowane będą w partnerstwie z podmiotami z Danii, Szwecji, Niemiec i Litwy.

Podczas spotkania w Sali Senatu Politechniki Gdańskiej wiceszef Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej podkreślił rolę współpracy transgranicznej na obszarze Południowego Bałtyku oraz pogratulował beneficjentom innowacyjnych projektów.

„Interreg Południowy Bałtyk to program, który przełamuje bariery we współpracy ponad granicami i zbliża do siebie społeczności lokalne, samorządy, środowiska uniwersyteckie, oraz mieszkańców obszaru południowej części Bałtyku. Dofinansowanie dla tych projektów pozwoli zrealizować i wdrożyć innowacyjne koncepcje i rozwiązania, które między innymi pomogą zadbać o czystość Bałtyku” – powiedział wiceminister Konrad Wojnarowski.

„Cieszę się, że pomorscy przedsiębiorcy, lokalne samorządy i organizacje pozarządowe coraz śміiej sięgają po dofinansowanie swoich projektów z programów unijnych. Współpraca transgraniczna w ramach programu Południowy Bałtyk to ochrona środowiska, to zmierzanie się z problemem paliwa i amunicji w zalegających wrakach, to warunek konieczny dla dalszego rozwoju Pomorza. Dlatego zachęcam



Podpisanie umowy o dofinansowaniu projektów w ramach programu Interreg Południowy Bałtyk

do dalszego udziału w konkursach np. z programu Interreg Południowy Bałtyk” – powiedział wiceminister Jacek Karnowski.

Politechnika Gdańska jako tzw. partner wiodący otrzymała dofinansowanie na realizację projektów dotyczących wykorzystania niskokalorycznego gazu do wytwarzania zielonej energii, nowych systemów zarządzania papierowymi odpadami opakowaniowymi oraz wdrażania rozwiązań gospodarki obiegu zamkniętego, które zwiększają efektywność wykorzystania zasobów w usługach komunalnych.

„Zawarcie tych umów sytuuje Politechnikę Gdańską w czołówce polskich instytucji wspierających zrównoważony rozwój” – powiedział prof. Krzysztof Wilde, rektor PG. „To krok w kierunku czystszej i bezpieczniejszego środowiska oraz innowacyjnej i przyjaznej człowiekowi przyszłości. Projekty, które będziemy realizować, dotyczą kluczowych wyzwań naszych czasów: od produkcji zielonej energii i recyklingu opakowań, po efektywne zarządzanie odpadami. Mają ogromne znaczenie dla naszego środowiska i gospodarki, a Politechnika Gdańska jest dumna, że może odgrywać kluczową rolę w ich realizacji.” ●

Fot. Krzysztof Mystkowski / Politechnika Gdańska



Wiceminister Konrad Wojnarowski (z lewej) i prof. Krzysztof Wilde, rektor PG

PR-owe ABC, czyli L jak lepiej się przygotuj



Anna Fibak – ekspertka public relations, wspiera firmy w tworzeniu strategii komunikacyjnych i realizacji skutecznych działań PR, wiceprezesa zarządu Polskiego Stowarzyszenia Kobiety Biznesu

Lepiej zapobiegać niż leczyć – mawiał Hipokrates, a każdy doświadczony PR-owiec nie raz pewnie wypowiedział te słowa, apelując o przygotowanie firmy do sytuacji kryzysowych. I co często słyszał w odpowiedzi? Nas to nie dotyczy. Będziemy się zastanawiać, gdy coś się wydarzy. Nie ma sensu martwić się na zapas. A przecież nie o zamartwianie się chodzi. Chodzi o działanie, które pomoże przewidzieć kryzys i, być może, mu zapobiec, a na pewno sprawi, że reakcja w trudnej sytuacji będzie bardziej adekwatna, a konsekwencje kryzysu mniej dotkliwe.

W branży PR popularne jest stwierdzenie, że firmy dzielą się na te, które pierwszy kryzys już przeżyły (o ile przeżyły!), i na te, które w pewnej nieokreślonej przyszłości będą zmuszone się z nim zmierzyć. Niezależnie od branży, problemy mogą pojawić się z dnia na dzień. Mogą też „wysyłać” sygnały, „majączyć na horyzoncie” i od nas zależy, czy będziemy wystarczająco uważni, by je dostrzec. Na marginesie ciekawostka – biznesy zarządzane przez kobiety wpadają w kryzysowe szpony rzadziej niż te, na czele których stoją mężczyźni. Sprawniej rozpoznajemy sygnały, jesteśmy ostrożniejsi i w związku z tym zwykle lepiej przygotowani, by stłumić kryzysowy ogień w zarodku, zanim rozszaleje się na dobre.

Z mojego wieloletniego doświadczenia doradczego wynika, że zbyt często firmy wpadają w pułapkę reaktywnego działania – reagują dopiero wtedy, gdy coś już się wydarzy. To trochę jak z naprawą dachu w deszczu. Lepiej było to zrobić, gdy świeciło słońce. Reaktywność to często nie tylko większe koszty związane z samym zarządzaniem sytuacją kryzysową, ale również bolesniejsze konsekwencje – utrata klientów, starty finansowe. Każdy kryzys – nawet ten najmniejszy – w dzisiejszym świecie błyskawicznie rozchodzących się informacji ma potencjał, by przerodzić się w kryzys wizerunkowy.

Warto postawić na proaktywność, czyli przewidywanie problemów zanim się pojawią. Jak więc można się przygotować na kryzys?

Po pierwsze – analizuj ryzyka. Regularna analiza potencjalnych zagrożeń w firmie to istotny element zapobiegawczego podejścia. Warto zainwestować czas i środki w identyfikację i ocenę ryzyk, aby zrozumieć, jakie czynniki wpływają na naszą działalność i jaki

jest zakres/moc tego wpływu. Cenne w procesie tej analizy jest to, że często pozwala podjąć odpowiednie działania, by pewne ryzyka jeśli nie wykluczyć, to przynajmniej zminimalizować.

Po drugie – opracuj scenariusze. Kryzysy mogą mieć różny przebieg, inaczej się rozwijać i inaczej kończyć. Ważne, by scenariusze obejmowały przebieg sytuacji w kontekście proponowanych działań zaradczych, konkretnych rozwiązań. Wybierz te najbardziej prawdopodobne i na nich skoncentruj dalsze przygotowania. Opracowanie scenariuszy pozwala lepiej zrozumieć różne sytuacje i podejmować bardziej świadome i szybsze decyzje.

Po trzecie – edukuj i ćwicz. Do działań w sytuacjach kryzysowych przygotowani ma być nie tylko zarząd i kadra menedżerska. Szkolenia, próby „na sucho” muszą dotyczyć całych zespołów. Zgodnie z zasadą trening czyni mistrza, tylko dobrze przeszkoleni i wytrenowani w reakcjach pracownicy będą w stanie działać pod wpływem wywołanych kryzysem emocji i stresu. Jednym z najczęściej popełnianych w firmach grzechów jest odkładanie na półkę przygotowanych scenariuszy i procedur.

Po czwarte – pamiętaj, że jednym z najważniejszych elementów zarządzania sytuacją kryzysową jest komunikacja. Zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna. Ma ogromny wpływ na sprawność działania i niwelowanie skutków kryzysu. Warto poświęcić jest sporo uwagi.

Przygotowanie firmy do sytuacji kryzysowych jest jak stawianie fundamentów pod dom – im solidniejsze, tym większe szanse na przetrwanie burzy. ●



CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY

Pierwszy krok do finansowej niezależności

Czy można na co dzień zmieniać swoje finanse, zbierając paragony? Kampania „CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY” pokazuje, że prosty krok w postaci uważnego monitorowania wydatków to klucz do poprawy naszej sytuacji finansowej. Izabela Kulesza, inicjatorka kampanii, od lat włącza uczestników warsztatów w miesięczne wyzwanie weryfikacji paragonów. Teraz, pierwszy raz na skalę ogólnopolską, kampania ma pomóc Polakom odnaleźć przestrzeń do oszczędzania i lepszego zarządzania budżetem. Izabela Kulesza opowiada o swoich inspiracjach, wyzwaniach i efekcie „wow”, jaki uczestnicy przeżywają, kiedy weryfikują swoje wydatki. Dowiedz się, dlaczego warto dołączyć do tej inicjatywy.

„CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY” to ciekawa inicjatywa. Jakie cele ma kampania i co chciałabyś, aby uczestnicy wynieśli z tej akcji? Kampania ruszyła 28 października o godz. 20.00, choć sama weryfikacja paragonów przez uczestników rozpocznie się 1 listopada. Głównym celem jest zwiększenie świadomości Polek i Polaków dotyczącej codziennych wydatków. Zbierając paragony przez miesiąc, każdy będzie mógł odkryć, na co wydaje najwięcej pieniędzy i gdzie pojawiają się niekontrolowane, nieświadome wydatki. Dzięki temu prostemu narzędziu można zauważyć miejsca, gdzie ucieka nam część budżetu i zacząć oszczędzać. Marzy mi się, by każdy uczestnik poczuł większe bezpieczeństwo finansowe oraz moc sprawczą wynikającą ze świadomego zarządzania pieniędzmi.

Czy widzisz jeszcze inne korzyści, które płyną z uczestnictwa w kampanii?

Na pewno! Pamiętam, jak moi uczestnicy warsztatów często byli w szoku, że „tylko” zbieranie paragonów może aż tyle zmienić. Po miesiącu takiego wyzwania widzą, na co wydają za dużo, gdzie pojawia się miej-

sce do oszczędzania, i zaczynają postrzegać zarządzanie budżetem jako coś realnego i możliwego. Chcę, by każdy Polak wierzył, że może oszczędzać i że oszczędzanie jest możliwe dla wszystkich – niezależnie od zarobków. Często słyszę, że oszczędzać mogą tylko osoby z dużymi dochodami, ale to mit. Każdy, stosując kilka prostych zasad, może wygenerować 100 czy 200 zł miesięcznie.

Co osobiście skłoniło Cię do zaangażowania się w tę kampanię?

Podczas warsztatów, które prowadzę od lat, uczestnicy przechodzą do wyzwania zbierania paragonów przez miesiąc i zawsze widzę, jakie robi to na nich wrażenie. To jest ćwiczenie z efektem „wow”, ponieważ odkrywają na nowo swoje wydatki i często zaczynają przyglądać się swoim finansom. Chcą z ciekawości sprawdzić, co przyniesie taki miesiąc, a to odkrywanie często prowadzi do trwałych zmian na lepsze.

Tę kampanię organizuję już szósty raz, ale po raz pierwszy na taką skalę – ogólnopolską. Pierwsza edycja była lokalnym wyzwaniem skierowanym do bliskich i znajomych. W tym roku, z uwagi na ustanowiony przez Senat RP rok 2024 Rokiem Edukacji Ekonomicznej, postanowiłam zrobić

z tego dużą akcją społeczną. Marzyło mi się, aby przekształcić te moje pomysły w ogólnopolską kampanię, która zainspiruje tysiące osób. Była to decyzja wymagająca energii, ale nawet przez chwilę nie żałowałam – wręcz przeciwnie, jestem bardzo szczęśliwa, że udało się to zrealizować.

W spocie kampanii widzimy różne osoby. Jak dobierano ludzi, którzy wystąpili w reklamie? Czy któryś z ich przekazów szczególnie do Ciebie przemówił?

Spot reklamowy można obejrzeć na mojej stronie izabelakulesza.pl oraz na kanale YouTube miasta Pruszcz Gdański. Dobór osób był częściowo przypadkowy, ale też nie do końca – to osoby, które kiedyś



uczestniczyły w moich warsztatach, a także członkowie grupy „CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY”. W reklamie pojawiła się przedsiębiorczyni, mama na pełnym etacie w domu, student, a nawet moje nastoletnie bliźnięta, które są ze mną w tym procesie od samego początku. Jestem wdzięczna wszystkim, którzy poświęcili czas, by podzielić się swoimi doświadczeniami – to była dla mnie wspaniała pamiątka i przykład ich zaangażowania. Wielkie podziękowania kieruję także do Działu Promocji w Urzędzie Miasta Pruszcz Gdański, który przyjął mój pomysł z ogromnym entuzjazmem i pomógł mi zrealizować ten materiał.

Akcja promowana jest na Facebooku i YouTube. Jak oceniasz wpływ mediów społecznościowych na szerzenie wiedzy finansowej? Czy widzisz potencjał w jeszcze szerszym wykorzystaniu technologii do edukacji?

Media społecznościowe to niesamowite narzędzie, które pozwala dotrzeć do szerokiej grupy odbiorców. Dzięki nim chcę przełamać tabu wokół rozmawiania o pieniądzu. Ludzie mają problem, by przyznać się do trudności finansowych czy przyznać, że brakuje im umiejętności zarządzania budżetem. Właśnie dlatego promuję wyzwanie zbierania paragonów – aby zachęcić ludzi do tego, by zaczęli kontrolować swoje wydatki i widzieli, że mogą zmienić swoją sytuację finansową. Mam nadzieję, że w listopadzie kampania wybrzmi w mediach społecznościowych jeszcze bardziej, by dotarła do jak największej liczby osób.

Jakie reakcje na kampanię spotkałaś dotychczas? Czy coś Cię szczególnie zaskoczyło?

Wysłałam zaproszenia do objęcia kampanii patronatem przez władze wszystkich miast wojewódzkich oraz części marszałków i wojewodów. Mam już ponad 20 potwierdzonych patronatów honorowych. Sama kampania została wpisana na listę inicjatyw Roku Edukacji Ekonomicznej. To oznacza, że władze dostrzegają w mojej inicjatywie wartość i popierają moje działania. Dla mnie to niesamowite wyróżnienie i dowód, że kampania może pozytywnie wpływać na społeczeństwo. Jestem wdzięczna za ten ogromny odzew.

Media również bardzo pomogły. Wywiad w „Wysokich Obcasach” oraz moje wystąpienie w programie „Pytanie na Śniadanie” spotkały się z pozytywnymi reakcjami i pozwoliły dotrzeć do szerszej publiczności. Podobnie udział w Silver TV +50, gdzie miałam okazję powiedzieć o kampanii nie tylko seniorom. Dzięki temu poczułam, że mój przekaz trafia do różnych grup społecznych.

Czy pozyskałaś sponsorów, którzy wspierają tę kampanię?

Tak, jestem wdzięczna dwóm firmom z branży ubezpieczeniowej, które wsparły kampanię: Finanse z Klasą – Kaja Karczewska oraz rozWAŻNE Finanse – Monika Więcek-Kowal. Zauważyłam duże zainteresowanie ze strony branży finansowej i ubezpieczeniowej, co pokazuje, że kampania jest naprawdę potrzebna i ma szansę na rozwój w przyszłości. Już teraz planuję kolejną edycję w przyszłym roku, z jeszcze szerszym zasięgiem.

Na czym opiera się ta kampania, jeśli chodzi o przyszłość?

Chciałabym, aby kampania „CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY” miała wpływ na długofalową zmianę świadomości finansowej Polaków. Niezależnie od tego, co przyniesie czas, już teraz wiem, że osiągnęłam sukces i jestem ogromnie wdzięczna za to wsparcie. To, co rozpoczęłam kilka lat temu, zmieniło się w akcję społeczną na szeroką skalę, która wciąż rośnie. Zachęcam wszystkich – zbierajcie paragony, zobaczcie, jak to działa, i przekonajcie się sami, ile możecie zmienić.

Pamiętajcie, dołączcie do kampanii – „CAŁA POLSKA ZBIERA PARAGONY”!

Dziękuję! ●



PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY KAMPANII



PARTNER MEDIALNY



PATRONAT MEDIALNY



” Chcę, by każdy Polak wierzył, że może oszczędzać i że oszczędzanie jest możliwe dla wszystkich – niezależnie od zarobków. Często słyszę, że oszczędzać mogą tylko osoby z dużymi dochodami, ale to mit. Każdy, stosując kilka prostych zasad, może wygenerować 100 czy 200 zł miesięcznie.

50-latkowie na rynku pracy Obalamy mity



Według danych Głównego Urzędu Statystycznego co czwarta osoba w wieku produkcyjnym ma więcej niż 50 lat. Tych, którzy przekroczyli ten wiek i są aktywni na rynku pracy, jest coraz więcej. Prognozy mówią, że w ciągu najbliższych lat będą stanowić jedną trzecią wszystkich aktywnych zawodowo. Tymczasem badanie Polskiego Instytutu Ekonomicznego wskazuje, że pracodawcy niechętnie zatrudniają osoby po 50. Można nawet mówić o ich dyskryminacji – ze względu na wiek – jako kandydatów do pracy. Winne są głównie krzywdzące tę grupę wiekową stereotypy oraz niedostrzeżenie przez zarządzających zagrożeń związanych m.in. z luką kompetencyjną.

Z badań PIE wynika, że kandydaci, którzy nie skończyli jeszcze 30 lat, otrzymywali zaproszenie na rozmowę rekrutacyjną dwa razy częściej niż ci po 50. roku życia. Aż 9 na 10 aplikacji starszych kandydatów pozostaje w ogóle bez odpowiedzi. W efekcie poszukują oni bez pracy średnio pół roku dłużej niż osoby przed 30.

„W mojej praktyce zawodowej spotkałam się wielokrotnie z sytuacjami, w których osoby po 50. roku życia, mimo świetnych kwalifikacji i doświadczenia, były pomijane na etapie rekrutacji na rzecz młodszych

kandydatów. Pracodawcy nie zawsze otwarcie przyznają, że preferują młodszych pracowników, ale decyzje rekrutacyjne często na to wskazują” – potwierdza Natalia Bogdan, prezeska firmy rekrutacyjnej Jobhouse.

SAMODZIELNI, SUMIENNI I W DOBREJ KONDYCJI

Obawy pracodawców dotyczące zatrudniania osób po 50. wynikają przede wszystkim z ulegania stereotypom. O 50-latkach mówi się, że mają trudności z dostosowaniem się do nowej grupy, są mniej wydajni, częściej mają problemy zdrowotne, a z racji przepracowanych lat mają

większe oczekiwania dotyczące wysokości zarobków. Tym opiniom przeczą dane i wyniki badań prowadzonych przez różne instytucje.

„To nieprawda, że 50-latkowie przykładają większą wagę do wysokości wynagrodzenia niż młodszy pracownicy. Oczywiście, wszyscy chcemy dobrze zarabiać. W naszych badaniach wysokie wynagrodzenie jest najczęściej wymienianym motywatorem do pracy. Okazuje się jednak, że wysokość zarobków ma największy wpływ na motywację pracowników w grupach wiekowych 30–39 lat i 40–49 lat. Po 50. roku życia pieniądze, choć nadal są ważne, to jednak tracą na znaczeniu, a na pierwszy plan wysuwają się: „robienie tego, co lubię” oraz stabilizacja i bezpieczeństwo pracy. Osoby 50 plus częściej też cenią sobie autonomię i swobodę działania. Pracodawcy mogą więc liczyć na ich samodzielność” – mówi Jolanta Szydłowska, prezeska Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów.

Co wobec tego z niedostosowaniem do nowej grupy i wydajnością? Badanie Mind & Roses dla OLX Praca wskazuje, że zaledwie 2 proc. ankietowanych miało negatywne doświadczenia ze współpracy z osobami 50 plus. Współpracownicy cenią ich sumienność, obowiązkowość i doświadczenie, które przekłada się na efektywność pracy. Jakże jeszcze zalety mają pracownicy 50 plus?

„Osoby 50 plus zwykle pracowały w wielu różnych środowiskach, branżach i kulturach organizacyjnych. Dzięki temu są bardziej elastyczne w adaptowaniu się do nowych sytuacji oraz w szybkim zrozumieniu dynamiki zespołu. Ich umiejętności komunikacyjne są często doskonale rozwinięte, co umożliwia im skuteczniejsze nawiązywanie relacji i współpracę w zespole. Ponadto, doświadczenie w radzeniu sobie z trudnymi sytuacjami pozwala im na zachowanie spokoju i efektywne działanie pod presją. Taka kombinacja kompetencji sprawia, że ich obecność w miejscu pracy jest nieoceniona, szczególnie w kontekście rozwiązywania problemów i wspierania młodszych pracowników. Ich zdolność do patrzenia na sytuacje z perspektywy wynikającej z lat doświadczeń często prowadzi do bardziej przemyślanych i strategicznych decyzji, co jest kluczowe dla stabilności i rozwoju organizacji” – podkreśla Natalia Bogdan z Jobhouse.

Bezpodstawne okazuje się również przekonanie, jakoby osoby po 50. miały więcej problemów zdrowotnych, które mogą skutkować częstszą niż w przypadku młodszych nieobecnością w pracy. Przeczą temu dane Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, które wskazują, że pod względem absencji spowodowanej zwolnieniami lekarskimi grupa wiekowa 50–59 znalazła się dopiero na trzeciej pozycji, po 30- i 40-latkach.

CHCĄ UCZYĆ SIĘ I UCZYĆ INNYCH

Jednym z najczęściej powtarzanych pod adresem 50-latków zarzutów jest niechęć do uczenia się i nienadążanie za technologią. Z analiz PIE wynika, że osoby 50 plus, które – często zmuszone koniecznością (utrata etatu, problemy ze znalezieniem zatrudnienia, wypchnięcie z rynku pracy m.in. przez stereotypy) – zakładają i prowadzą własne działalno-



ści gospodarcze, przykładają dużą wagę do edukacji i dbają o własny rozwój. Bliżko 80 proc. z nich stale uczy się nowych umiejętności i zdobywa wiedzę.

„W świetle tych danych ostrzeżeniu o niechęci do nauki należałoby może odwrócić... Skoro prowadząc własny biznes, osoby po 50. tak chętnie podnoszą swoje kompetencje, może problemem nie jest ich rzekoma niechęć do nauki, tylko fakt, że to pracodawcy niechętnie inwestują w edukację starszych pracowników, postrzegając ich jako ‘nieperspektywicznych’. A przecież 50-letnia kobieta ma przed sobą jeszcze przynajmniej 10 lat pracy, a mężczyzna aż 15. Mają więc czas, by zdobyć nowe umiejętności, również te związane z technologiami, i jeszcze wiele lat, by je wykorzystać z korzyścią dla pracodawcy i rozwoju firmy” – mówi Jolanta Szydłowska z GFKM.

Wiedza i doświadczenie starszych są też nie do przecenienia w procesie wdrażania nowych, młodych pracowników – nie tylko w kontekście zadań na stanowisku pracy czy wykorzystywanych w firmie narzędzi i systemów, ale też kultury organizacji.

W badaniu Mind & Roses dla OLX Praca aż 71 proc. ankietowanych pracowników 50 plus stwierdziło, że chętnie dzielą się doświadczeniem z młodszymi kolegami. Z kolei z raportu „Rok Lidera” opracowanego przez ekspertów GFKM wynika, że badani w pierwszej kolejności od swojej organizacji oczekują wsparcia w postaci mentoringu.

„Zaangażowanie starszych pracowników w edukację młodszych jest świetnym sposobem na uniknięcie w firmie luki kompetencyjnej, która może pojawić się w przypadku odejść doświadczonych osób na emeryturę. Mentoring zaś to doskonałe pole do wykorzystania wiedzy i kompetencji formalnych i nieformalnych liderów 50 plus. Mentorowani mogą czerpać z ich doświadczeń. Mentorzy zaś zyskują dodatkową satysfakcję wynikającą z wykorzystania ich wiedzy w nowej roli i znaczenia dla rozwoju firmy. Korzyści są więc obopólne” – mówi Jolanta Szydłowska z GFKM.

BEZ 50-LATKÓW GROZI NAM ZAPASĆ

Według danych GUS z 2022 roku, na każde 100 osób w wieku produkcyjnym przypadła 31 osób w wieku przedprodukcyjnym i aż 39 w poprodukcyjnym. Mniej jest więc osób, które potencjalnie będą mogły wejść na rynek pracy, niż tych, które już go opuściły lub niedługo opuszczą. Z kolei z wyliczeń PIE wynika, że odsetek osób w wieku 45–64 lata w grupie w wieku produkcyjnym w 2023 r. w Polsce wynosił 40 proc. W roku 2024 miał wynieść już 48,4 proc.

„Doświadczamy starzenia się społeczeństw, w efekcie wiele krajów już zdecydowało się na przesunięcie w górę wieku emerytalnego. Patrząc na dane nie sposób nie zaapelować do pracodawców – doceniajcie potencjał pracowników 50 plus, wykorzystujcie ich doświadczenie, kompetencje i umiejętności, dajcie im możliwość dalszego rozwoju i zadбайcie o odpowiednie warunki pracy. Bez tego rynek pracy sobie nie poradzi. A co za tym idzie, nie poradzą sobie również wasze firmy” – podsumowuje Jolanta Szydłowska z GFKM. ●

Fot. Unsplash



VIII Pomorskie Eko Forum

W dniach 23-24 października odbyła się ósma edycja Pomorskiego Eko Forum, które zgromadziło przedstawicieli administracji, ekspertów, działaczy oraz partnerów zaangażowanych w ekologiczną transformację regionu. Wydarzenie rozpoczęła wizyta studyjna w Porcie Czystej Energii w Gdańsku, gdzie uczestnicy mieli okazję zapoznać się z zaawansowaną instalacją termicznego przekształcania odpadów.



Wśród uczestników konferencji byli Adam Gawrylik – członek Zarządu Województwa Pomorskiego, Piotr Grzelak – zastępca prezydenta Gdańska, oraz Alan Aleksandrowicz – prezes Związku Miast i Gmin Morskich. W programie forum znalazły się cztery sesje tematyczne, z których każda skupiła się na innych aspektach zrównoważonego rozwoju.

Forum Energetyczne otworzył przedstawiciel ministerstwa klimatu i środowiska prezentacją „Aktualizacja krajowego planu na rzecz energii i klimatu oraz polityki energetycznej Polski do 2040 r.” Zobowiązanie do osiągnięcia neutralności klimatycznej to jedno z największych wyzwań cywilizacyjnych Polski w jej historii, dotyczące prawie wszystkich obszarów naszego życia. Aby osiągnąć cel neutralności klimatycznej UE już w 2050 r., musimy podejmować konkretne działania rozłożone w czasie na wiele lat przed. „Krajowy plan w dziedzinie energii i klimatu do 2030 r.” jest kontrybucją na rzecz dojścia do neutralności klimatycznej UE w 2050 r. i kluczowym dokumentem nadającym kierunki polskiej transformacji i, jako taki, ma decydujący wpływ na politykę energetyczno-klimatyczną kraju w ujęciu średnioterminowym. Kolejne prezentacje dotyczyły strategii dla samorządów w zakresie optymalizacji kosztów energii i wdrażania mikrosieci energetycznych, produkcji energii z odpadów w instalacji Port Czystej Energii oraz działań antysmogowych w województwie pomorskim.



W Forum Odpadów omówiono wyzwania związane z rosnącymi poziomami recyklingu. Uczestnicy debaty analizowali sytuację gmin, z których część zmagają się z trudnościami w osiągnięciu wymaganych poziomów recyklingu odpadów komunalnych. Debata poprowadził Jakub Pawłowski, a udział wzięli w niej eksperci: mec. Maciej Kielbus, Ziemiński & Partners Kancelaria Prawna Kostrzewska, Kołodziejczak i Wspólnicy s.k., Katarzyna Błachowicz – wiceprezes Zarządu Klastra Gospodarki Cyркуlarnej i Recyklingu, Karol Wójcik z Izby Branży Komunalnej, Tadeusz Styn z Departamentu Środowiska i Rolnictwa w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego. Spotkanie zakończył Krzysztof Pałkowski, Dyrektor Departamentu Środowiska i Rolnictwa, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego prezentacją projektu LIFE Pom GOZilla.PL, oferującego wsparcie w działaniach recyklingowych.

Forum Finansowe skoncentrowało się na dostępnych funduszach i formach wsparcia dla zielonej transformacji. Przedstawiciele instytucji finansowych takich jak Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank PEAKO SA oraz Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego zaprezentowali możliwości uzyskania pożyczek oraz funduszy europejskich, które mogą wspierać działania na rzecz ochrony środowiska i klimatu.

Ostatnia część, Forum Wody i Zieleni, skupiała się na problemach zarządzania wodą i zielenią miejską. Podjęto kwestie sektoryzacji strat wody, adaptacji miasta do zmian klimatu oraz strategii zrównoważonego rozwoju Gdańska.

W części popołudniowej odbyło się Gdańskie Forum Zmian Klimatu – konsultacje społeczne Planu Adaptacji do zmian klimatu Miasta Gdańska dla mieszkańców Gdańska. ●

Fot. Dawid Linkowski



Jak rozruszać polski przemysł offshore?

Koncepcja polityki przemysłowej na Konferencji Offshore Wind Poland

Do 2030 roku w Europie będzie brakowało wszystkich kluczowych komponentów, usług oraz kadr dla sektora, a w przypadku niektórych segmentów łańcucha dostaw wąskie gardła widoczne są już dziś bądź dadzą o sobie znać za rok bądź dwa lata. Polski przemysł ma ogromny potencjał do tego, aby być istotnym graczem w globalnym łańcuchu dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej. Jednak bez solidnej, strategicznej polityki przemysłowej istnieje ryzyko, że pozostaniemy w tyle. Dlatego Fundacja Wind Industry Hub opracowała założenia do „Polskiej strategii rozwoju przemysłu morskich farm wiatrowych” – jedyną i pierwszą w Polsce tak kompleksową mapę drogową dla krajowej polityki przemysłowej w sektorze offshore wind. Branżowe konsultacje opracowania odbędą się podczas konferencji PSEW Offshore Wind Poland 2024.

Fundacja Wind Industry HUB powołana przez PSEW wraz z ekspertami opracowała „Polską strategię rozwoju przemysłu morskich farm wiatrowych”, której celem jest zwiększenie udziału krajowych wykonawców w projektach MFW realizowanych w polskiej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego. Głównym założeniem dokumentu jest jednak przekucie przemysłu wiatrowego w koło zamachowe polskiej gospodarki. Autorzy strategii zmapowali ekosystem krajowego rynku wykonawców i zaproponowali konkretne programy wdrożeniowe, których realizacja zagwarantować ma udział polskiego przemysłu w globalnym łańcuchu dostaw dla morskiej energetyki wiatrowej.

„To się musi w Polsce udać. Przemysł jest rdzeniem naszej gospodarki od dekad, przynosi jedną piątą PKB i notuje jeden z najstabilniejszych i najdynamiczniejszych wzrostów w UE. Wartość zagranicznych inwestycji w Polsce wzrosła ponad trzykrotnie w ostatnich 20 latach, a w tym czasie wzrost skumulowanego PKB w Polsce wyniósł 100%,”

przy średniej unijnej na poziomie 27%. Widząc rodzące się wraz z nowymi technologiami możliwości, przestańmy wreszcie rozmawiać o krajowym potencjale łańcucha dostaw w morskiej energetyce wiatrowej i zacznijmy go wdrażać” – mówi Dominika Taranko, dyrektorka zarządzająca i wiceprezes Wind Industry Hub.

Energetyka wiatrowa to technologia kluczowa dla skutecznej i odpowiednio szybkiej transformacji naszego systemu energetycznego, a także zapewnienia konkurencyjności i odporności polskiej gospodarki. Zielona transformacja nie uda się bez silnej bazy przemysłowej i lokalnego łańcucha dostaw. Kluczowe jest, żeby beneficjentami tego procesu były nasze krajowe przedsiębiorstwa, które mają ogromny potencjał do tego, aby być istotnym graczem w globalnym łańcuchu dostaw dla energetyki wiatrowej.

„Nowa gałąź gospodarki to olbrzymia szansa dla polskich firm zaangażowanych w łańcuch produkcji i dostaw dla onshore i offshore wind. Krajowi przedsiębiorcy posiadają potencjał, by w niedługim

czasie oferować główne elementy konstrukcyjne, tj. wieże wiatrowe, elementy turbin, morskie stacje transformatorowe. Potrzeba jednak pilnego wsparcia i zdecydowanych działań inwestycyjnych. Konieczna jest świadoma strategia przemysłowa państwa, która nada priorytety w rozwoju fabryk, projektów, edukacji branżowej czy pozyskiwaniu finansowania” – przekonuje Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Polski program inwestycyjny w morskie farmy wiatrowe, szacowany na kilkaset miliardów złotych, jest nie tylko największą inwestycją w powojennej Polsce, ale także kluczowym elementem transformacji energetycznej kraju. Zgodnie z założeniami oddanego w październiku br. do konsultacji społecznych projektu Krajowego Planu w dziedzinie Energii i Klimatu w 2040 r. aż 136,9 TWh spośród 195,3 TWh produkowanej ogółem energii w elektroenergetyce stanowić ma wiatr – oznacza to 70%.

Istnieniu ogromnego rynku na komponenty, infrastrukturę i usługi nie da się więc zaprzeczyć. Zgodnie z analizami twórców strategii przemysłowej do 2030 roku w Europie będzie brakowało wszystkich kluczowych komponentów, usług oraz kadr dla sektora, a w przypadku niektórych segmentów łańcucha dostaw wąskie gardła widoczne są już dziś bądź dadzą o sobie znać za rok lub dwa lata. Równoległe wzrasta globalna dominacja Chin w przemyśle wiatrowym, a wraz z nią cierpi bilans wymiany handlowej pomiędzy Europą a Chinami i innymi rynkami w sektorze wiatrowym. Komisja Europejska, zdając sobie sprawę z ry-

zyka i konsekwencji utraty konkurencyjności, w kolejnej kadencji koncentrować ma się na zielonym przemysłowym łańcuchu dostaw i reindustrializacji Europy w modelu niskoemisyjnym. Wsparcie instytucjonalne i finansowe dla zielonych inwestycji zwiększyć ma bezpieczeństwo surowcowe, energetyczne i gospodarcze UE poprzez zbudowanie odpornego i konkurencyjnego lokalnego przemysłu.

Autorzy „Polskiej strategii rozwoju przemysłu morskich farm wiatrowych” omawiają wyzwania krajowego łańcucha dostaw i proponują systemowe rozwiązania, odnosząc się do kwestii finansowania, edukacji, innowacji i bezpieczeństwa. Elementem opracowania jest również instytucjonalna mapa drogową oraz biznesowa analiza rekomendowanych modeli rozwoju w obrębie wskazanych programów priorytetowych.

Pierwsze branżowe konsultacje strategii odbędą się podczas konferencji PSEW Offshore Wind Poland 2024. Do udziału w dialogu rynkowym zaproszone zostały zaangażowane w problematykę offshore wind instytucje państwowe, zrzeszenia pracodawców, przedstawiciele uczelni wyższych i reprezentanci branży.

Polska nie ma dziś realnej alternatywy, jeśli chodzi o nieemisyjne i stabilne wielkoskalowe źródła wytwórcze dostępne w krótkim czasie. Offshore Wind Poland 2024 to największa konferencja poświęcona morskiej energetyce wiatrowej, podczas której kluczowi politycy, decydenci i liderzy sektora kształtują rozwiązania i ramy współpracy dla rozwoju MEW. ●

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO®

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWOZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy

PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

Subskrypcja na videomarketing



Patrycja Dendor:
Ekspertka marketingu video,
Co-founderka i CEO Luminaris.
Pracowała m.in. dla
AE Networks, Electrolux,
Airbus, Bain & Company, czy
Kancelarii Senatu. Promuje
komunikację video jako
skuteczną formę osiągania
celów biznesowych.

PRZYSZEDŁ KLIENT PO FILM

– Dzień dobry, ile kosztuje wykonanie krótkiego filmu?
– Chętnie wycenimy ten projekt, ale najpierw potrzebuję dodatkowych informacji: czas trwania, scenariusz, lokalizacje, wizaż, treści, logotypy, muzyka, benchmarki, konkurencja i tekst dla lektora.

Brzmi znajomo? Potrzebujesz szybkiej wyceny, ale w odpowiedzi dostajesz 1001 pytań i zadań, na które chcesz znaleźć odpowiedzi, ale musiał(a)byś porozmawiać z kilkoma innymi działami. Skonsultować z szefem, zapytać o promocję, zebrać dokumenty, załączniki i wytyczne, a na końcu uzgodnić cele kampanii z agencją. Wycena, którą dostajesz, obowiązuje tylko 14 dni, a później cały cykl zaczyna się od początku. Jak to ominąć i zamawiać filmy w łatwy sposób, jak w abonamencie na Netflixu? Z pomocą przychodzi nowe, wygodne rozwiązanie od Luminaris.

SUBSKRYPCJA NA FILMY

W Luminaris wiemy doskonale, jak ważne jest, by treści prezentować odbiorcom regularnie. Problem leży w zasobach – kto i kiedy ma się tym zająć? Czy Alicja z marketingu spotka się z Piotrem ze sprzedaży i wspólnie wybiorą koncepcję, a potem będą razem wysyłać zapytania? Czym różnią się przesłane wyceny i skąd dwukrotne różnice w ofertach? Czy nie lepiej byłoby mieć od początku do końca jasność, ile na to wydamy i co dostaniemy?

Subskrypcja to właśnie wygodny i elastyczny sposób na produkcję treści video. Raz w miesiącu opłacasz abonament i w zamian otrzymujesz określoną liczbę dni zdjęciowych oraz montaż filmów. Nagrania mogą się odbywać zarówno w siedzibie firmy, w plenerze, jak i w studio we Wrzeszczu. Cena takiego studia jest wliczona w koszt abonamentu i nie ponosisz w związku z tym żadnych dodatkowych kosztów!

Nie musisz wyceniać każdego filmu osobno, poświęcać czasu za każdym razem, gdy przyjdzie ci do głowy nowy pomysł. Nie ma potrzeby każdorazowo wdrażać nowego wykonawcy, tłumaczyć wartości firmy, sprawdzać kolorystyki i zastosowania logotypów ani weryfikować pisowni nazwisk. W ramach takiego abonamentu koszt jednostkowy filmu znacząco spada i dzięki temu masz zarówno stałą dostawę filmów, jak i sprawdzoną jakość wykonawcy.

JAK TO DOKŁADNIE DZIAŁA?

Abonament składa się z dwóch elementów: dni zdjęciowych i montażu (czyli postprodukcji). W danej ofercie masz do wykorzystania 1, 2 lub 3 dni zdjęciowe z operatorem, kamerą, oświetleniem i mikrofonami. Po zakończeniu nagrań przystępujemy do montażu i tu sam wybierasz, jak podzielisz dostępny pakiet minut. Możesz zdecydować, że twojej marce przyda się w tym miesiącu wykonać jeden dłuższy film, bo w organizacji nastąpiła ważna zmiana, którą chcesz zakomunikować. Ale jeśli z kolei wprowadzasz nowy produkt, możesz minuty filmów podzielić na



dużo krótkich rolek prezentujących właściwości, cenę i zastosowanie twojego produktu. Decydujesz na bieżąco, jaka forma wideo jest obecnie pożądana z punktu widzenia planów komunikacyjnych firmy. Czy to nie jest wygodne?

DOPASOWANIE DO INDYWIDUALNYCH POTRZEB FIRMY

Każda firma jest inna – stałe i zmienne koszty, sposoby komunikacji, grupy odbiorców, oferta produktów i usług, struktura i kultura organizacji, częstotliwość działań marketingowych i promocyjnych. Rozumiemy to, bo pracujemy zarówno z e-commerce, jak i z urzędami, z branżą beauty i deweloperami, z medycyną i finansami, z kulturą czy NGO. Na bazie prawie tysiąca klientów, z którymi na przestrzeni 16 lat współpracowaliśmy, zrobiliśmy analizę: częstotliwości treści, ostatecznych cen filmów oraz długości trwania materiałów.

Po analizie tych informacji i solidnej burzy mózgów przygotowaliśmy z całym zespołem trzy warianty współpracy – dopasowane do budżetu małej, średniej i dużej firmy. Tak, by każdy nasz klient znalazł coś dla siebie – rozwiązanie, które pomoże mu realizować swoje cele sprzedażowe i promocyjne, informacyjne i wizerunkowe, brandingowe i społeczne.

Najciekawsze w tej propozycji jest to, że pakietem minut video dysponujesz lepiej niż w abonamencie telefonicznym. Po prostu sam wybierasz, czy wolisz w tym miesiącu stworzyć jeden dłuższy, czy kilka krótszych filmów! Kolejne pakiety zawierają też dodatkowe opcje, niedostępne w niższych wariantach.

CZY TO DUŻA INWESTYCJA?

Wiemy, że stałe koszty warto utrzymywać na optymalnym poziomie. Dlatego stworzyliśmy ofertę, która zaczyna się od kwoty 2900 PLN netto – to 40% mniej niż koszt pracownika z minimalnym wynagrodzeniem! W tej cenie otrzymujesz jeden dzień zdjęciowy i pakiet 4 minut do wykorzystania w dowolnej formie. Możesz zamówić zmontowanie jednego poziomego filmu, np. testimoniała i dwóch krótszych rolek na IG lub TikToka. Ty sam dopasowujesz ofertę do aktualnych potrzeb firmy.

W średnim pakiecie zamawiasz w cenie 5900 PLN netto aż dwa dni zdjęciowe i łącznie 9 minut filmów. A do tego dostajesz również 10 zdjęć z backstage'u, którymi dodatkowo nakarmisz media społecznościowe twojej marki! To idealne rozwiązanie dla firmy, która chce publikować 18 półminutowych filmów w miesiącu albo nagrać w studiu wywiad ze swoim ekspertem i podzielić się z odbiorcami ważną wiedzą. To może być też webinar, do którego dostęp sprzedaż później swoim klientom.

Najwyższy pakiet to koszt 8900 PLN netto, a w nim do twojej dyspozycji są aż 3 dni zdjęciowe w miesiącu i łącznie aż 18 minut do dowolnej konfiguracji – wolisz 36 półminutowych rolek pokazujących pracowników, ofertę i proces reklamacyjny? Nie ma sprawy! Zależy ci na jednym długim filmie o historii i wartościach firmy lub prezentujesz półroczny raport? Tak też zrobimy. W tej ofercie nie idziemy na kompromisy i oferujemy również zdjęcia z drona i aż 50 dodatkowych fotografii.

CO TWOJA FIRMA ZYSKUJE JAKO SUBSKRYBENT?

- Przewidywalność kosztów, nawet w perspektywie rocznej.
- Własny zespół video bez obciążeń związanych z zatrudnieniem (urlopy, L4).
- Wygodę w procesie tworzenia filmów.
- Gwarancję ciągłości w tworzeniu contentu.
- Stałą opiekę kreatywną.
- Bezpieczną bibliotekę plików i trwały dostęp do archiwalnych materiałów.
- Uproszczenie i przyspieszenie procesu produkcji treści.
- Systematyczność.
- Stały rozwój strategii.
- Możliwość testowania kanałów, form i strategii, by znajdować coraz lepsze rozwiązania.

Sprawdź, co Twój zespół może osiągnąć, współpracując z Luminaris w formie subskrypcji filmów! ●

Fot. Luminaris





Polska–Norwegia – partnerstwo w rybach

Lato dla norweskich producentów ryb zakończyło się dużym sukcesem biznesowym. Norwegia wyeksportowała owoce morza o wartości 14,6 mld NOK w sierpniu br. Jest to wzrost o 724 mln NOK, czyli 5% w porównaniu z tym samym miesiącem ubiegłego roku. Polska w sierpniu była największym rynkiem zbytu norweskich owoców morza, w tym łososia.

Sierpień 2024 r. był dla norweskich producentów ryb rekordowym pod względem wartości eksportu. Trzeba jednak zaznaczyć, że ten efekt osiągnięto dzięki korzystnym dla eksporterów kursom walutowym korony norweskiej. Szacuje się, że połowę całkowitego wzrostu przychodów z eksportu ryb, w tym do Polski, Norwegowie osiągnęli z korzystnych relacji walutowych.

„W porównaniu z ubiegłym rokiem, większe wolumeny łososia i słabsza korona norweska podniosły wartość eksportu norweskich owoców morza w sierpniu. Widzimy również, że większe wolumeny pstrąga i makreli przyczyniają się pozytywnie [do wyniku finansowego – MG], za wyjątkiem wzrostu eksportu krewetek” – zauważył Christian Chramer, dyrektor generalny Norwegian Seafood Council. „Niestety, jednocześnie cena łososia mierzona w walucie obcej spadła, podczas gdy mieliśmy niższe wolumeny zarówno czarniaka, jak i dorsza” – wyjaśnia źródła rekordowych przychodów norweskiej branży rybnej Chramer.

REKORDOWY SIERPIEŃ 2024

W sierpniu owoce morza Norwegowie wyeksportowali łącznie do 109 krajów. Było to o 5 państw mniej niż w sierpniu ubiegłego roku. Największymi odbiorcami norweskich ryb w sierpniu były Polska, Dania i USA. Natomiast Wielka Brytania odnotowała największy wzrost wartości importu rym z norweskich farm. Wzrostem war-

tości eksportu do Wielkiej Brytanii osiągnął 161 mln NOK, czyli 24% w porównaniu z sierpniem ubiegłego roku. Na Wyspy „popłynęło” ponad 13 tys. ton ryb, o 9% więcej niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku.

W sumie w sierpniu br. Norwegia wyeksportowała ponad 125,5 tys. ton łososia o wartości 10,8 mld NOK. Dzięki słabej koronie wartość dostaw na rynki zagraniczne wzrosła o 374 mln NOK, czyli o 4% więcej niż w tym samym miesiącem ubiegłego roku. Popyt na łososia generowały Polska, USA i Dania.

NIEMCY ZDOMINOWALI III KWARTAŁ

Niemcy wyróżniły się dynamiką importu 37%, co zaowocowało po stronie Norwegów wzrostem wartości eksportu o 133 mln NOK. Do Niemiec dostarczono 5556 ton ryby, co oznaczało o 26% więcej niż w tym samym miesiącu ubiegłego roku, jak informuje Norwegian Seafood Council.

Chociaż jest to rekordowy miesiąc eksportu norweskiego łososia, zarówno pod względem ceny, jak i wolumenu, producenci norwescy uważają, że ten trend ze względu na rosnące ceny może się nie utrzymać. Wartość importu osłabła w kilku krajach. Niższa cena importu w 2024 r. nie została zrekompensowana odpowiednim wzrostem wolumenu. Popyt na ryby wyhamował w USA, Chinach i Tajlandii.



SŁABA WALUTA, REKORDOWY 2023 R.

Dobre wyniki w 2024 r. norwescy producenci ryb osiągnęli po najlepszym w historii 2023 r. Bo- wiem wartość eksportu norweskich owoców morza osiągnęła rekordowy poziom 172 mld NOK w 2023 r. W porównaniu z 2022 r. wartość eksportu wzrosła o 20,7 mld NOK, czyli o 14 proc.

Rosnące przychody ze sprzedaży ryb konsumentom zagranicznym nie przekładają się na pełne zadowolenie rybackich producentów i handlowców. Od 2022 r. korona norweska osłabła, co spowodowało solidny przyrost eksportu owoców morza mierzony w koronach. Jednak wzrost w euro i dolarach był znacznie mniejszy. A są to główne waluty w których zarabiają Norwegowie handlujący rybami.

SŁABA KORONA, WYSOKA SPRZEDAŻ, RÓWNIEŻ DO POLSKI

„Chociaż korona jest słaba, co jest głównym źródłem wzrostu wartości [eksportu ryb – MG], pokazuje to, że norweskie owoce morza są za granicą źródłem zainteresowania. Branża owoców morza ma wszelkie powody do dumy – od najmniejszego rybaka łowiącego rekiny po ludzi pracujących w największych obiektach akwakultury” – Norwegian Seafood Council cytuje Cecilie Myrseth, ministrowi handlu i przemysłu (poprzednio rybołówstwa i polityki oceanicznej).

Dzięki słabej koronie wartość eksportu większości kategorii dorsza wzrosła. Podobne wyniki zaobserwowano w przypadku sprzedaży makreli. Tu też rybacy norwescy kończyli rok z mniejszymi połowami, ale rekordowo wysoką wartością eksportu. Łosoś pozostaje flagowym produktem Norwegii. Jest głównym źródłem przychodów z norweskiego eksportu owoców morza.

„W 2023 r. Norwegia wyeksportowała 1,2 mln ton łososia o wartości 122,5 mld NOK, co stanowiło 71% całkowitej wartości całego eksportu owoców morza” – podaje Norwegian Seafood Council i wylicza, że każdego dnia w zeszłym roku na całym świecie serwowano 16 mln norweskich posiłków z łososia.

RYBY Z NORWEGII, PRODUKCJA W POLSCE

Norweskich rybaków, tych od farm i tych pelagicznych, nękają plagi związane ze słabnącą gospodarką. A należą do nich: wzrost kosztów, walka z osłabioną siłą nabywczą konsumentów i zmieniający się globalny rynek. Norweski produkt wypierany jest przez producentów konkurencyjnych, głównie z Azji i Ameryki Północnej. „Norweskie owoce morza nadal nie sprzedają się same” – zauważa Chramer.

Zaniepokojenie budzi spadek spożycia owoców morza w Norwegii. Choć trzeba zauważyć, że w hotelach i na konferencjach stoły uginają się od ryb norweskich producentów. Negatywny trend i zmiany diety norweskich konsumentów zauważyła ministerka Cecilie Myrseth, która zwróciła uwagę, że spadające spożycie owoców morza w Norwegii to wyzwanie dla rządu i organizacji producenckich i konsumenckich.

Norwegia eksportowała owoce morza łącznie do 153 krajów w 2023 r. Było to o sześć krajów więcej niż w 2022 roku. Polska, Dania i USA były największymi rynkami zbytu dla norweskiego eksportu owoców morza w 2023 r. Polska odnotowała największy wzrost wartości importu norweskich ryb. Do polskich przetwórci i sklepów dotarło 277 745 ton ryb o wartości 3,2 mld NOK. Ryb było tylko o 4% więcej, a zapłaciliśmy za nie o 21% więcej w porównaniu z rokiem poprzednim. W 2024 r. sytuacja może się powtórzyć.

Trzeci kwartał br. był najlepszy w popycie na pstrąga i krewetek. Po raz pierwszy w historii wartość eksportu pstrąga przekroczyła 2 miliardy NOK w jednym kwartale, podczas gdy wartość eksportu krewetek osiągnęła rekordowy poziom w jednym kwartale. „Ponadto był to szczególnie dobry kwartał dla makreli, z wysokimi cenami, silnym wzrostem wartości i dobrym popytem na ważnych rynkach azjatyckich” – poinformowała Christian Chramer.

Wśród dziesięciu największych importerów owoców morza w trzecim kwartale pod względem wartości na pierwszym miejscu uplasowała się Polska z importem za 5,3 miliarda NOK, na drugim Dania, importując ryby za 3,5 miliarda NOK, a na trzecim USA kupując norweskie owoce morza za 3,2 miliarda NOK. ●

Marek Grzybowski

Fot. Norwegian Seafood Council <https://en.seafood.no/>



„Hornet” ma chronić polski Bałtyk

Autonomiczna i bezzałogowa łódź Politechniki Gdańskiej

Naukowcy z Politechniki Gdańskiej skonstruowali autonomiczną, bezzałogową i naszpikowaną specjalistycznym sprzętem łódź „Hornet”, przeznaczoną do ochrony i inspekcji polskich instalacji offshore, takich jak np. morskie farmy wiatrowe, a także do badań dna Bałtyku. Jest to pierwsza tego typu jednostka, którą w całości opracowano w Polsce i jest wielokrotnie tańsza od zagranicznych odpowiedników.

Prace nad projektem rozpoczęły się w 2020 roku w ramach nadzorowanego przez Komisję Europejską programu Horyzont 2020, wspierającego badania i innowacje. Zespół naukowców z PG pod przewodnictwem prof. Łukasza Kulasa stworzył autorską architekturę całego systemu, obejmującą zarówno specjalistyczną aparaturę, jak też oprogramowanie. Obecnie łódź „Hornet” („Szerszeń”) jest już prawie produktem finalnym, wzbudzającym szerokie zainteresowanie ze strony potencjalnych partnerów przy komercjalizacji projektu. Potrzeby przemysłu w zakresie monitorowania instalacji krytycznych są bowiem obecnie ogromne – zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa energetycznego Polski.

„Serdecem »Hornet« jest autorski system superszybkiego przetwarzania informacji z zaawansowanych urządzeń i sensorów, który precyzyjnie wykrywa obiekty na powierzchni wody, a także to, co jest pod powierzchnią” – tłumaczy dr hab. inż. Łukasz Kulas, prof. PG z Katedry Inżynierii Mikrofalowej i Antenowej na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki, koordynator Centrum Technologii Cyfrowych PG. „Wszystkie dane są gromadzone, analizowane i przetwarzane w komputerze pokładowym, co umożliwia systemowi podejmowanie decyzji w czasie rzeczywistym. W przypadku natrafienia na nieoczekiwaną przeszkodę na drodze łodzi, zainstalowane systemy decyzyjne bezpiecznie ją ominą” – dodaje główny autor projektu.

„Nasza uczelnia odgrywa kluczową rolę w zielonej transformacji Polski, której jednym z najważniejszych elementów jest budowa morskich farm wiatrowych na wodach polskiego Bałtyku” – mówił prof. Krzysztof Wilde, rektor PG. „Współpracujemy z podmiotami odpowiedzialnymi za ich budowę, dzielimy się wiedzą, ale także gotowymi rozwiązaniami, takimi właśnie jak prezentowany dziś »Hornet«, służący ochronie instalacji offshore” – tłumaczył.

Rektor Politechniki Gdańskiej mówił także o tym, że uczelnia jest partnerem projektu NATO DIANA i na kampusie PG powstanie pierwszy w Polsce tzw. living lab, czyli miejsce ekspozycji najnowszych technologii i wynalazków sektora obronnego, opracowanych przez naukowców i woj-



Bezzałogowa łódź dr hab. Łukasz Kulas

skowych z państw członkowskich NATO. „Jednym z rozwiązań prezentowanych w programie będzie właśnie autonomiczna łódź »Hornet«” – dodał prof. Krzysztof Wilde, rektor PG.

W trakcie prac nad „Hornetem” naukowcy nawiązali współpracę z wieloma polskimi i zagranicznymi podmiotami zainteresowanymi zarówno wykorzystaniem tego typu łodzi w ich bieżącej działalności, jak też produkcją tego typu jednostek. „Nasze rozwiązanie jest bardzo uniwersalne, niezawodne i skalowalne, a jednocześnie koszt wytworzenia i utrzymania jest wielokrotnie niższy, niż w przypadku zagranicznych rozwiązań konkurencyjnych” – tłumaczy prof. Kulas.

Koszt skonstruowania łodzi, wyposażenia jej w specjalistyczną aparaturę, zintegrowania systemów popartego setkami godzin testów wyniósł ok. 1 mln euro. „Hornet” jest przy tym jednostką prototypową, a naukowcy podkreślają, że kolejne kosztowałyby już zaledwie 150-200 tys. euro za sztukę, co dodatkowo zwiększa konkurencyjność rynkową tego rozwiązania. Dla porównania: podobne jednostki tego typu na rynkach zagranicznych – a jest ich zaledwie kilka – kosztują od 1,5 do 2 mln euro, czyli dziesięciokrotnie więcej. ●

Fot. Bartosz Bańka/PG

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

Instalator

<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**

Dawolna konfiguracja i prosta rozbudowa

▶ **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

▶ **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

▶ **System bezprzewodowy**

▶ **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Port Service

Bezpieczny sposób na niebezpieczne odpady

ODPADY PRZEMYSŁOWE I MEDYCZNE? MY WIEMY, CO Z NIMI ZROBIĆ!

Port Service to coś więcej niż spalarnia. To kompleksowe działania i bezpieczna gospodarka odpadami:

- Specjalizujemy się w termicznym przekształcaniu odpadów niebezpiecznych
- Wykorzystujemy potencjał energetyczny odpadów, w efekcie ograniczamy zużycie zasobów naturalnych
- Maksymalnie wykorzystujemy surowce w obiegu zamkniętym
- Czyste środowisko to nasz priorytet

Metoda termiczna jest najskuteczniejszą i najbardziej efektywną metodą przetwarzania odpadów. Wybierz drogę do osiągnięcia neutralności klimatycznej.

Wybierz Port Service.